



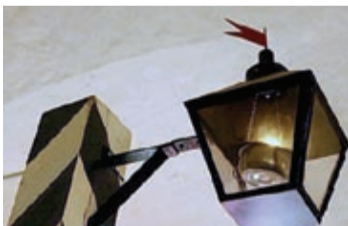
5. rocznica „Rewolucji Godności” na Ukrainie

Eugeniusz Sała
s. 12



7. Przegląd Najnowszych Filmów Polskich w Użgorodzie

s. 16



Oświetlenie uliczne

Iwan Bondarew
s. 24

ISSN 1996-2304



10. rocznica ingresu arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego

26 listopada w bazylice metropolitalnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie arcybiskup Mieczysław Mokrzycki celebrował mszę św. dziękczynną z okazji 10. rocznicy ingresu do tej świątyni. Wraz z metropolitą koncelebrowali: nuncjusz apostolski arcybiskup Claudio Gugerotti, arcybiskup większy kijowsko-halicki Swiatosław Szewczuk (UKGK) oraz biskupi katolicy dwóch obrządków i liczni kapłani archidiecezji lwowskiej. Na uroczystość przybyli biskupi obydwu obrządków, księża, siostry zakonne i wierni. Homilię wygłosił biskup pomocniczy diecezji kamieniecko-podolskiej Jan Niemiec. Mszę św. uświetnili też chór i orkiestra kameralna Nicolaus z Kraczkowej koło Rzeszowa, którzy 10 lat temu uświetniali też msze św. podczas ingresu arcybiskupa Mokrzyckiego.

KONSTANTY CZAWAGA

W ramach obchodów jubileuszu 10. rocznicy ingresu metropolity lwowskiego wieczorem 25 listopada w katedrze lwowskiej odbył się również koncert chóru i orkiestry kameralnej Nikolaus i prezentacja ukraińskiego wydania książki „Sekretarz dwóch papieży” Krzysztofa Tadeja, polskiego dziennikarza i publicysty. Książka została wydana w katolickim wydawnictwie świętego Pawła, które prowadzi księża pauliści.

– Publikacja ta ukazała się w Polsce, w ubiegłym roku i od razu zyskała uznanie czytelników – powiedział dyrektor wydawnictwa ks. Mariusz Krawiec SSP. Dowodem tego jest nagroda Feniks w kategorii Świadectwo, jaką otrzymała podczas tegorocznych Targów Wydawców Katolickich w Warszawie. Wydanie tej książki na Ukrainie ma duże znaczenie. Szczególnie z dwóch powodów. Po pierwsze jest świadectwem życia i świętości papieża Jana Pawła II, którego wielu z nas doskonale pamięta i ceni. Ukazuje także rys osobowości papieża emeryta Benedykta XVI. Drugim ważnym powodem, który zachęcił nas do wydania tej książki jest jej autobiograficzny wymiar. Ks. arcybiskup Mokrzycki dzieli się na jej kartach różnymi wydarzeniami ze swojego życia. Opowiada o swoim dzieciństwie, o swojej rodzinie, o swojej drodze do kapłaństwa, posłudze na Watykanie,



a także o swojej pracy we Lwowie. Zaletą tej książki są unikatowe zdjęcia. Szczególnie te z prywatnego, rodzinnego archiwum ks. arcybiskupa. Książka nigdy by nie powstała gdyby nie determinacja i dziennikarska ciekawość Krzysztofa Tadeja, dziennikarza Telewizji Polskiej, który od wielu lat zajmuje się tematyką związaną z Watykanem.

Obecny na prezentacji Krzysztof Tadej przybliżył genezę powstania tej książki.

– Główne przesłanie, które ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki

zostawia w książce, również przekazuje każdego dnia, jest to, żeby Pan Bóg był na pierwszym miejscu. Wyjaśnił, że ta książka powstała w różnym czasie i w różnych miejscach. Dzięki życzliwości ks. arcybiskupa Krzysztof Tadej mógł zadać mu każde pytanie. – Główne przesłanie tej książki: czyni dobro – zaznaczył autor książki.

– Dla mnie tłumaczenie tej książki na język ukraiński było wielką przygodą, coś niesamowitego – powiedziała lwowska dziennikarka Wita Jakubowska. – Cieszę się, że dostałam

taki wielki kredyt zaufania i mogłam pracować nad tą książką – dodała.

– Myślę, że ta książka w języku ukraińskim przyczyni się do poznania bliżej tych dwóch wielkich sług Chrystusowych jako Piotrów naszych czasów – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

W obchodach 10. rocznicy ingresu arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego do katedry lwowskiej uczestniczył konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, przedstawiciele organizacji polskich na Ukrainie oraz goście z Polski.

Stanowisko MSZ RP ws. incydentu na Morzu Azowskim

Dramatyczna eskalacja napięcia na wodach Morza Azowskiego, w wyniku której ranni zostali marynarze i uszkodzone jednostki Marynarki Wojennej Ukrainy, ma swoje źródła w konsekwentnym łamaniu przez Federację Rosyjską podstawowych zasad prawa międzynarodowego, w tym naruszenia integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy.

Po nielegalnej okupacji Krymu, podsycaniu konfliktu w Donbasie, budowie Mostu Kerczeńskiego bez



zgody władz w Kijowie, Rosja pogwałciła zasadę swobody żeglugi. Z całą mocą potępiamy agresywne działania Rosji, wzywamy jej władze do poszanowania prawa międzynarodowego, a obie strony – do wstrzeźmiwości w obecnej sytuacji, która może zagrozić stabilności bezpieczeństwa europejskiego.

Biuro Rzecznika Prasowego
Ministerstwo Spraw Zagranicznych

źródło: msz.gov.pl

Komunikat w związku z wprowadzeniem stanu wojennego na części terytorium Ukrainy

Informujemy, że 26 listopada 2018 r., postanowieniem prezydenta Petra Poroszenki zatwierdzonym przez Radę Najwyższą Ukrainy, wprowadzono na części terytorium Ukrainy stan wojenny. Ma on obowiązywać 30 dni, czyli od 28 listopada 2018 r. godz. 9:00 do 27 grudnia

2018 r. w obwodach: czernihowskim, chersońskim, charkowskim, donieckim, sumskim, winnickim, miłokajewskim, odesskim, ługańskim oraz zaporoskim.

W związku z wprowadzeniem stanu wojennego na wymienionym obszarze mogą zostać ograniczone

prawa i wolności obywatelskie. Może to oznaczać ograniczenie swobody poruszania się, wolności słowa, zakaz zgromadzeń oraz zmiany zasad dotyczących wjazdu i wyjazdu z terytorium Ukrainy. Zalecamy w związku z tym śledzenie komunikatów na stronach internetowych Ministerstwa

Spraw Zagranicznych, Ambasady RP w Kijowie, Konsulatów Generalnych RP na terytorium Ukrainy, w których będą podawane aktualne informacje dotyczące wjazdu i pobytu cudzoziemców.

źródło: kijow.msz.gov.pl

List prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na obchody 85. rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie

Warszawa, 24 listopada 2018 roku

Jego Ekscelencja
Pan Petro Poroszenko
Prezydent Ukrainy
Kijów

Szanowny Panie Prezydencie,

W tych dniach, gdy na Ukrainie czczona jest pamięć ofiar Wielkiego Głodu z lat 1932-1933 pragnę przekazać Panu Prezydentowi i Narodowi Ukraińskiemu wyrazy naszej przyjaźni i solidarności. Polacy razem z Ukraińcami chcą przypominać światu o niezmiernych cierpieniach milionów ludzi skazanych przez totalitarny system komunistyczny na śmierć przez zagłodzenie. Pielęgnowanie pamięci o tym ludobójstwie to przestroga przed totalitarnymi ideologiami depreczującymi godność osoby ludzkiej i prawa człowieka teraz i w przyszłości.

Myśląc o milionach ofiar klęski głodu, wyrażonej symbolicznym terminem Holodomor, stanowiącym połączenie ukraińskich słów oznaczających głód i śmierć, warto zastanowić się co oznacza śmierć głodowa dla człowieka.

„Szczęśliwsi mieczem zabici niż ci, co pomarli z głodu, którzy ginęli bezsilni z braku płodów pola”. Te słowa z biblijnej lamentacji Jeremiasza ukazują sedno okrucieństwa i tragizmu Holodomoru. Śmierć przez zagłodzenie pozbawia człowieka godności w najwyższym możliwym stopniu, bowiem nie jest on w stanie się jej przeciwstawić. Wobec miecza mamy przynajmniej możliwość fizycznej obrony, choćby i beznadziejnej. Wobec głodu pozostaje ciche konanie.

Tak też wyglądały ulice ukraińskich wsi i miasteczek na przełomie 1932 i 1933 roku. Były pełne ludzi, którzy już pomarli lub oczekiwali

swego kresu. Przerazającą beznadziejność tego oczekiwania dosadnie oddaje historia Petro Weldija, który widząc dziesiątki ciał leżących na ulicach bez pochówku, chciał zachować resztki godności i w tym celu wykopał sam sobie grób. Gdy po pewnym czasie poszedł do niego czując, że umiera, okazało się, że grób jest już zajęty. Znalazł w sobie jeszcze na tyle siły by wykopać kolejny i się w nim położyć.



Tragizm milionów ofiar Wielkiego Głodu jest tym większy, że nie wywołały go przyczyny naturalne, lecz został zaplanowany świadomie i z premedytacją na rozkaz Józefa Stalina, sekretarza generalnego Wszechnarodowej Komunistycznej Partii. Była to kolejna z szeregu zbrodni popełnionych przez władze Związku Sowieckiego, a wcześniej Rosji Sowieckiej. Jej charakter był jednak szczególnie ze względu na skalę strat zadanych narodowi ukraińskiemu. Celem było zniszczenie ukraińskiej tożsamości narodowej poprzez atak na grupy społeczne, będące jej najważniejszymi depozytariuszami.

Ta zbrodnia osłabiła w znacznym stopniu siłę narodu ukraińskiego na centralnych i wschodnich ziemiach Ukrainy. Z jej rezultatami, zarówno

w tym bezpośrednimi – w postaci śmierci milionów Ukraińców – jak i pośrednimi – ułatwionej rusyfikacji – władze niepodległej Ukrainy muszą zmagać się do dziś. To zadanie bardzo trudne i dodatkowy ciężar dla państwa podejmującego ogromny wysiłek szeroko zakrojonych reform.

Zbrodnia Wielkiego Głodu zasługuje na powszechne potępienie. Przypomnę przy tej okazji, że

w 2006 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej przyjął uchwałę wyrażającą solidarność ze stanowiskiem ukraińskim, aby Wielki Głód uznać za zbrodnię ludobójstwa. Pamiętamy też, że wśród ofiar Holodomoru byli także członkowie Narodu polskiego. Dzisiaj Polacy wspólnie z Ukraińcami oddają hołd i cześć milionom ofiar, które poniosły śmierć w wyniku tej zorganizowanej na masową skalę zbrodni. My, Polacy i Ukraińcy, powinniśmy zawsze okazywać sobie taką braterską solidarność wobec pamięci o wszystkich niewinnych ofiarach poniesionych przez każdy z naszych narodów.

Z wyrazami szacunku,
prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda

źródło: prezydent.pl

Prezes IPN: ofiarami Wielkiego Głodu na Ukrainie byli też Polacy

Ofiarami Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932–33 byli również Polacy – oświadczył (24 listopada) w Żytomierzu prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek. Uczestniczył on w obchodach 85. rocznicy Głodu i otworzył w Żytomierzu Przystanek Historia.

– Ofiary Głodu to w zdecydowanej większości ofiary akcji wymierzonej przeciwko narodowi ukraińskiemu, ale wśród tych ofiar byli także Polacy – powiedział po uroczystościach przed figurą Płaczącego Anioła w Żytomierzu, którą wzniesiono na cześć ofiar tej zbrodni.

W obwodzie żytomierskim znajduje się największe skupisko Polaków na Ukrainie. Głód nie wybierał. Podczas Wielkiego Głodu zmarło bardzo wielu Polaków. Jest to nasz wspólny ból, i Polaków i Ukraińców – mówiła prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur.

Szarek przypomniał, że dzień wcześniej w Chmielnickim na Ukrainie otworzył wystawę poświęconą sowieckiemu ludobójstwu na Polakach z lat 1937–38. – Przyjechaliśmy tu też po to, by upamiętnić zakończenie operacji polskiej (dokonanej przez NKWD). Co najmniej 111 tysięcy naszych rodaków zamordowanych tylko za to, że byli Polakami – powiedział dziennikarzom.

Prezes IPN zainaugurował w Żytomierzu Przystanek Historia oraz zaprezentował wystawę „Ojcowie Niepodległości”, poświęconą setnej rocznicy odrodzenia niepodległości Polski.

W czasach komunizmu Ukrainę dotknęły trzy fale głodu: na początku lat 20., potem w 30. i w latach 1946–1947. Najtragiczniejszy w skutkach był Wielki Głód z lat 1932–1933, w którego najgorszym okresie umierało dziennie do 25 tys. ludzi.

Jarosław Junko (PAP)

Uchwała Senatu RP w 85. rocznicę Wielkiego Głodu na Ukrainie

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w obecności ambasadora Ukrainy Andrija Deszczyci jednogłośnie przyjął Uchwałę w 85. rocznicę Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932–1933.

Senat wyraził solidarność z narodem ukraińskim w zachowaniu pamięci o ofiarach tej wielkiej tragedii oraz potwierdził swoją decyzję z roku 2006 o uznaniu Wielkiego Głodu

na Ukrainie w latach 1932–1933 za zbrodnię ludobójstwa popełnioną przez reżim komunistyczny.

Tekst przyjętej Uchwały uroczystie przekazano ambasadorowi Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziękujemy Państwu senatorom za wsparcie, pamięć i solidarność!

źródło: facebook.com/
AmbasadaUkrainyWPolsce

Krewni generała Stanisława Maczka z wizytą w Szczercu

29 października z Anglii do Szczerca k. Lwowa, gdzie urodził się generał Stanisław Maczek przybyli jego syn Andrzej Maczek i wnuczka Karolina Maczek.

EUGENIUSZ SAŁO

Gościom towarzyszyli: Rafał Kocot, konsul RP we Lwowie i Marta Horbań, dyrektor Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. generała Stanisława Maczka w Szczercu.

– Wizyta rodziny generała Maczka pozwoli przypomnieć postać bohaterstwa dowódcy, który dzielnie walczył w latach 1939–1945, a urodził się tutaj, w Szczercu – powiedział konsul Rafał Kocot.

Krewni generała odwiedzili polską szkołę. Syn generała Andrzej Maczek opowiedział uczniom szkoły o swoim ojcu, wspominał o jego skromnym i dzielnym charakterze. – Był człowiekiem bardzo energicznym. Nie wywyższał się wśród żołnierzy. Jadł to co oni, a czasem i spał pod czolgami jak oni. Był bardzo skromnym człowiekiem – zaznaczył Andrzej Maczek. O ciekawostkach z młodości lat

generała opowiedziała jego wnuczka Karolina.

Obecna prezes Towarzystwa Kultury Polskiej w Szczercu Helena Skoczylas opowiedziała o dziesięcioletniej działalności Towarzystwa i przekazała szkole pamiątkowy medal generała Maczka.

Następnie goście z Anglii udali się do pobliskiego kościoła św. Stanisława biskupa i męczennika, w którym był chrzczony Stanisław Maczek. W kościele znajduje się też pamiątkowa tablica poświęcona generałowi.

Ksiądz proboszcz Aleksander Biszko opowiedział o historii kościoła. Natomiast Stefania Derewacka, krajoznawca, nauczyciel geografii w miejscowej szkole, autorka wielu artykułów o generale Maczku przybliżyła przedwojenną historię Szczerca.

Również udało się odnaleźć miejsce, na którym, prawdopodobnie, stał rodzinny dom Maczków, który w czasie bombardowań Szczerca

w latach wojennych został całkowicie zniszczony. Obecnie na zarośniętym chwastami terenie stoi drewniany słup elektryczny.

– Jestem szczęśliwa, że zobaczyłam miejsce urodzenia dziadka. Gdzie chodził do szkoły ze swoimi braćmi, gdzie minęło jego dzieciństwo. To jest bardzo wzruszające – podkreśliła wnuczka generała Karolina Maczek.

Marzeniem Polaków mieszkających w Szczercu jest otwarcie domu pamięci o generale Maczku, aby postać słynnego Polaka urodzonego w Szczercu nie była zapomniana.

Stanisław Maczek urodził się 31 marca 1892 roku w Szczercu koło Lwowa. Polski generał z czasów II wojny światowej, uczestnik walk o Francję w 1940 roku, dowódca Pierwszej Dywizji Pancerniej, zwycięzca bitwy pod Falaise. Zmarł w wieku 102 lat, 11 grudnia 1994 roku w Edynburgu. Został pochowany na cmentarzu żołnierzy polskich w Bredzie.

Mocny głos Polski na radzie ds. zagranicznych w Brukseli! Jest propozycja sankcji

Polska zaproponowała objęcie sankcjami osób odpowiedzialnych za organizację wyborów we wschodniej Ukrainie – poinformował szef MSZ Jacek Czaputowicz po spotkaniu Rady ds. Zagranicznych w Brukseli.

– Polska zaproponowała wprowadzenie pewnych sankcji – takich, jakie miały miejsce, gdy chodzi o aneksję Krymu – to znaczy wpisanie na listę objętą sankcjami nazwisk osób, które brały udział w organizacji tych wyborów. I myślę, że to się spotyka z zainteresowaniem i z akceptacją państw członkowskich – powiedział Czaputowicz dziennikarzom.

Pytany, czy aktualna jest informacja, że objętych sankcjami za organizację wyborów w nieznanym przez społeczność międzynarodową tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republice Ludowej miałyby zostać pięć osób, szef dyplomacji powiedział, że Polska proponuje uwzględnienie na liście także dodatkowych nazwisk.

– Natomiast chodzi o to, żeby te osoby, które uczestniczyły w organizacji tych wyborów – uznanych za nielegalne – były objęte sankcjami dotyczącymi zakazu przyjazdu do państw Unii Europejskiej – zaznaczył minister.

Według relacji Czaputowicza ministrowie poruszyli też z inicjatywy Polski temat sytuacji na Morzu Azowskim, gdzie – jak mówił – „następuje zwiększenie obecności militarnej Rosji, dochodzi do zablokowania portu w Mariupolu”, co „stawia Ukrainę w trudnej sytuacji gospodarczej”, utrudniając jej możliwość eksportu.

źródło: niezalezna.pl

Stan Wojenny... i co dalej?

Nie pamiętam już gdzie, ale kiedyś przeczytałem, że w Chinach rzucono na wrogów bardzo wymyślne przekleście: „Obyś żył w ciekawych czasach!”. Nie sposób się nie zgodzić, że akurat nam i akurat na Ukrainie, właśnie w takich czasach żyć przyszło. Geopolityczne awantury, zdrady, bunty, rewolucje, wojna, a teraz jeszcze ten Stan Wojenny. Ot i „ciekawe” czasy. Prawda, awantury, rewolucje i wojna – jakby to się dziwnym nie wydawało – stały się dla nas czymś zwyczajnym, czymś co od lat „funkcjonuje” w naszej świadomości i poza chwilami ich eskalacji czy wyjątkowo okrutnego manifestowania ich istnienia, nie wywołują one oburzenia, paniki czy sensacji. Ze Stanem Wojennym jest inaczej – to pierwszy raz takie się dzieje i odpowiednio do tego (tak jak każdy „pierwszy raz”) wywołuje burzliwe reakcje.

ARTUR DESKA

W związku z tym, że zarówno moi ukraińscy jak i polscy Przyjaciele pytają, komentują, reagują, cieszą się, martwią, oburzają, boją się, podejrzejawiają, mają nadzieję, wierzą itd., a wszystkiemu temu dają wyraz tak w „żywych” rozmowach ze mną, jak i w telefonicznych dyskusjach i komentarzach internetowych, postanowiłem podzielić się z Wami moimi kilkoma myślami o Staniu Wojennym na Ukrainie. Nie, proszę nie oczekujcie sensacji, recept, oskarżeń czy też obrony – jak zazwyczaj, jest to „materiał do przemyśleń” autorstwa niepoprawnego idealisty i tak, a nie inaczej, proszę traktować poniższe.

Po pierwsze, warto pamiętać, że to nie jest taki Stan Wojenny, jaki jest nam znany z Polski lat 80. Tak, rozumiem – innego Stanu Wojennego my Polacy nie znamy i dlatego myśląc o ukraińskim Staniu Wojennym myślimy kategoriami tamtego Stanu Wojennego i chociaż to jest naturalne i zrozumiałe, to jednak jest to błąd. Nie chcę zajmować się teraz wyjaśnianiem tego, dlaczego tak uważam, a i zapewne wielu z Was i bez moich wyjaśnień to rozumie. Tak więc oceny „tamtego” Stanu Wojennego mają się nijak do „tego”, ukraińskiego.

Zwracam na to uwagę, gdyż w ciągu tych kilku dni które minęły od „incydentu” na Morzu Azowskim i od pierwszych rozmów o możliwości wprowadzenia na Ukrainie Stanu Wojennego do teraz, dzwoniło i pisało do mnie wiele osób z Polski i nie tylko. Wszyscy wyobrażają sobie transportery opancerzone jeżdżące po ulicach, patrole z „pepeszami”, godzinę policyjną. Wszyscy spanikowani, wszyscy z taką samą radą – wyraźną w mniej lub bardziej kategorycznej formie – „wyjeżdżaj z Ukrainy”. Ja rozumiem, to są moi Przyjaciele i martwią się tak o mnie, jak i o Ukrainę. Jednak uważam, że ich rady i żądania wynikają z błędnej oceny sytuacji, a w szczególności z niezrozumienia tego czym jest ten „ukraiński” Stan Wojenny. To jednak nie jest najgorsze.

Mam też bowiem innych rozmówców. Oni wszystko „wiedzą” najlepiej. Najpierw zadają mi pytanie – po co ten Stan wprowadzono, a następnie albo sugerują mi odpowiedź, albo nawet sami na pytanie odpowiadają. I są to odpowiedzi pełne sceptycyzmu, nieufności, braku wiary do władzy, podejrzliwości, nienawiści nawet. W niektórych najważniejszych części stanowią wulgaryzmy wypowiedziane pod adresem ukraińskich władz. Prezydentowi, Rządowi Ukrainy, Narodowej Radzie Bezpieczeństwa Ukrainy – „autorom Stanu Wojennego – przypisywane są najgorsze

intencje, najpaskudniejsze podstępny. Co ciekawe, te „pytania i odpowiedzi” brzmią unisono z tym, co rosyjska maszyna propagandowa rozpowszechnia po całym świecie (niczego nie sugeruję – ponownie zaznaczam, że to jest „materiał do przemyśleń” jedynie).

Skutki – są. Wczoraj, „surfując” po Internecie trafiłem na wystąpienie deputowanej do Bundestagu (partia Der Linke – czyli „Lewi”) – nie będę nazwiska przytaczał. Pani doktor, de-

sposób sobie wyrobić jednoznacznej i chociaż bliskiej do obiektywizmu oceny tego co Stan Wojenny w Ukrainę i w świat przyniesie – rozumiem niepokój moich Przyjaciół.

Jako bezpośrednią przyczynę wprowadzenia stanu wojennego podano to, co się stało na Morzu Azowskim. Szczerze? Fakt, to po raz pierwszy (nie zważając na to, że wojna trwa już pięć lat i że zajęto Krym) Rosyjska Federacja JEDNOZNACZNIE, OFICJALNIE i OTWAR-



putowana, Niemka, w Berlinie, w Bundestagu – a z „wysokiej” mównicy, odnosząc się do Ukrainy i dni ostatnich, przeczytała coś w rodzaju „agitki” rosyjskiej stacji radiowej „Sputnik”. Ot tak! Jeśli więc rosyjska propaganda tak w Niemczech i na Niemców działa, to logicznie (oj, jak lubię to pojęcie!) należy przypuszczać, że i w Polsce, i na Ukrainie siewcy rosyjskiej propagandy nie próżnują. Stąd się bierze część tych „pytań i odpowiedzi”.

Dodatkowo, też jakby ktoś nie wiedział, w Ukrainie trwa ostra polityczna walka. Jest ona jeszcze bardziej pozbawiona reguł i jeszcze brutalniejsza od tej, którą znamy w „polskim wydaniu”, a przecież mało kto chyba jest w stanie uznać tę „polską” za cywilizowaną. Dlatego w Ukrainie „wylewanie wiader pomoy”, „obrzucanie gównem”, przypisywanie najgorszych zbrodni i najnikczemniejszych intencji przeciwnikom politycznym – nikogo nie bulwersuje. Rok 2019 będzie rokiem wyborów – odpowiednio do tego, „brudna” kampania wyborcza rozpala się w najlepsze i niektóre (drastyczne) oceny zasadności i celu wprowadzenia stanu wojennego w Ukrainie jednoznacznie są jej elementem. Warto o tym pamiętać słuchając „pytań i odpowiedzi” wszelakich.

Zważając na wszystko powyższe, na to, że nie wiadomo wszystkiego, że stereotypy i wspomnienia nie pozwalają oceniać obiektywnie, że logiczna analiza i wynikające z niej prognozy trudne są w tym wypadku do wykorzystania, że polityczna walka w Ukrainie „wykoślawia” obraz rzeczy, że rosyjska propaganda pracuje „pełną parą” i tym samym nie

CIE zaatakowała Ukrainę. Nie jakieś tam „zielone ludziki”, nie „kombajniści i górniczy”, nie „urlopowani i zwolnieni żołnierze”, ale rosyjskie okręty, pod rosyjską flagą. Tak, jest wiele dowodów świadczących o tym, że to Rosja „strzela na Donbasie”. Tak, sam „incydent” (w kategoriach ilościowych) właśnie jako incydent oceniać należy. Jednak kategorie jakościowe – to już zupełnie co innego.

To jest oficjalna i udokumentowana agresja Rosji na Ukrainę. Pozwolę sobie na uwagę. Niektórzy moi rozmówcy nie zaprzeczają temu co się stało, ale używają słów „ukraińska prowokacja”. Pomijam istotę tego czy ktoś kogoś prowokował, czy nie – mam swoje zdanie, ale ono nie jest dla tego wywodu istotne. Chcę zauważyć, że siły zbrojne to nie „chłopcy i dziewczynki w mundurkach” którzy się „bawią w piaskownicy” i mają prawo na emocjonalne działania. To po pierwsze. A po drugie uważam, że decyzje w tym konkretnym wypadku podejmowano „na samej górze” i tym samym tandem prowokacja – emocje nie ma nic do rzeczy. Inaczej być nie mogło – Cieślina Kerceńska i jej most są zbyt ważnym elementem gry politycznej, by decydował o nich już nawet nie dowodzący grupą okrętów RF, ale i sam głównodowodzący Flotą.

Stąd przypuszczenie moje, że Stan Wojenny jest właśnie oficjalną reakcją Ukrainy na oficjalną agresję Rosji. Przecież nic więcej Ukraina zrobić nie może. Zerwanie stosunków dyplomatycznych? Piękny gest, ale on niesie niebywale skomplikowane skutki, w tym dla milionów Ukraińców mieszkających i pracu-

jących w Rosji (niestety, tak jest). Wypowiedzenie wojny? Niezależnie od wszelkich militarnych kalkulacji i następstw – jakże piękny temat mieliby wszyscy rosyjscy propagandyści! Ukraina – agresor! Ukraina „podpalacz wojenny!” Oczywiście duszy mojej już widzę „strzelające korki od szampiana” w redakcjach rosyjskich gazet, rozgłośni i w studiach! A redakcje rosyjskich, propagandowych portali internetowych pilyby ze trzy dni – o trollach nie wspomnę! Dlatego Stan

rosyjskie wojskowe dokumenty ze sobą noszą (miało je wielu wziętych do ukraińskiej niewoli). Do tego – niezwykle istotne – FR dostarcza strzelającą do Ukraińców broń, pociski, rakiety. To wielokrotnie udowodnione. Biorąc wszystko powyższe pod uwagę – odpowiedzcie proszę sobie na pytanie czy to wojna, czy nie? Dlatego uważam, że stan wojenny faktycznie nie oznacza wojny.

Tak, rodzi się pytanie, czy nie nastąpi tej wojny eskalacja. Szczerze mówiąc nie wiem! Obawiam się też, że także brylujący w ostatnich dniach w środkach masowego przekazu i w sieciach społecznościowych w Internecie przeróżni „eksperti” od ukraińskich spraw, ci którzy jednoznacznie „wielką wojnę” wieszczą, też powinni być ostrożniejsi w swoich prognozach. Dlaczego? Cóż, Federacja Rosyjska jest przewidywalna jedynie w tym kontekście, że jest nieprzewidywalna. Tak, wszelkie analizy i prognozy na temat jej działań są potrzebne i korzystne, ale warto pamiętać, że przy ich formułowaniu używana jest logika, a ta (w przypadku prognozowaniu działań Rosji) nie zawsze się sprawdza co do Ukrainy.

Wojenny „pasuje mi” jako odpowiedź na to co się stało i kto wie, czy jego znaczenie na międzynarodowej scenie politycznej nie jest ważniejsze od jego realnych skutków „wewnątrz” Ukrainy. Materiał do przemyśleń.

Co uważam za niebywale ważne, to moim zdaniem sam Stan Wojenny nie rozwiązuje żadnych ukraińskich problemów. To tylko instrument, który daje podstawę prawną do działań niemożliwych bez tego stanu. Dlatego to najbliższe dni i tygodnie i to jak w nich będą wykorzystywane możliwości, które ten stan daje ukraińskiej władzy, mogą się stać oceną do formułowania ocen. Raz jeszcze powtarzam i uwagę zwracam – stan wojenny nie jest panaceum, nie rozwiązuje żadnego z istotnych problemów i dopiero to, w jaki sposób będzie „używany” i jakie będą tego „używania” efekty – pozwoli go oceniać. Dlatego niezależnie od strasznego wydźwięku słów „Stan Wojenny” – proponuję poczytać i „po owocach poznawać”.

Uwaga! Bez paniki! Stan Wojenny absolutnie nie oznacza wojny. Powiedział to wyraźnie ukraiński prezydent. Zresztą, jeśli ktoś zapomniał, to przypominam – wojna na Ukrainie trwa już od pięciu lat! Wojna! Wiem, byłem, widziałem – nie teoretyzuję. W tej wojnie, z ukraińską armią walczą nie jacyś tam „górnicy, kombajniści i traktorzyści”, ale (w dużej części) żołnierze i oficerowie armii Rosyjskiej Federacji. Dokładnie tak jest i nie zmienia tego faktu, że oficjalnie rzecz biorąc są oni „urlopowani” lub „zdmisjonowani” i „zwolnieni” ze swoich jednostek. Zresztą, nie wszyscy nawet, bo niektórzy z nich nadal

Niezależnie od wielkiej miłości, którą Ukrainę darzę, niezależnie od mej gotowości do wspierania i niesienia pomocy wszędzie tam, gdzie to jest na Ukrainie potrzebne (to nie są puste słowa – wielokrotnie tego dowiodłem), muszę przyznać – na Ukrainie też nie wszystko jest logiczne i jednoznaczne. Chciałbym i życzyć Ukrainie by było inaczej, ale dzisiaj (z wielu przyczyn) tak jest. Dlatego, nie w sferze wiedzy i logiki, a w sferze wiary i odczuć (prawda, niekomfortowe to, ulotne i mgliste) się poruszając – nie przewiduję wybuchu „wielkiej wojny” na Ukrainie. Cóż, obym się nie mylił.

Mam nadzieję, że Stan Wojenny nie ma jakiegoś „drugiego dna”, chcę wierzyć, że pozwoli on bronić Ukrainy lepiej, skuteczniej i przybliży koniec wojny, pokój na Donbasie, powrót Krymu. Serio – bardzo tego pragnę. Dlatego, chociaż (jak zapowiedziałem) nie agituję, nie usprawiedliwiam i nie przekonuję do czegokolwiek, to ja osobiście „daję kredyt” władzy i czekam na to jak będzie tego Stanu Wojennego używała, jakie będą jego militarne i polityczne następstwa. Uważam, że innego wyjścia nie ma – żeby Stan Wojenny na Ukrainie ocenić, trzeba na jego skutki poczekać. To dopiero będzie właściwy „materiał do przemyśleń”. Dzisiejsze spekulacje, szczególnie te „a priori” zakładające podstęp, nikczemność i zło – to moim zdaniem spekulacje jedynie. Czekam, patrzę, myślę...

Walny Zjazd Konfederacji Polskich Mediów na Wschodzie

W Belwederze w Warszawie spotkali się przedstawiciele polskich redakcji na wschodzie. Podkreślono znaczenie ciągłości i długich promes finansowania polskich redakcji. Po raz kolejny zwrócono uwagę na sytuację polityczną i sytuację polskich organizacji i mediów na Białorusi.

ALBERT IWAŃSKI
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcia

Zjazd rozpoczął się mszą świętą w kaplicy w Belwederze. Mszę świętą podobnie, jak w zeszłym roku, odprawił ksiądz Leszek Kryża, dyrektor biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski. Uczestniczyli w niej ponadto inni księża ze wschodu.

W uroczystym otwarciu wzięli udział: sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Jan Dziedziczak i senator Artur Warzocha.

– Wszyscy mamy w pamięci, że rok temu spotkanie tych, którzy szukają i dostarczają informacji odbyło się też tutaj, w Belwederze. I cieszę się, że dziś to piąte spotkanie w stulecie niepodległości odbywa się również w Belwederze. W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy witam wszystkich uczestników tego forum. Zebranych przywitał Adam Kwiatkowski. – Dla nas ważne jest by polskie media na



Rafał Dzieciolowski

tatem totalitaryzmów w XX wieku, ale mało kto pamięta, że zaczął swoją karierę właśnie od dziennikarstwa. Dlaczego mógłby być patronem naszego spotkania, a może i Federacji Mediów na Wschodzie? Bo był on wierny swojemu sumieniu, był zawsze wierny prawdzie i tę prawdę pisał. Wtedy, kiedy piętnował władze Litwy kowieńskiej za prześladowania Polaków i wtedy, gdy piętnował władze II Rzeczypospolitej za nadużycia wobec mniejszości litewskiej, kiedy pisał o braku szacunku, braku empatii, jaką politycy w Warszawie przejawiali dla

Stankiewicz opisał polskie media na Łotwie. Po raz pierwszy wzięli udział w Forum Mediów Polskich na Wschodzie przedstawiciele polskich redakcji z Czech. Redaktor naczelny Tomasz Wolff przedstawił zaolziański „Głos” (dawniej „Głos Ludu”).

Odbyły się dwa panele. Pierwszy zatytułowany „Polska pomaga tobie, ty pomóż Polsce”, poprowadził Filip Frąckowiak, uczestniczyli w nim: Rajmund Klonowski (Kurier Wileński), Wojciech Jankowski (Kurier Galicyjski), Mirosław Juchniewicz (Radio Znad Wilii), Ryszard Stankiewicz (Polak na Łotwie), oraz panel „Między trwaniem a zmianą. Wyzwania i kierunki rozwoju” poprowadzony przez Jana Pospieszalskiego. Uczestniczyli w nim: Andrzej Pisalnik (Głos Znad Niemna), Walenty Wojniłło (Album Wileński), Walenty Wakoluk (Monitor Wolyński).

Podczas walnego zjazdu Federacji Polskich Mediów na Wschodzie podjęto trzy uchwały. Dwie z nich dotyczyły finansowania. Zwróciły się z apelem o trzyletnią promesę na finansowanie w przyszłych latach. Zapelowały również, by państwo Polskie wpłynęło na swoich sąsiadów, by wywiązały się ze swoich zobowiązań wobec mniejszości i finansowały polskie redakcje. Walny zjazd FPMNw ponownie zwrócił uwagę na sytuację polskich organizacji i mediów na Białorusi. Po raz drugi już zaznaczono, że sytuacja mediów polskich na Białorusi jest wyjątkowo trudna i nie ulega żadnym zmianom na lepsze, pomimo deklarowanych symptomów ocieplenia w relacjach między Polską a Białorusią. Ze względu na sytuację polityczną postanowiono, że dziennikarze z Białorusi powinni mieć silną pozycję w zarządzie Federacji Mediów Polskich na Wschodzie.

Federacja Polskich Mediów na Wschodzie istnieje od 2014 roku. W okresie kryzysu polskich redakcji w krajach dawnego ZSRS postanowiono stworzyć podmiot, który reprezentowałby je i wyrażał potrzeby wobec władz Rzeczypospolitej Polskiej. Tegoroczny zjazd odbył się już po raz piąty.

Zjazd odbył się 23 listopada w Belwederze. Głównym organizatorem była Fundacja pomoc Polakom na Wschodzie. Ponadto organizowała zjazd również Fundacja Wolność i Demokracja. Gospodarzem konferencji była Kancelaria Prezydenta RP. Mecenasem zebrania został Senat RP w ramach opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

Rafał Wolski „Konsulem Roku” 2018

Konsul generalny we Lwowie Rafał Wolski otrzymał w Dniu Służby Zagranicznej nagrodę im. Andrzeja Kremera „Konsul Roku”.

Wręczając to wyróżnienie minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz podkreślił szczególne zaangażowanie Rafała Wolskiego w wykonywanie funkcji konsularnych oraz wysoki poziom pracy urzędu. Placówka, którą kieruje laureat nagrody, jest liderem wśród wszystkich polskich urzędów konsularnych pod względem obsługi cudzoziemców w sprawach wizowych.

– Nagroda została ustanowiona w 2010 roku. Pamiętamy ten moment po tragedii smoleńskiej, w

dowisk na Ukrainie. Promuje polską kulturę, język. Konsul Rafał Wolski dzięki dobrym kontaktom z władzami miejskimi i obwodowymi skutecznie promuje Polskę w zachodniej Ukrainie, nie stroniąc od trudnych historycznych tematów ze wspólnej przeszłości obu narodów. – podkreślił minister – Prowadzi aktywny dialog na rzecz zbliżenia samorządów Polski i Ukrainy, czego wyrazem jest m.in. organizowany pod patronatem KG RP we Lwowie Festiwal Partnerstwa, cieszący się ogromnym zain-



której zginął podsekretarz stanu w MSZ Andrzej Kremer – to był początek tej nagrody. Tytuł „Konsula Roku” przyznawany jest konsulom, którzy wyróżniają się wiedzą merytoryczną, osiągnięciami, szczególnym zaangażowaniem w pełnienie funkcji konsularnych – mówił minister Czaputowicz podczas uroczystości wręczenia nagrody.

Szef MSZ podkreślił, że Konsulat Generalny RP we Lwowie jest urzędem, który wydaje najwięcej

interesowaniem zarówno podmiotów polskich, jak i ukraińskich.

Konsul generalny Rafał Wolski podkreślił z kolei, że nagroda, którą odbiera, to dla niego zaszczyt tym bardziej, że jest ona przyznawana nie tylko w roku 100-lecia odzyskania Niepodległości, ale i w dniu stulecia powołania polskiej służby zagranicznej. – Jest to nagroda, która nosi imię wybitnego polskiego dyplomaty, urzędnika konsularnego Andrzeja Kremera, przed którym składałem



polskich wiz nie tylko w skali Ukrainy, ale również świata. We Lwowie wydano 440 tys. wiz w 2017 roku. Dzięki przyjętym rozwiązaniom organizacyjnym, rozpatrywanie wniosków wizowych przebiega płynnie i bez zakłóceń. – Konsulat Generalny we Lwowie odnotowuje też duże zainteresowanie obywateli Ukrainy polskiego pochodzenia otrzymaniem Karty Polaka – pokreślił minister Jacek Czaputowicz. – Placówka jest zaangażowana we wsparcie polskich śro-

mój pierwszy egzamin konsularny. Odniesienie do służby dyplomatycznej i konsularnej II Rzeczypospolitej jest czymś, co wnukowi dwóch urzędników przedwojennych stara się szczególnie przyświecać – zaznaczył. – Odbieram tę nagrodę, jako nagrodę nie dla mnie ale nagrodę dla mojego zespołu – podkreślił.

Biuro Rzecznika Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych



wschodzie istniały. Bo jest to dla nas ważne źródło informacji. Myślę o nas, mieszkających w Polsce, ale i o rodakach na miejscu, którzy mogą dzięki państwu dowiedzieć się co ważnego dzieje się w polskiej społeczności w miejscach, gdzie mieszkają.

– Wielką ciekawością zaglądamy do mediów, które państwo wydajecie, na temat tego, czym żyjecie, jak sobie radzicie. Mamy dużą satysfakcję, że poziom tych mediów jest wysoki. Wasza działalność buduje poczucie wspólnoty narodowej polskiej w tych miejscach, gdzie mieszkacie – powiedział senator Artur Warzocha.

Jan Dziedziczak zapewnił, że Polacy na wschodzie to nie kłopot, a partnerzy. Zaznaczył przy tym, jak ważną rolę pełni polszczyzna w polskich mediach na wschodzie: „Język waszych mediów, to język polskiej inteligencji w waszych krajach”.

Wiceprezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Rafał Dzieciolowski, mówiąc o misji polskiego dziennikarza na wschodzie, zaproponował sylwetkę Józefa Mackiewicza:

– Kazanie księdza z dzisiejszej mszy św. zainspirowało mnie do tego, aby poszukać postaci, która by połączyła II Rzeczpospolitą z zadaniami, które stoją przed państwem dzisiaj, z zaszczytną misją dziennikarza polskiego poza granicami kraju. Wybrałem postać Józefa Mackiewicza, o którym wszyscy wiedzą, że był powieściopisarzem, wybitnym kome-

ntarzem Kresów. Kiedy czyta się tę publicystykę, uderza jej aktualność.

O szczególnej roli mediów polskich za granicą mówił Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i Demokracja:

– Media są jednym z niewielu miejsc, gdzie może przechować się polska elita. Co ma robić człowiek, który ma coś do powiedzenia o Polsce po polsku. Nie ma tak naprawdę wielu możliwości. W obcym państwie, nawet zaprzyjaźnionym czasem, może tworzyć medium. Jest to miejsce powstawania i utrzymywania się polskiej elity.

W drugiej części konferencji nastąpiła prezentacja polskich mediów na wschodzie. Walenty Wojniłło opisał sytuację na Litwie. Litwa jest jedynym krajem, gdzie ukazują się polski dziennik – Kurier Wileński. Ponadto zaczął ukazywać się kolorowy magazyn – weekendowe wydanie Kuriera Wileńskiego. Redaktor Wojniłło wysunął istotny postulat. W sytuacji, gdy trzeba przyciągnąć młodzież, zachęcić do współpracy, dobrą ideą byłaby dwuletnia promesa finansowania, która zapewniłaby ciągłość trwania i rozwoju redakcji polskiej mniejszości na wschodzie. Redaktor Jerzy Wójcicki opisał rozwój polskich mediów na Ukrainie i zaznaczył ich rolę w walce z rosyjską propagandą. Andżelika Borys przedstawiła fatalną sytuację mediów i organizacji polskich na Białorusi. Redaktor Ryszard

Dla Niepodległej...

We Lwowskiej Ogólnokształcącej Szkole Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej obchody 100. rocznicy Święta Niepodległości Polski rozpoczęły się wcześniej niż 11 listopada, a mianowicie 8 października 2018 roku, występem zespołu wokalnego „Jak Orleża...” z gimnazjum im. St. Małachowskiego w Białaczowie. Zespół Al Khouri, który działa pod kierownictwem Elżbiety Krajewskiej, wykonał koncert polskich pieśni patriotycznych „Skąd Ty Rodem...” oraz przekazał do szkolnej biblioteki książki i albumy z dedykacją od starosty opoczyńskiego Józefa Roga, od wójta gminy Białaczów Jacka Reszelewskiego, uczniów, dyrekcji i nauczycieli gimnazjum i szkoły podstawowej w Białaczowie.

Przedłużeniem świętowania 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości były szkolne uroczystości, które odbyły się w piątek, 9 listopada. Klasy początkowe przygotowały uroczystą akademię: „Stolice Polski w wierszu i piosence”. Zaszczyciła nas swą obecnością konsul Beata Skorek. Mielśmy też gości z Polski. Wśród oglądających występ

wienia. Oprawę plastyczną pomogli przygotować rodzice, a uczniowie – na lekcjach plastyki – wykonali karkardy narodowe.

Ta krótka lekcja historii, przygotowana przez najmłodszych uczniów polskiej szkoły we Lwowie była okazją do spotkania Polaków, którzy z różnych powodów przebywają poza granicami Polski. Wspólnie śpiewa-



była dyrektor Łucja Kowalska, nauczyciele, rodzice i uczniowie. Wszyscy razem odśpiewaliśmy hymn Polski: „Mazurek Dąbrowskiego” i hymn naszej szkoły „Rotę”.

Tatiana Bagajewa, wychowawczyni klasy IV, ze swoimi uczniami przypomniała, że pierwszą stolicą Polski było Gniezno. Uczniowie z wielkim przejęciem recytowali wiersze i zaśpiewali piosenkę „Płynie Wisła, płynie”. Opowiedzieli legendę o powstaniu państwa polskiego i o jego godle. Przygotowali piękne stroje, by lepiej zilustrować ten fragment historii Polski.

Klasa II i jej wychowawczyni, Marta Jaskot, opowiedziała o Krakowie. Legenda „O smoku Wawelskim” była przedstawiona bardzo sugestywnie. Nie zabrakło hejnału z wieży Mariackiej i piosenki o Lajkoniku. Cała klasa zatańczyła krakowiacką, prezentując piękne stroje krakowskie.

Weronika Apritaszwili, wychowawczyni klasy III i jej uczniowie zaprezentowali obecną stolicę Polski – Warszawę. Uczniowie pięknymi strojami zilustrowali legendy o Warszawie i Sawie oraz o Syrence. Recytowali wiersze, wychwalając piękno naszej stolicy. Poprzez piosenkę zaprosili obecnych „na wycieczkę do Warszawy”.

Uroczystość uświetnił występ koła tanecznego naszej szkoły „Tęcza”, który prowadzi Tatiana Syneok. Dzieci wykonały taniec do piosenki „Jestem Polakiem” i zatańczyły polkę warszawską. Irena Moisejewa czuwała nad stroną muzyczną przedsta-

nie pieśni o Ojczyźnie przeniosło dorosłych w kraj dzieciństwa, a dla dzieci było lekcją patriotyzmu i pielęgnowania tradycji.

Dyrektor Łucja Kowalska podziękowała wszystkim za przygotowanie tak wspaniałej akademii. Następnie głos zabrała konsul Beata Skorek, która odczytała list od Huberta Czerniuka, dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych do uczestników projektu „100 Bibliotek na 100-lecie”, w którym usłyszeliśmy:

„W setną rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości, pragnąc celebrować wraz z Państwem to szczególne wydarzenie Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych przygotował jubileuszowy projekt pod nazwą „Sto Bibliotek na Stulecie”... Ufam, że przekazane do Państwa biblioteki książki oraz inne pomoce dydaktyczne urozmaicą najmłodszym polską edukację, a nauczycielom pozwolą z pasją rozbudzać zainteresowanie polską literaturą i nauką o Polsce”. Konsul przekazała na ręce dyrektor szkoły książki do biblioteki szkolnej, a następnie pogratulowała występu uczniom szkoły, życząc im dalszej owocnej pracy.

MARTA JASKOT
nauczycielka nauczania
początkowego w szkole
im. M. Konopnickiej
we Lwowie

Uroczystości w Sumach z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę

11 listopada w bibliotece miejskiej im. Tarasa Szewczenki w Sumach Towarzystwo Kultury Polskiej zorganizowało uroczystości z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Na początku uroczystości prezes TKP w Sumach Włodzimierz Kuczyński przeczytał życzenia i podziękowanie za wielką miłość do Ojczyzny przodków oraz promocję Polski poza granicami kraju, skierowane do członków Towarzystwa z okazji 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę od konsula generalnego RP w Charkowie Janusza Jabłońskiego, wicekonsula Agnieszki Wójcik-Mokrzyckiej, nauczycielki języka polskiego w TKP w Sumach w latach 2004–2010 Agnieszki Florian-Hubenko, nauczyciela języka polskiego w TKP w Sumach w latach 2010–2011 Mieczysława Łazuka.

Podczas uroczystych obchodów, jak co roku, nie mogło zabraknąć gości. Po krótkim przemówieniu prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach Włodzimierza Kuczyńskiego oraz wspólnego odśpiewania hymnu, rozpoczęła się część oficjalna i artystyczna, przygotowana przez członków Towarzystwa.

Aleksiej Samochwałow i Natalia Bermudes przygotowali prezentację „100 lat Niepodległości Polski”. Marek Słobodeniuk przygotował prezentację „Początek Państwa Polskiego z okazji 100 lat odzyskania Niepodległości przez Polskę”. Podczas niewielkiego koncertu Julia Mopańko wraz z córką Weroniką (gitara) świetnie wykony-

wały piosenki „Mury” i „Lalkę” Jacka Kaczmarskiego. Na zakończenie części artystycznej wszyscy członkowie TKP w Sumach razem śpiewali pieśni polskie „Hej Sokoly!”, „By coś zostało”, „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina” i inne.

Il miejsce oraz Marka Słobodeniuka – III miejsce.

Po zakończeniu oficjalnej części ceremonii na gości czekał poczęstunek – jak zawsze „sernik polski”.

W imieniu Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach składamy po-



Podczas uroczystości w bibliotece miejskiej im. Tarasa Szewczenki ogłoszono wyniki on-line głosowania konkursu, w ramach wystawy fotograficznej „Spotkanie z Polską”, w której brało udział 19 członków TKP w Sumach. Podczas wystawy fotograficznej zaprezentowano przez członków TKP w Sumach 30 fotografii najpiękniejszych miejsc Polski. Zwycięzcami konkursu wystawy fotograficznej „Spotkanie z Polską” z okazji 100. rocznicy odzyskania Niepodległości przez Polskę ogłoszono Aleksieja Samochwałowa – I miejsce, Irinę Udowiczenko –

dziękowanie wszystkim uczestnikom naszej wystawy fotograficznej pt. „Spotkanie z Polską” w bibliotece miejskiej oraz wszystkim członkom TKP w Sumach za wspólne, wspiane i fantastyczne świętowanie 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Cieszymy się, że spokojnie w dniu 11 listopada br. potrafiliśmy wspólnie oddać hołd tym, którzy 100 lat temu wywalczyli dla Polski niepodległość.

Włodzimierz Kuczyński
prezes Towarzystwa
Kultury Polskiej
w Sumach

Wystawa o św. Janie Pawle II i bł. Władysławie Bukowińskim we Lwowie

We Lwowie 20 listopada otwarto wystawę „Św. Jan Paweł II i bł. Władysław Bukowiński – Polscy Orędownicy Wolności”.



Switłana Hurkina (od lewej), i Magdalena Okaj

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Organizatorem wydarzenia jest Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie. Wygłoszono dwie prelekcje. Dr Switłana Hurkina z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego wygłosiła wykład o roli katolików obydwo obrządków prześladowanych przez totalitarne reżimy, w szczególności przez komunistyczny. Ks. prof. Norbert Mojżyn z Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego mówił o roli pielgrzymek Jana Pawła II w walce z komunistycznym zniewoleniem i o przesłaniu polskiego papieża, który przestrzegał, że wolność niesie ze sobą jeszcze większe wyzwania, niż zniewolenie.

Prowadzący spotkanie dr Roman Skakun, zastępca dyrektora Wydziału Historii Cerkwi, zwrócił uwagę na to, że Jan Paweł II wspomógł odnowie-



nie Akademii Teologicznej we Lwowie, a w czasie pielgrzymki poświęcił kamień węgielny pod uczelnię. Akademia Teologiczna została przemia-


nowana w 2007 roku na Ukraiński Uniwersytet Katolicki. Skakun podkreślił, jaką moc miało papieskie błogosławieństwo dla odnowionej po zamknięciu przez bolszewików unickiej uczelni, która obecnie jest prestiżową szkołą wyższą.

– Wystawa, którą dziś otwieramy we Lwowie jest częścią większego projektu pod nazwą „Św. Jan Paweł II i bł. ksiądz Władysław Bukowiński – polscy orędownicy wolności. Projekt polega na organizacji trzech wystaw poświęconych pielgrzymkom Jana Pawła II na Litwie w Wilnie, w Kazachstanie w Astanie i na Ukrainie, czemu było poświęcone dzisiejsze wydarzenie. Po tym jak te wystawy będą pokazane w tych krajach, podsumowaniem projektu będzie wizyta studyjna środowisk opiniotwórczych, czyli akademickich i dziennikarzy w Polsce z Litwy, Kazachstanu i Ukrainy. Jest to projekt finansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych – opisała inicjatywę Magdalena Okaj, dyrektor programowy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Otwarcie wystawy odbyło się 20 listopada w Centrum im. Metropolity Szeptyckiego Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego. Zadanie publiczne jest współfinansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w konkursie „Współpraca w dyplomacji publicznej 2018”.

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 W sporze o autokefalię dla Ukrainy Polski Kościół Prawosławny jako jeden z niewielu wspiera stanowisko Cerkwi rosyjskiej. – Tak jest na tym etapie, to nie jest decyzja ostateczna – zapewnia „RP” rzecznik polskiej Cerkwi. Biskupi Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (PAKP) nie tylko nie godzą się z decyzją patriarchy Konstantynopola Bartłomieja I o rozpoczęciu procesu nadania autokefalii (przyznania niezależności) Cerkwi na Ukrainie, ale nawet zabraniają polskim duchownym prawosławnym kontaktów z ich odpowiednikami z ukraińskich Cerkwi.

W komunikacie po Świętym Soborze PAKP (z 15 listopada) nie nazywa się ich zresztą duchownymi, lecz „duchownymi”. W cudzysłowie są też nazwy ukraińskich Kościołów, które mają się zjednoczyć i wspólnie otrzymać autokefalię. I to jeszcze z dodatkowym podkreśleniem ich nielegalności poprzez użycie określenia „tzw.” (tzw. „Patriarchat Kijowski” i tzw. „Autokefaliczna Cerkiew”). Sobór zarzuca im, że „uczyniły wiele zła”.

Skąd takie ostre antyukraińskie i skierowane przeciw patriarsze Konstantynopola stanowisko?

– Nie jest tak ostre, jak może się wydawać – mówi ks. prof. Henryk Paprocki, rzecznik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego – Sytuacja na Ukrainie jest ciągle niejasna. Jest problem z tzw. patriarchą Filaretem, metropolitą Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, ponieważ była to osoba, która była w ogóle zredukowana do stanu świeckiego, nagle została przywrócona z pominięciem Kościoła rosyjskiego, który ją do tego stanu sprowadził – dodaje rzecznik PAKP.

Ks. Paprocki zapewnia też, że polski Kościół nie przeciwstawił się decyzji patriarchy Konstantynopola, lecz „przyjął pozycję wyczekującą”.

Polska Cerkiew po stronie Moskwy.
Jerzy Haszczyński,
16.11.2018

 Premier Mateusz Morawiecki na konferencji w Hamburgu powiedział, że po uruchomieniu Nord Stream 2 Władimir Putin będzie mógł zaatakować Ukrainę. – To niefortunna wypowiedź. Projekt jest opłacalny ekonomicznie. Jest atrakcyjny nie tylko dla dostawców, ale także dla odbiorców gazu w Europie – odpowiedział rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow.

Premier Mateusz Morawiecki wziął udział w Hamburgu w konferencji FOTAR 2018 (The Future of Transatlantic Relations). Szef polskiego rządu podkreślił, że Polskę i Niemcy dzieli podejście do budowy gazociągu północnego Nord Stream 2.

– Znam stanowisko niemieckiego rządu, że to jest projekt biznesowy, ale na wschód od Odry nikt w to nie wierzy – mówił Morawiecki. Jego zdaniem z punktu widzenia naszego

kraju jest to projekt niebezpieczny. Morawiecki dodał, że Nord Stream 2 stanowi duże zagrożenie dla Ukrainy, przez którą obecnie przebiega rosyjski gazociąg.

Budowie gazociągu Nord Stream 2 łączącego Rosję i Niemcy sprzeciwiają się m.in. USA, Ukraina, Dania, Litwa, Czechy, Estonia, Łotwa, Słowacja, Rumunia, Węgry i Chorwacja.


Rzecznik Kremla skrytykował Morawieckiego za wypowiedź o Nord Stream 2.
p.mał, 19.11.2018

 Po tym, jak dotychczasowy szef Interpolu, największej organizacji policyjnej świata został aresztowany w Chinach za korupcję, jego następcą może zostać generał major Aleksander Prokopczuk, który od lat kieruje moskiewskim biurem Interpolu, używający go do nękania przeciwników Kremla. Rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow zapewnił, że Kreml robi wszystko, by wesprzeć kandydaturę Prokopczuka.

Krytycznie na temat tej kandydatury wypowiedziały się m.in. Litwa i Ukraina. Ta ostatnia zagroziła nawet, że opuści Interpol, jeśli pokieruje nim Rosjanin. Ukraińskie media donosiły, że młodszym bratem Prokopczuka jest Igor Prokopczuk, stały przedstawiciel kraju przy OBWE, jak widać więzi rodzinne nie wpłynęły na jego pracę.

Przeciwko Prokopczukowi wypowiedziała się także grupa amerykańskich senatorów. Opublikowała ona list otwarty do prezydenta Donalda Trumpa, wzywając go do skorzystania ze swojego wpływu i zablokowania kandydatury rosyjskiego generała. W liście senatorowie napisali, że wybór Prokopczuka byłby niczym innym, jak „wpuszczeniem lisa do kurnika”.


Rosjanin na czele Interpolu? „To lis w kurniku”.
20.11.2018

 We Lwowie zatrzymano w czwartek trzech polskich studentów, którzy chcieli odpalić race na znajdującym się na Cmentarzu Łyczakowskim Cmentarzu Orłąt – poinformował zastępca mera miasta Andrij Moskałenko.

– Przed chwilą na Cmentarzu Łyczakowskim pracownicy i ochrona cmentarza zatrzymali trzech polskich studentów, którzy starali się odpalić race na jednym z pół cmentarza obok miejsca polskich pochówków wojskowych – napisał Moskałenko na Facebooku.

Studenci zostali przekazani policji, a o incydencie poinformowano Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU). – Dziękuję służbom miejskim za niedopuszczenie do prowokacji – podkreślił wicemerc Lwowa.

We Lwowie zatrzymano polskich studentów z racami.
Jarosław Junko, 22.11.2018

 Rosyjska straż graniczna FSB otworzyła ogień i staranowała ukraińskie okręty przepływające przez Cieśninę Ker-


czeńską. Według różnych źródeł 2 lub 6 marynarzy ukraińskich zostało rannych.

Ukraińskie jednostki – holownik redowy „Jani Kapu” oraz dwa małe opancerzone kutry artyleryjskie projektu 58155 typu „Gjurza-M” – „Berdiansk” i „Nikopol” płynęły z Odessy do Mariupola. Kijów twierdzi, że Rosja była o tym poinformowana według prawa międzynarodowego. Rosyjskie telewizje państwowe twierdzą, że Ukraina dopuściła się prowokacji.

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zwołał Gabinet Wojskowy i nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy. Ukraińska marynarka wojenna poinformowała, że dwa mniejsze okręty ukraińskie zostały ostrzelane, staranowane i uszkodzone przez rosyjskie kutry patrolowe wojsk granicznych projektu 12200 „Sobol”: „Don”, „Magnus” i „Suzdalec”. Wszystkie okręty ukraińskie zostały zmuszone do zatrzymania i zajęły je załogi przyzowe, składające się z oddziałów specjalnych Ochrony Przybrzeżnej Służby Granicznej Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej.

Nad obszarem potyczki pojawiły się rosyjskie śmigłowce szturmowe Kamow Ka-52 i samoloty szturmowe Suchoj Su-25.

Rosja zaatakowała ukraińskie okręty na Morzu Azowskim.
25.11.2018

 – Z całą mocą potępiamy agresywne działania Rosji; wzywamy jej władze do poszanowania prawa międzynarodowego – oświadczyło w niedzielę polskie MSZ, odnosząc się do sytuacji na Morzu Azowskim.

W wydanym w niedzielę późnym wieczorem oświadczeniu resort polskiej dyplomacji wskazał, że „dramatyczna eskalacja napięcia na wodach Morza Azowskiego, w wyniku której ranni zostali marynarze i uszkodzone jednostki Marynarki Wojennej Ukrainy, ma swoje źródła w konsekwentnym łamaniu przez Federację Rosyjską podstawowych zasad prawa międzynarodowego, w tym naruszenia integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy”.

– Po nielegalnej okupacji Krymu, podsycaniu konfliktu w Donbasie, budowie Mostu Kerczeńskiego bez zgody władz w Kijowie, Rosja pogwałciła zasadę swobody żeglugi – oceniło MSZ.

Ukraińska marynarka wojenna poinformowała w niedzielę wieczorem, że rosyjskie siły specjalne zajęły jej trzy okręty na Morzu Czarnym. Wcześniej ukraińska marynarka informowała, że Rosjanie otworzyli ogień do niektórych z jej okrętów w Cieśninie Kerczeńskiej, które próbowały przepłynąć do ukraińskiego portu w Mariupolu nad Morzem Azowskim. W ostrzale rannych miało zostać sześciu ukraińskich żołnierzy.

Szef MSZ Ukrainy Pawło Klimkin poinformował z kolei, że w związku z atakiem Rosji na ukraińskie okręty w Cieśninie Kerczeńskiej, prezydent Petro Poroszenko przeprowadzi rozmowy z przywódcami organizacji

międzynarodowych, by stworzyć koalicję przeciwko Rosji.

Błyskawiczna i zdecydowana reakcja polskiego MSZ.
25.11.2018

 Komisja Europejska wezwała w poniedziałek Rosję do zwrotu zatrzymanych przez nią dzień wcześniej w Cieśninie Kerczeńskiej okrętów ukraińskiej marynarki wojennej, jak również przekazania Ukrainie zatrzymanych marynarzy.


Rzeczniczka KE Maja Kocijanczyc powiedziała, że w rejonie Morza Azowskiego obserwujemy obecnie „niebezpieczną eskalację”. Jak wymieniła, doszło tam do przejęcia ukraińskich okrętów przez Rosję, oddania strzałów w ich kierunku, jak również ranni zostali ukraińscy marynarze.

„Te wydarzenia są nie do zaakceptowania i oczekujemy, że Rosja natychmiast przekaże zatrzymane okręty i ich załogi oraz zapewni pomoc medyczną marynarzom” – podkreśliła rzeczniczka KE.

Zaznaczyła, że prawo międzynarodowe zobowiązuje Rosję do natychmiastowego otwarcia Cieśniny Kerczeńskiej. Przypomniała, że UE nie uznaje i nie uznaje aneksji Krymu przez Rosję i potępia jej agresję na Ukrainę.

Kocijanczyc dodała, że szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini jest w kontakcie ze stronami.

KLE wzywa Rosję do zwrotu przejętych okrętów.
26.11.2018

 Prezydent Petro Poroszenko podpisał dekret wprowadzający na terenie całego kraju stan wojenny. Będzie obowiązywać do 25 stycznia 2019 roku. Jeszcze dziś w Kijowie zbierze się Rada Najwyższa, która zdecyduje, czy prezydencki dekret wejdzie w życie.


To pokłosie incydentu, który miał wczoraj miejsce na Morzu Azowskim. Rosyjskie okręty wojenne ostrzelały i zajęły trzy jednostki ukraińskiej marynarki wojennej oraz ich załogi. Rannych zostało sześciu ukraińskich żołnierzy, w tym dwóch ciężko. Nie ma z nimi kontaktu.

Kraje Unii Europejskiej za pośrednictwem szefa RE Donalda Tuska zadeklarowały solidarność wobec Ukrainy, prezydent Polski Andrzej Duda sugeruje konieczność przedyskutowania z sojusznikami z UE i NATO wprowadzenie reżimu sankcyjnego wobec Rosji.

Moskwa z kolei utrzymuje, że ukraińskie jednostki znalazły się na rosyjskich wodach terytorialnych oraz że była to prowokacja Kijowa. Szef rosyjskiego MSZ przekonuje, że ze strony ukraińskiej doszło do złamania umów i przepisów międzynarodowych, łącznie z Kartą ONZ.

Dziś w sprawie sytuacji na Ukrainie zbiera się nadzwyczajne posiedzenie RB ONZ.

Poroszenko podpisał dekret o stanie wojennym na Ukrainie.
amk, 26.11.2018

 Zachód potępia Rosję za destabilizację sytuacji na Morzu Azowskim i czeka na rozwój wypadków. Kolejne sankcje są jednym z możliwych scenariuszy.

Ukraiński prezydent od rana kontaktował się ze swoimi zachodnimi sojusznikami. Informował ich o wydarzeniach na Morzu Azowskim i apelował o wsparcie. Rozmawiał telefonicznie z przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem oraz sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem. Ten drugi na wniosek Petra Poroszenki zwołał w poniedziałek po południu nadzwyczajne posiedzenie Rady NATO–Ukraina, czyli spotkanie ambasadorów państw NATO i Ukrainy.

Stoltenberg zapewnił o pełnym poparciu NATO dla integralności terytorialnej i suwerenności Ukrainy. Szef NATO, podobnie jak przedstawiciele UE oraz Kanady, wezwał Rosję do zaprzestania blokowania Cieśniny Kerczeńskiej i do deeskalacji napięcia w akwenie. W tej sprawie zebrała się też po południu Rada Bezpieczeństwa ONZ. Obradowali również ambasadorowie UE w Brukseli, na razie analizowali sytuację. Nieoficjalnie wiadomo, że mogą się jeszcze zebrać we wtorek, już żeby dyskusować o konkretnych decyzjach.

Charakterystyczne natomiast, że przez wiele godzin nie było reakcji ze strony USA. Departament Stanu nie wydał żadnego oświadczenia w tej sprawie, do tematu nie nawiązał też prezydent Donald Trump od rana bardzo aktywny na Twitterze. Natomiast Ambasador USA przy ONZ Nikki Haley oskarżyła Rosję o „bezwprawne działanie”. Dodała, że jej stanowisko uzgodnione jest z prezydentem USA Donaldem Trumpem i sekretarzem stanu USA Mike'em Pompeo.

Długie milczenie prezydenta Donalda Trumpa.
Anna Słojewska, 26.11.2018

 Rada Najwyższa Ukrainy stosunkiem głosów 276 za do 30 przeciw przyjęła dekret prezydenta Ukrainy o wprowadzeniu stanu wojennego. Tymczasem w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w Nowym Jorku rozpoczęła się burzliwa debata na temat ostatniego ataku rosyjskich okrętów pograniczników na ukraińskie okręty wojenne na Morzu Azowskim. W debacie bierze udział także przedstawiciel Polski, która jest niestałym członkiem RB ONZ.

Stan wojenny zostanie wprowadzony od 28 listopada do co najmniej 27 grudnia w 10 obwodach: odeskim, donieckim, mikołajowskim, chersońskim, zaporozkim, ługańskim, donieckim, sumskim, charkowskim, czernihowskim i winnickim, czyli nad Morzem Czarnym i Morzem Azowskim i w pobliżu granic z Ukrainą i Mołdawią, której część jest okupowana od lat 90. przez wojska rosyjskie.

W swoim wystąpieniu prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zapewnił, że wybory parlamentarne na Ukrainie odbędą się zgodnie z planem – 31 marca 2019 roku. Prezydent

Ukrainy ponownie wezwał Rosję do oddania zajętych ukraińskich okrętów wojennych i wypuszczenia więzionych marynarzy.

Podczas debaty szef sztabu generalnego Ukrainy ujawnił też, że ukraińskie okręty zostały ostrzelane przez rosyjski samolot bojowy Su-30. Miał wystrzelić dwie rakiety.

Parlament Ukrainy zgodził się na wprowadzenie stanu wojennego. 26.11.2018

Większość członków Rady Bezpieczeństwa ONZ potępiła w poniedziałek Rosję za zatrzymanie dzień wcześniej trzech ukraińskich okrętów – dwóch kutrów artyleryjskich i holownika – koło Cieśniny Kerczeńskiej, gdy próbowały wpłynąć na Morze Azowskie. Obie strony wezwano do rozwiązania konfliktu w drodze pokojowej poprzez dialog i negocjacje.

Ambasador Ukrainy przy ONZ Wołodmyr Jelczenko nazwał rosyjską wersję „o pogwałceniu granic Rosji” manipulacją. Jak zapewniał, jego kraj zgodnie z obowiązującymi przepisami powiadomił Rosję o planowanym przepływie swych jednostek przez cieśninę. Tezę określił jako „jawne kłamstwo i prowokację”. Ostrzegł, że rosnące napięcie zagraża międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu.

Ambasador USA przy ONZ Nikki Haley przypomniała, że przez ostatnie cztery lata społeczność międzynarodowa mocnym i w dużej mierze jednym głosem potępiła agresję Rosji wobec Ukrainy. – Niedzielne oburzające naruszenie suwerenności terytorium ukraińskiego jest częścią rosyjskiego zachowania, które obejmuje aneksję Krymu i nadużycia wobec wielu Ukraińców na Krymie, a także podsycanie konfliktu, który pochłonął życie ponad dziesięciu tysięcy ludzi na wschodniej Ukrainie – wskazała.

Zastępca stałej przedstawiciel RP przy ONZ Mariusz Lewicki krytykował Rosję za kolejny przejaw lekceważenia prawa międzynarodowego i osłabienie wysiłków na rzecz osiągnięcia pokoju w Europie Wschodniej. – Zdecydowanie potępiamy agresywne działania Rosji, wzywamy jej władze

do poszanowania prawa międzynarodowego, a obydwie strony do powściągliwości w obecnej sytuacji, która może jeszcze bardziej zagrozić stabilności europejskiego bezpieczeństwa – oświadczył. Zaakcentował, że Polska zdecydowanie popiera niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy w jej uznanych przez wspólnotę międzynarodową granicach oraz nie uznaje aneksji Krymu przez Rosję.

Rada Bezpieczeństwa ONZ potępiła agresywne działania Rosji. 26.11.2018

Prezydent Rosji Władimir Putin w rozmowie telefonicznej z kanclerz Niemiec Angelą Merkel wyraził „poważne zaniepokojenie” decyzją o wprowadzeniu na Ukrainie stanu wojennego po incydencie w Cieśninie Kerczeńskiej – poinformował Kreml.

Jak głosi komunikat, wydany przez Kreml w nocy z poniedziałku na wtorek, Putin powiedział Merkel, że władze Rosji obarczają Ukrainę odpowiedzialnością za „stworzenie jeszcze jednej sytuacji konfliktowej”. Putin zarzucił stronie ukraińskiej „prowokacyjne działania” i naruszenie wód terytorialnych Rosji. Wyraził nadzieję, że Niemcy „wywrą wpływ na władze Ukrainy w celu powstrzymania ich od dalszych nieprzemysłanych kroków” – podano w komunikacie. Kreml dodał, że rozmowa nastąpiła z inicjatywy strony niemieckiej.

Jak poinformował rzecznik rządu Niemiec Steffen Seibert w komunikacie opublikowanym we wtorek na stronie urzędu kanclerskiego, głównym tematem rozmowy obojga przywódców był incydent w Cieśninie Kerczeńskiej. Kanclerz mówiła o konieczności deeskalacji napięć i prowadzenia dialogu – przekazał rzecznik. Merkel i Putin wspólnie rozważyli też możliwość przeanalizowania tego zajścia przy udziale rosyjskich i ukraińskich ekspertów ze straży granicznej. Ugodnili, że w tej sprawie pozostaną „w ścisłym kontakcie”.

Putin-Merkel: rozmowa telefoniczna o incydencie w Cieśninie Kerczeńskiej. 27.11.2018

Wspomóżmy 45-letniego Wiktora Zarembę z Berdyczowa

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 45-letniego Wiktora Zarembę z Berdyczowa, na Ukrainie.

Dwa lata temu Wiktorowi wykonano transplantację nerki. W wyniku stosowania leków immunosupresyjnych i sterydów, nastąpiła martwica główki stawu biodrowego. Po przebytych konsultacjach stwierdzono konieczność wymiany tegoż stawu. W przeciwnym wypadku w niedługim czasie choremu grozi wózek inwalidzki.

Już dziś Wiktor porusza się z trudem i odczuwa ogromny ból. Jego renta wynosi 1450 UAH – ok. 200 PLN. Jeżeli czuje się trochę lepiej, dorabia sobie jako kierowca, ale nie jest w stanie zebrać potrzebnej kwoty. Koszt protezy i operacji – ok. 112 tys. UAH – zależnie od kursu – ok. 15 tys. PLN. Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji – BGŻ BNP Paribas – 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700, z dopiskiem „Wiktor Zaremba”.

Andrzej Michalak fundacja dra Mosinga

Pan z Polski pozna panią

Pan z Polski pozna panią Polkę, Ukrainkę w celu towarzysko-matrymonialnym w wieku do 45 lat. Jest kulturalny, wykształcony, wolny bez zobowiązań, ustabilizowany życiowo i materialnie, bez nałogów. Można pisać po polsku i ukraińsku na e-mail:

nazarini1909@wp.pl

lub dzwonić na tel.: **+48 602 375 751**

Władysław

Zakończenie akcji „Papież dla Ukrainy”

W związku z zakończeniem akcji „Papież dla Ukrainy”, w dniach od 16 do 18 listopada przebywał na Ukrainie kardynał Peter Turkson, prefekt watykańskiej Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

17 listopada podczas konferencji prasowej w Agencji „Interfax-Ukraina” w Kijowie nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Claudio Gugerotti powiedział, że na pomoc ofiarom wojny we wschodniej części tego kraju przekazano 16 mln euro. Na wezwanie papieża Franciszka w kościołach katolickich w Europie zebrano ponad 11 milionów euro, do których papież dodał kolejne 5 milionów ze swoich osobistych funduszy – zaznaczył nuncjusz.

wielodzietnymi, a także z samotnymi matkami z dziećmi.

Prefektowi i sekretarzowi Dykasterii towarzyszyli m.in. biskupi: Jan Sobito z diecezji charkowsko-zaporoskiej i Edward Kawa z archidiecezji lwowskiej, którzy kierowali dwoma fazami papieskiej akcji pomocowej.

Biskup Edward Kawa wyjaśnił, że pomoc udzielana była w całej strefie walk i przyległych terytoriach, a także w regionach o największej koncentracji osób wewnętrznie przesiedlonych. Z zebranych funduszy wysłano 6,2 miliona euro, aby zapewnić ogrzewanie dla domów i obiektów socjalnych

ją od najmniejszej gruntownej pomocy. Pomagaliśmy odbudowywać domy czy nawet budowaliśmy domy. Na pewno jest ważne, że każdy kto potrzebował pomocy, otrzymał jej tyle, na ile to było możliwe.

Nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Claudio Gugerotti oraz biskupi Jan Sobito i Edward Kawa nie ukrywali trudności, związanych z przekazaniem papieskiej pomocy humanitarnej na terenach Donbasu, które nie są kontrolowane przez władze ukraińskie.

W Kijowie kardynał Turkson wraz prałatem Tejado spotkali się bisku-



Nad realizacją tej inicjatywy czuwa właśnie wspomniana Dykasteria. Wizytą swego bliskiego współpracownika Ojciec Święty po raz kolejny okazał swe głębokie uczucia wobec narodu ukraińskiego i swą solidarność z tymi, którzy cierpią z powodu utrzymujących się dramatycznych warunków życia, spowodowanych wojną.

Kardynałowi towarzyszył podsekretarz Dykasterii prałat Segundo Tejado Muñoz, który wcześniej odwiedził niektóre dzieła charytatywne we wschodniej Ukrainie, które otrzymały wsparcie finansowe dzięki akcji „Papież dla Ukrainy”. Prałat Tejado odwiedził m.in. miasto Krasnohorivka w obwodzie donieckim, które szczególnie ucierpiało podczas walk. Spotkał się z jedną z rodzin, które uzyskały pomoc, w mieście Marjinka. Odwiedził szpital w Kramatorsku, gdzie leczeni są porażeni, a także Słowiańsk. Z kolei w Charkowie spotkał się z rodzinami

w Donbasie: zainstalowane kotły na paliwo stałe, izolowane budynki, odnowione mieszkania. Tego rodzaju pomoc została udzielona 107 tysiącom mieszkańców Donbasu. W tym samym czasie 2,4 miliona euro trafiło na opiekę medyczną 440 tysięcy ofiar, 5,7 miliona euro – w celu dostarczenia produktów żywnościowych i higienicznych. Ponadto 1 milion euro zapewniło wsparcie psychospołeczne dzieciom i ich rodzicom poprzez centra rehabilitacji psychologicznej i organizację odpowiednich obozów dla dzieci. W związku z tym całkowita kwota wysłana do dotkniętych mieszkańców Donbasu wynosiła 15,3 miliona euro.

– Byliśmy szczególnie skoncentrowani na pomocy, której nikt nie udziela – podkreślił biskup Edward Kawa. – Staraliśmy się nieść ją najbardziej potrzebującym. Pomoc była skierowana przede wszystkim do ludzi biednych, którzy pozostali bez gazu, bez opału na zimę. Zaczyna-

pami Ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego, w ministerstwie polityki socjalnej Ukrainy, z przedstawicielami organizacji, które współpracowały przy Akcji „Papież dla Ukrainy” oraz z bezdomnymi, którym pomagają siostry misjonarki miłości. Odwiedzili także katedrę greckokatolicką i konkatedrę łacińską.

Kardynał Peter Turkson podczas konferencji prasowej zaznaczył, że pomoc dla ofiar wojny na wschodzie Ukrainy została dokonana w ten sposób, jaki papież Franciszek i Kościół katolicki pomaga ofiarom wojny w Syrii czy w innych częściach świata. W tym wypadku była to pomoc jednorazowa.

– Dwuletnia Akcja „Papież dla Ukrainy” już zakończona, jednak Kościół katolicki nadal opiekuje się w różny sposób ofiarami wojny na Donbasie – powiedział dla Kuriera ks. Piotr Żarkowski, prezes Caritas-Spes Ukraina. – Pomagamy uchodźcom znaleźć też pracę i mieszkania.

NATO udzieli Ukrainie politycznego i praktycznego wsparcia

Wszystkie państwa – członkowie NATO zgodnie potępiły działania Rosji na Morzu Azowskim. „Nie ma usprawiedliwienia dla użycia przez Rosję sił wojskowych” – brzmi najnowsze oświadczenie Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego.

– Nie ma usprawiedliwienia dla użycia przez Rosję sił wojskowych wobec ukraińskich okrętów i ich załóg. Wzywamy Rosję do natychmiastowego uwolnienia ukraińskich marynarzy i zajętych przez nią okrętów. Wzywamy do spokoju i umiaru – czytamy w oświadczeniu NATO. Jednocześnie kraje NATO jednomyślnie potwierdzi-

ły pełne poparcie dla integralności i suwerenności Ukrainy w jej uznanych granicach i wodach terytorialnych.

– Zdecydowanie potępiamy bezprawną i nielegalną aneksję Krymu przez Rosję, nie uznajemy jej i nie będziemy uznawać. Budowa przez Rosję i częściowe otwarcie Mostu Kerczeńskiego stanowi kolejne nar-

uszenie suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy – czytamy w oświadczeniu.

NATO zapowiada, że nadal będzie udzielać Ukrainie politycznego i praktycznego wsparcia w ramach stałej współpracy i nieustannie będzie monitorować sytuację.

źródło: Rzeczpospolita

Kurnik w Capitolu

Kolejny „ekstremalny” wyjazd Polskiego Teatru Ludowego miał miejsce do Warszawy. Ostatnio każdy nasz wyjazd można uznać za ekstremalny – powodem tego jest czas, potrzebny na przekroczenia granicy. Ostatnio wydłuża się on nadzwyczajnie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Na uroczyste obchody XXVI Dni Lwowa w Warszawie, organizowane przez stołeczny oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa (prezes Marek Makuch) wspólnie z fundacją Dziedzictwo Kresowe (prezes Jan Sabadasz), Teatr Lwowski zawiązał swoje najnowsze przedstawienie – „Czupurka” Bronisława Hertza. Nie będę opisywał tu treści spektaklu, bowiem te opisy już gościły na naszych łamach. Uroczystości odbywały się w wynajętej na tę okazję sali teatru Capitol, leżącego w samym centrum miasta.

Ekstremalność tego przedstawienia polegała również na tym, że reżyser Teatru Zbigniew Chrzanowski



do ostatniego miejsca, wspaniała zaś stołeczna widownia przyjmowała grę lwowskich aktorów oklaskami i owacjami, a na zakończenie były kwiaty dla zespołu.



Teatr Wielki w Warszawie w barwach narodowych

miał problemy z obsadzeniem wszystkich ról. Powodem tego były choroby i niedyspozycje aktorów. Przed spektaklem odbyła się próba na nowej scenie i adaptacja nowej obsady. Ale udało się szczęśliwie wszystko dopiąć na przysłowiowy „ostatni guzik” i sprawić radość widowni, a nam samym odczuć satysfakcję z dobrze zagranego przedstawienia.

Jak na taką uroczystość przystało, przed spektaklem nadano wyróżnienia i tytuły honorowych członków stołecznego oddziału osobom najbardziej zasłużonym w działalności Towarzystwa i kultywowaniu lwowskich tradycji. Sala była wypełniona

Po spektaklu Jan Sabadasz, prezes fundacji Dziedzictwo Kresowe odczytał list gratulacyjny ministra kultury prof. Piotra Glińskiego z okazji 60-lecia Teatru i zawiadomił o przyznaniu ministerialnym wyróżnieniu. Ta informacja również spotkała się z aplauzem publiczności, co świadczy o poparciu zasług Teatru lwowskiego.

Ten pracowity dla organizatorów i lwowskich aktorów dzień zakończyło przyjęcie w Domu Polonii, gdzie była okazja do rozmów z członkami Towarzystwa, organizatorami imprezy oraz chwilą wytchnienia przed drogą powrotną.



Teatr Capitol

Pamiętamy o Kresach



Jan Sabadasz

Z JANEM SABADASZEM – prezesem Zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe – rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Od jak dawna Fundacja jest współorganizatorem Dni Lwowa w Warszawie?

Fundacja Dziedzictwo Kresowe współtworzy warszawskie obchody Dni Lwowa po raz trzeci. Uważamy tę inicjatywę za bardzo potrzebną w kontekście propagowania historii Kresów, kultury i tradycji. Dzięki takim przedsięwzięciom możemy jeszcze sprawniej realizować swoje cele z zakresu propagowania historii i kultury kresowej w Polsce.

Kto interesuje się takimi wydarzeniami jak Dni Lwowa? Czy tylko lwowiacy i kresowiaczy?

Tradycyjnie oczywistymi odbiorcami tych obchodów są mieszkający w Warszawie lwowiacy, ale od kilku lat z radością odnotowujemy, że zainteresowanie tematyką kresową bardzo wzrosło wśród młodego pokolenia, nie zawsze rodzinnie związanego z Kresami. Można śmiało powiedzieć, że Lwów i Kresy stają się modnym tematem, chętnie poruszonym przez młodzież. Podczas licznych spotkań z uczniami szkół widzimy, że Lwów budzi zainteresowanie w świadomości młodych ludzi w Polsce. Jest to efekt mozolnej pracy kierownictwa naszej fundacji oraz licznej grupy przyjaciół i sympatyków. Młodzież ochoczo sięga do źródeł, wykraczających poza program szkolny i jest zainteresowana zgłębianiem tej wiedzy. Jako fundacja staramy się zapłacić tę lukę w ramach przyjętego w tym roku programu edukacyjnego pn. „Pamiętamy o Kresach”, którego adresatami jest właśnie młodzież szkolna.

W tym roku na Dni Lwowa przyjechał Polski Teatr Ludowy we Lwowie. Jak została odebrana sztuka, którą zagrali?

Od dłuższego czasu zastanawiałem się nad wyborem terminu i dogodnej okazji, aby warszawiakom oraz gościom stolicy móc za-

prezentować bogaty dorobek artystyczny Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa. W tym roku zaproponowałem, żeby w ramach obchodów Dni Lwowa w Warszawie zaprosić lwowski teatr, co spotkało się z pełną aprobatą naszego partnera, głównego organizatora warszawskich obchodów – Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich. Dla mnie osobiście, Polski Teatr ze Lwowa zasługuje na ogromne słowa uznania nie tylko ze względu na wszechstronną działalność kulturalną, szczególnie w dziedzinie teatralno-artystycznej czy edukacji kulturalnej i historycznej, ale także ochrony polskiego dziedzictwa narodowego i upowszechniania polskiej kultury. Tworzą go w większości



Zbigniew Chrzanowski wpisuje się do książki pamiątkowej stołecznego oddziału TML

Polacy, jak również osoby innych narodowości mieszkający we Lwowie, którzy propagowanie polskiej kultury za granicą uznali za swój życiowy cel i patriotyczny obowiązek, swą bardzo szlachetną pasję, którą dzieli się z innymi. Zbigniew Chrzanowski dyrektor i reżyser teatru, umiejętnie dobierając do repertuaru kolejne spektakle stara się obok Mariana Hemara, Sławomira Mrożka czy Tadeusza Różewicza przybliżyć widzom również twórczość takich polskich pisarzy jak: Benedykt Hertz, który z pewnością jest znany wśród starszego pokolenia, ale już znacznie mniej w obecnym środowisku szkolnym czy akademickim. W ramach

tegorocznych obchodów Dni Lwowa w Warszawie teatr zaprezentował sztukę pt. „Czupurek”, autorstwa właśnie Benedykta Hertza. Wspaniale zinterpretowane przez lwowskich aktorów na deskach Teatru Capitol przedstawienie w swojej treści mimo to, że powstało niecałe 100 lat temu, jest aktualne w dzisiejszych czasach. Ukazuje bowiem pewne zabawne cechy charakteru ludzkiego, które występowały w polskim społeczeństwie po odzyskaniu niepodległości, a które to nie są nam obce i dzisiaj. Z kolei jej uniwersalność w zakresie wieku odbiorcy spowodowała, że przysporzyła wiele radości młodym widzom, a także dużą dawkę uśmiechu i refleksji osobom starszym.

Dzięki Pana inicjatywie, na wniosek Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Polski Teatr Ludowy ze Lwowa – a wcześniej redakcja Kuriera Galicyjskiego – został wyjątkowo uhonorowany przez ministra Piotra Glińskiego.

Fundacja Dziedzictwo Kresowe stara się informować kierownictwo Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o działalności Polaków we Lwowie, ważnych wydarzeniach tamtejszych organizacji i środowisk, a także swoich działaniach na tym terenie. Wspomniana przeze mnie wcześniej wyjątkowość Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie została doceniona na najwyższym szczeblu administracji centralnej. Bardzo mnie ucieszyła decyzja ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP Piotra Glińskiego, który wysoko ocenił dotychczasowy dorobek artystyczny i na wniosek Fundacji Dziedzictwo Kresowe przyznał teatrowi z okazji jubileuszu 60-lecia nagrodę spe-

dla naszych rodaków na Kresach. W ramach tych celów prowadzimy renowację grobów na lwowskich cmentarzach: Łyczakowskim i Janowskim. Od pięciu lat obejmujemy opiekę w zakresie renowacji wnętrza kościoła św. Antoniego we Lwowie, który obok katedry lwowskiej jest jedynym lwowskim rzymskokatolickim kościołem nieprzerwanie funkcjonującym po 1945 roku do dziś. W swoim dorobku mamy kompleksową renowację trzech ołtarzy, w tym ołtarza głównego oraz ambony w tej świątyni.

W swojej działalności stawiacie duży akcent na edukację młodzieży. Jakie działania są obecnie realizowane?

Dużą uwagę skupiamy na wspieraniu nauczania języka polskiego za granicą. Wyposażamy dwie szkoły z polskim językiem wykładowym we Lwowie w podręczniki wydawnictwa Nowa Era dla 4 klas początkowych oraz do lekcji historii Polski. Współpraca ze wspomnianymi szkołami dość często wykracza poza program szkolny, wspólnie organizujemy liczne konkursy, mające na celu propagowanie twórczości wybitnych postaci polskiej literatury związanych z Kresami. We współpracy ze szkołą nr 24 im. Marii Konopnickiej organizujemy Międzynarodowy Konkurs pn. „Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży”, który odbywa się już od 25 lat, a od przyszłego roku aktywnie włączymy się także w organizację konkursu poświęconego twórczości Zbigniewa Herberta, realizowanego przez szkołę nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie. Z kolei w Polsce realizujemy program edukacyjny pn. „Pamiętamy o Kresach”, którego głównym celem jest propagowanie wśród młodego pokolenia wiedzy na temat polskiej historii, literatury, kultury i sztuki związanej z Kresami, poprzez m. in. przybliżenie postaci wybitnych Polaków, którzy młode lata, a przede wszystkim twórcze okresy swojego życia spędzili we Lwowie, Wilnie, Grodnie i innych miastach dawnych Kresów.

Wiele osób we Lwowie osobiście odczuło akcje pomocowe, realizowane przez Fundację Dziedzictwo Kresowe. Proszę o nich opowiedzieć.

W swojej działalności nie zapominamy oczywiście o naszych starszych rodakach żyjących na Kresach. Fundacja jest organizatorem akcji pomocowej „Paczka dla Rodaka”, którą tradycyjnie swoim patronatem honorowym obejmuje metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia przy wsparciu szeregu organizacji, firm i osób prywatnych przygotowujemy świąteczne paczki zawierające produkty żywnościowe oraz artykuły chemii gospodarczej i przekazujemy je naszym rodakom we Lwowie, Żółkwi, a w tym roku także w Krzemieńcu.

Przez lata działalności liczba przyjaciół naszej fundacji w całej Polsce z roku na rok rośnie, za co serdecznie dziękujemy. Bardzo nas cieszy każdy sygnał świadczący o tym, że zainicjowana przez nas jakiś czas temu idea serca dla Kresów rozwija się i skupia wokół siebie wiele osób z różnych zakątków Polski i zagranicy.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również dziękuję.

Warszawskie Towarzystwo Miłośników Lwowa

ZMARKIEM MAKUCHEM, prezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny – rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Czy tegoroczne obchody Dni Lwowa w Warszawie są szczególne?

Tak, ponieważ są związane ze stuleciem niepodległości Polski – kluczowym świętem dla wszystkich Polaków na terenie naszego państwa, a także poza granicami obecnej Polski. W tym roku przypada również 30-lecie Towarzystwa, które będziemy obchodzili. Dni Lwowa, jako cykliczna impreza, odbywają się już po raz dwudziesty szósty. Wydarzeń było dużo, a taka ważna data jak 100 – lecie uzyskania przez Polskę niepodległości determinuje nas do dalszych działań.

Jakie były działania w tym roku?



Anna Gordijewska rozmawia z Markiem Makuchem

Był to turniej Orłąt Lwowskich, a z naszej strony Polonia Warszawa. Ze Lwowa była Pogoń. Gościliśmy również Wilno i Zaolzie.

W tym roku Dni Lwowa są wspólnie zorganizowane przez Towarzystwo Miłośników Lwowa oraz Fundację Dziedzictwo Kresowe.

My jakby monitorujemy to, jak organizacje polskie we Lwowie rozwijają się i kibicujemy im. Cieszymy się, że mogliśmy obejrzeć przedstawienie w wykonaniu Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa, który obchodził w tym roku swój piękny jubileusz 60-lecia.

Jak Pan odebrał sztukę Hertza Czupurek?

Bardzo ciekawe. Można było więcej młodzieży zaprosić. Oczywiście, że to „bajka dla dorosłych”, ale z takimi elementami, że dzieciaki miałyby z tego zabawę również. Myślę, że wiele postaci wywołało tutaj żywe reakcje publiczności, co było słychać. Mam

nadzieję, że będę mógł zobaczyć grę aktorów w innych inscenizacjach.

Czy często przyjeżdżacie do Lwowa?

Tak, dosyć często. W tym roku przedstawiciele naszego Zarządu byli na 30-lecie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. W naszym towarzystwie są rodowite lwowianki, które mają swoje rodziny we Lwowie, więc przyjeżdżają, by je odwiedzić. Z okazji świąt Wielkanocnych czy Bożego Narodzenia przekazujemy pomoc charytatywną dla potrzebujących. Robiliśmy też renowację pomnika w Lipnikach powstańca styczniowego. Ubolewam, że częściej chciałbym być we Lwowie, ale obowiązki zawodowe powodują, że, niestety, czas trzeba dzielić na różne aktywności.

Dlaczego w Pana życiu jest tak ważny Lwów?

Moja rodzina w części pochodziła z Wołynia, więc element kresowy był, a z drugiej strony z Zaolzia. Wy-

szło takie ciekawe połączenie. Temat Kresów czy to wschodnich czy południowych w rodzinie zawsze przewijał się. Od dziecka słyszałem jak mówiono o mitycznych naszych miastach – Lwowie i Wilnie. A Lwów to tak naprawdę dzięki Jerzemu Michotkowi. Przed pierwszym moim wyjazdem na początku studiów przeczytałem jego książkę o Lwowie i to był... koniec. Zakochałem się w tym mieście. Odszukałem w Warszawie Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich z którym jestem związany od 2002 roku. Miałem przyjemność dotknąć prawdziwego przedwojennego Lwowa, poznać wiele zacnych postaci, których, niestety już z nami nie ma.

Czy Pan jest czytelnikiem Kuriera Galicyjskiego?

O tak! Dostajemy gazetę i czytamy świeże materiały z wielkim zainteresowaniem.

Dziękuję za rozmowę.

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00.

Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób oraz pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Spotkanie po latach

W sobotę 24 listopada 2018 w teatrze Capitol w Warszawie było bardzo udane przedstawienie Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa, a kierowanego od 50 lat przez reżysera i aktora w jednej osobie, Zbigniewa Chrzanowskiego, Lwowianina z krwi i kości.



Teatr im. Marii Żankowieckiej (d. Skarbkowski)

Pan Zbyszek Chrzanowski – tak pozwolę go sobie nazywać – mieszka od roku 1981 w Przemyślu. Został bowiem uznany za persona non grata dla sowieckiego Lwowa za złożenie kwiatów pod pomnikiem Mickiewicza. Mimo to, jemu tylko znanymi drogami zaczął dojeżdżać do swojego teatru w swoim Mieście, gdzie wyrósł i mieszkał w olbrzymim lwowskim budynku znanym całemu miastu jako Gmach, bądź Gmach Skarbka – pierwszym prawdziwym teatrze (trzecim w Europie pod względem widowni), obudowanym nowoczesnymi, luksusowymi mieszkaniami z oświetleniem gazowym i wodociągiem.

Dziwne bywają zrządzania losu. Rodzina Chrzanowskich mieszkała na trzecim piętrze, a w tymże Gmachu o piętro niżej mieszkała rodzina lekarza miasta Lwowa, dra Bolesława Kielanowskiego z progeneraturą – rodzeństwem Józefiną (moją Mamą), Tadeuszem, Leopoldem i Janem. Wszyscy zaszli wysoko w godnościach akademickich, ale wcześniej nie mogli nie spotykać się na wewnętrznych gankach Gmachu z rodziną Chrzanowskich.

Lata minęły. Polityka zrobiła swoje i rozrzuciła lwowian po świecie. W już dziś nie do odtworzenia okolicznościach moje drogi zeszyły się z drogami pana Zbyszka i zaraz dogada-

liśmy się do Lwowa i Gmachu Skarbka, wspólnego dla naszych rodzin „świętego miejsca” (trzeba tu dodać, iż Kielanowscy i Pietruscy tworzą bliską sobie niemal jedność!). Pan Zbyszek z przejęciem wspominał ten odległy już dziś, ówczesnolwowski świat Gmachu Skarbka, gdzie jako

chłopczyk z Gmachu pamiętał „klan” Kielanowskich z pięknym jak Apollo Poldkiem, już wówczas wybijającym się świetną dykcją w Melpomienie – późniejszym reżyserem i dyrektorem teatrów w Katowicach, Toruniu, Wilnie i na koniec polskim w Londynie. Leopold właśnie miał zaważyć na zbyszkowym teatralnym powołaniu. Tak to w uproszczeniu było.

A współcześnie, gdy w roku 2005 mój kuzyn Maciej Kielanowski, syn Tadeusza, zorganizował w stulecie urodzin ojca „zjazd do Lwowa”, to pan Zbyszek załatwił nam wejście do Teatru im. Marii Żankowieckiej (d. Skarbkowskiego) na przedstawienie. I tak jakby odnowiliśmy dawną znajomość.

Toteż prawdziwą satysfakcją była obecnie możliwość uściśnięcia pana Zbyszka po przedstawieniu w Teatrze Capitol w Warszawie!

Zaś cały powyższy esej nie zostałby napisany, gdyby nie wiadomość od p. Ani Gordijewskiej o wyprawie lwowskiego Polskiego Teatru Ludowego do Warszawy z „Czupurkiem” Bronisława Hertza. Warto na przyszłość szerzej to anonsować!

**Mieczysław Oktaw Pietruski
Warszawa
wnuk i syn klanu
Kielanowskich ze Lwowa**

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież

w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

100 lat temu wolna Polska powróciła na mapy świata

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie reprezentowana w Kijowie przez „Dom Polski” zorganizowała 20 października w kijowskim Muzeum im. M. Łysenki przedsięwzięcie w ramach projektu „Nasza Niepodległa”, przeprowadzone przez Fundację „Wolność i Demokracja” i poświęcone 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, promujące świętowanie tej daty przez społeczeństwo polskie na Ukrainie, aktywizujące włączanie się w obchody uczniów, młodzieży, nauczycieli, rodziców i dziadków oraz lokalnych środowisk, a także upowszechnienie pamięci o przeszłości i teraźniejszości Polski.

Spotkanie to zaszczyliła swoją obecnością attaché Wydziału Konsularnego RP w Kijowie Iga Kaca, która przekazała organizacji najlepsze życzenia z okazji zbliżającego się święta i zaznaczyła, że jest pod wrażeniem obecności dużej liczby młodzieży pochodzenia polskiego, której to należy przekazywać wiedzę o historii Polski w sposób specyficzny, stąd też imprezy takiego rodzaju to korzystna edukacja.

Prowadząca imprezę nauczycielka Polskiej Szkoły Sobotniej Helena Szymańska przedstawiła zebrany historię etapy odzyskania przez Polskę niepodległości, przekładając swój referat występami muzycznymi.

Uzdolniona młodzież ofiarowała zebrany radość i emocje poprzez muzyczną kreację wspianych dzieł polskich kompozytorów, prezentując najciekawsze przykłady różnych gatunków muzycznych – od utworów skrzypcowych, fortepianowych po recytację wierszy patriotycznych.

Zastępca dyrektora szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie Wiera Szerniowa przedstawiła interesujący wykład pt. „Wkład mieszkańców Lwowa w odzyskanie Niepodległości”, który dopełniła pokazem slajdów.

Dziękując uczestnikom i słuchaczom za udział w przedsięwzięciu, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Maria Siwko zaznaczyła, że dzięki temu projektowi młodzież, na której nam bardzo zależy, miała możliwość dokładniej poznać historię odzyskania przez Polskę niepodległości.

W finale imprezy na ulicy, gdzie postawiono namiot z polskimi symbolami i materiałami do 100. rocznicy Niepodległości, na zebranych czekała niespodzianka, a był to poczęstunek pysznym rogalom świętomarcińskim. Młodzież otrzymała też koszulki z napisami „Niepodległa” i stanęła do wspólnego zdjęcia na pamiątkę o przeprowadzeniu takiego ważnego dla wszystkich Polaków projektu.

Andżelika Płaksina
dk.com.ua

Kowel świętował śpiewając stuletnią rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości

Towarzystwo Kultury Polskiej w Kowlu po raz siódmy zorganizowało Konkurs Polskiej Poezji Śpiewanej. Aby uczcić stulecie Niepodległej Polski postanowiono, by konkurs miał w

tym roku trochę inną formułę. Do swego repertuaru uczestnicy konkursu mieli dołożyć piosenki patriotyczne, legionowe i mówiące o miłości do Ojczyzny.

Do Narodowego Domu Kultury „Proswita” w Kowlu przybyli uczestnicy z Łucka, Równego, Maniewicz, Beresteczka i Lubomla. Śpiewali także uczniowie Szkoły Polskiej przy TKP w Kowlu. Honorowymi gośćmi byli: konsul RP w Łucku Aneta Ksel, przewodnicząca Rady Miejskiej Wiera Fedosiuk, członkowie Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polesia, a gospodarzem był prezes TKP w Kowlu Anatol Herka.

Po odśpiewaniu hymnów Polski i Ukrainy, przemówieniach oraz życzeniach przekazanych przez gości Polakom z okazji ich święta członkowie TKP w Kowlu zaprezentowali przygotowany program. Następnie odbył się konkurs. Śpiewali dla nas i dla Niepodległej: Wika Jots-Cholodko, Aleksandra Zawalska, Sofia Jots-Cholodko, Lew Kralu, Bohdan Makogon, Anna Czykaluk, Andrzej Kowalski, Aleksandra Rojko, Sofia Pawłowska, zespół „Wodohraj”, Ira Klymuk, Waleria Bekas, Anna Grabczuk i Olga Rudyk.

Jury, w którym zasiadli członkowie TMWiP Krzysztof Tomaszewski, Ewelina Nowosad, Alicja Nawrocka i Anna Kowalczyk, podkreśliło wysoki poziom wokalny i językowy uczestników. Wszystkim występującym wręczono upominki i dyplomy. Najlepsi otrzymali aparaty fotograficzne, ramki na pamiątkowe zdjęcia i książki, ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku oraz Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia.

Po konkursie uczestnicy i goście mieli możliwość podzielenia się wrażeniami z koncertu, bliższego poznania się i porozmawiania o swoich pomysłach na inne ciekawe konkursy.

Wiesław Pisarski
monitor-press.com

Konkurs Recytatorski Poezji Patriotycznej w Chmielnickim

11 listopada, w dniu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w dawnym Płoskirowie w obwodowej bibliotece dla dzieci im. T. Szewczenki odbył się konkurs recytatorski Poezji „Moja Ojczyzna” zorganizowany w ramach projektu DLA NIEPODLEGŁOŚCI.

Celem konkursu było pielęgnowanie postaw patriotycznych oraz rozbudzanie zainteresowania poezją patriotyczną. Organizatorem konkursu został Chmielnicki Miejski Związek Polaków przy wsparciu Fundacji WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Uczestnicy konkursu podzieleni byli na dwie kategorie wiekowe: wykonawcy 6–11 lat oraz 12–17 lat. Każdy uczestnik przygotował do recytacji jeden utwór o tematyce patriotycznej. W konkursie wzięło udział 18 uczniów z różnych szkół.

Po krótkim wprowadzeniu, tak jak tego szczególnego dnia w różnych końcach świata, gdzie są Polacy, wszyscy zebrani odśpiewali hymn narodowy Polski.

Następnie zaczęły się przesłuchania wykonywanych utworów. Komisja konkursowa pracowała w składzie: Walentyna Czornous – dyrektor biblioteki im. T. Szewczenki, Inna Bilan – nauczycielka języka polskiego w szkole nr 25 oraz Dmytro Gabinet – dyrektor centrum rekrutacyjnego UMCS w Chmielnickim. Członkowie komisji, oceniając wykonanie, brali pod uwagę dobór repertuaru, opanowanie pamięciowe tekstu, zaangażowanie emocjonalne, dykcję oraz ogólny wyraz artystyczny.

Dzieci recytowały utwory znanych polskich poetów. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników konkursu, komisja musiała podjąć trudną decyzję i nagrodzić najlepszych. Po długiej naradzie przyznała następujące miejsca: laureaci otrzymali nagrody książkowe i dyplomy, wszystkim uczestnikom konkursu wręczono pamiątkowe dyplomy uczestnika oraz symboliczne nagrody pocieszenia. Po zamknięciu konkursu laureaci udali się do pomnika Aniela Żalu, by złożyć kwiaty i zapalić znicze w intencji Polaków – ofiar stalinowskiego reżymu.

Irena Medlakowska
słowopolskie.org

XIII Dni Kina Polskiego na Ukrainie

Dla ukraińskich miłośników sztuki filmowej ostatnia dekada października stała się świetną okazją do zapoznania się z wieloma polskimi filmami, które powstały w ciągu dwóch ostatnich lat. W Kijowie Winnicy, Odessie, Charkowie i Łucku mieli oni możliwość w ramach Festiwalu XIII Dni Kina Polskiego obejrzeć takie filmy, jak: „Najlepszy”, „Gotowi na wszystko. Exterminator”, „Ptaki śpiewają w Kigali” oraz „Tarapaty”. Te pełnometrażowe, różnorodne w swoim gatunku ekranizacje zdobyły nagrody na prestiżowych międzynarodowych festiwalach, uznanie widzów i światowej krytyki filmowej. Na inauguracji, w imieniu organizatorów XIII Dni Kina Polskiego na Ukrainie, wystąpił dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Bartosz Musiałowicz.

W Kijowie XIII Dni Kina Polskiego na Ukrainie zainaugurowano projekcją filmu „Zimna wojna” Pawła Pawlikowskiego. Film pokazuje specyfikę czasów wczesnego PRL-u, tj. fragment historii Polski z czasów „stalinowskiego zaćmienia”, przedstawiając na tym tle historię wielkiej i trudnej miłości dwojga ludzi, ze wszystkimi czynnikami losowymi, pomyłkami, błędami, nieszczęściami i sztormami uczuć.

Mamy tu doskonałą kreację aktorską Tomasza Kota, Joanny Kulig i Agaty Kuleszy, idealną muzykę – od ludowych przyspiewek po jazzowe standardy – przepiękne zdjęcia ilustrujące bogactwo polskich narodowych tańców, piosenek i przyspiewek (w tym i w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” – w fabule filmu „Mazurek”). Film lapidarny i surowy, zbudowany na sarkastycznych skrótach, ale jednocześnie pełen emocji i napomknąć, a ponadto umożliwiający fascynującą podróż w czasie.

Stanisław Panteluk
dk.com.ua

Z „Dumką na dwa serca” i przyjaciółmi z czterech obwodów

10 listopada w stolicy wschodniego Podola zgromadziło się liczne grono Polaków, mieszkających na terenie Winnickiego Okręgu Konsularnego, przedstawicieli lokalnych i regionalnych władz, dyplomatów oraz duchowieństwo, żeby wspólnie świętować 100. rocznicę odrodzenia niepodległej Polski po 123 latach zaborów.

Obchodom towarzyszył szereg imprez, z których najbarwniejszą stał się koncert polskiej muzyki filmowej pod batutą kompozytora Krzesimira Dębskiego. Przez ponad dwie godziny maestro Dębski, który, jak się przyznał, pochodzi z Ukrainy, osobiście poprowadził uroczystość, wcielając się po kolei w rolę prowadzącego, akompaniatora i solisty. Koncert zabrzmiał w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Winnickiej Filharmonii Obwodowej, chóru „Verdiana” Teatru Wielkiego w Łodzi i solistki Anny Jurkowskiej (żony Krzesimira Dębskiego). Koncert został bardzo ciepło przyjęty przez publiczność, która licznie zgromadziła się w Centrum Artystycznym Winnickiego Uniwersytetu Pedagogicznego, szczególnie „Dumka na dwa serca” z filmu „Ogniem” i mieczem”, której muzykę napisał Krzesimir Dębski. W trakcie imprezy odbyło się wręczenie odznaki „Zasłużony dla kultury polskiej” kilku działaczom z obwodu żytomierskiego i czerniowieckiego.

Przed koncertem delegacje polskie z Podola, Wołynia i Bukowiny złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą Józefa Piłsudskiego przy ulicy Sobornej. Następnie na sali konferencyjnej hotelu „Francia” odbyło się spotkanie prezesów polskich organizacji społecznych, działających w Winnickim Okręgu Konsularnym, z polskimi dyplomatami, opiekującymi się m.in. sprawami wizowymi i polonijnymi. W trakcie spotkania jego uczestnicy mieli możliwość zadawania pytań. Interesowali się sprawami przedłużania Kart Polaka i zapisów na Kartę Polaka studiującej w Polsce młodzieży oraz nauką języka polskiego. Odpowiedzi udzielał konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński, konsulowie Alicja Zyguła, Magda Arsenicz, Sebastian Delura, Tomasz Sipowski i inni.

Obchody 100-lecia Polskiej Niepodległości zakończyły się uroczystym przyjęciem, na które stawili się m.in. szef winnickiej Administracji Obwodowej Walerij Korowij, parlamentarzysta Oлександр Dombrowskij i Serhij Kudłajenko, przedstawiciele Attachatu Wojskowego RP w Kijowie, rumuńskiego konsulatu w Czerniowcach, duchowieństwo różnych konfesji chrześcijańskich, ludzie kultury i sztuki, pedagodzy i społecznicy. Jedzenie na stołach pobłogosławił ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej biskup Leon Dubrawski.

Głównym organizatorem winnickich obchodów odzyskania przez Polskę niepodległości jest Konsulat Generalny RP w Winnicy. Koncert muzyki polskiej w Winnicy zorganizowano we współpracy z marszałkiem Województwa Łódzkiego oraz fundacją Wspierania i Rozwoju Kultury „Via Culturae”.

słowopolskie.org

100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości w rysunkach dzieci

W sobotę, 17 listopada, w zwykłej cichej Galerii Sztuki Wołyńskiej Organizacji Narodowego Związku Artystów Plastyków Ukrainy, przez całe popołudnie radośnie rozbrzmiewały głosy licznie zgromadzonych dzieci. Przybyły do Łucka wraz z rodzicami i nauczycielami z całego Łuckiego Okręgu Konsularnego – Zaborola, Sam, Kowla, Równego, Tarnopola i oczywiście Łucka.

Okazją była gala finałowa konkursu plastycznego „100 lat Niepodległości Polski” zorganizowanego przez Konsulat Generalny RP w Łucku przy współudziale Studia Artystycznego „Piaternia”, Wołyńskiej Organizacji Narodowego Związku Artystów Plastyków Ukrainy oraz nauczycieli z Polski w Łucku i Kowlu delegowanych przez ORPEG. Uroczystość uświetnił swoją obecnością konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur.

Radosny gwar, poszukiwanie swoich prac, zdjęcia, pierwsze rozmowy i komentarze. Od początku zapanowała swobodna, rodzinna atmosfera, która pozostała w galerii do końca. Na konkurs wpłynęły aż 134 prace i cała ściana jednej z dużych sal, od podłogi do sufitu, była nimi udekorowana. Te, które zostały nagrodzone i wyróżnione dodatkowo wyeksponowano.

Zgromadzonych przywitała konsul Teresa Chruszcz. – Ten konkurs zorganizowany został dla dzieci, które tutaj uczą się języka polskiego, aby miały motywację do zapoznania się z historią odzyskania przez Polskę niepodległości – powiedziała. Następnie przedstawiła jury, które oceniało twórczość młodych artystów. W jego skład weszły: Tetiana Miałkowska, Olha Kaleniuk i Hałyna Iwaszkiv. Konsul opowiedziała również o folderze przygotowanym specjalnie z okazji konkursu. Pięknie prezentowały się w nim wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace, ale znalazło się tam też wiele ciekawych informacji związanych z drogą Polski do odzyskania niepodległości.

Dyplomy, foldery i nagrody (m.in. aparaty fotograficzne i gry edukacyjne) wręczał zwycięzcom konkursu konsul generalny RP Wiesław Mazur. – Dla mnie zwycięzcami są autorzy wszystkich 134 prac. Ten rok jest dla nas szczególny i wyjątkowy. Obchodzimy 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Te prace ukazują, że wy, młodzi, kochani przyjaciele znacie historię i za to chciałem wam serdecznie podziękować – powiedział. Dodał, że wszystkie „dzieła” znajdują się na Facebooku Konsulatu Generalnego RP w Łucku, gdzie cieszą się ogromną popularnością. Konkurs rozgrywano w trzech kategoriach wiekowych, nagrody przyznano również zwycięzcom głosowania na Facebooku (prawie 28000 odsłon, zagłosowało ponad 8000 osób).

Z kolei wszyscy zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia. Na koniec młodzi artyści wzięli udział w warsztatach plastycznych przygotowanych przez dyrektora Studia Artystycznego „Piaternia” Tetianę Miałkowską. Uczyli się, jak przy pomocy farb akrylowych (tylko dwa kolory: biały i czerwony) ozdobić koszulki, które później, po

wyschnięciu, również zabrali ze sobą.

Piotr Kowalik
monitor-press.com

Uroczystość z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w Żytomierskim Domu Polskim

Polska Niepodległa w te listopadowe dni łączy Polaków na całym świecie przypominając nam, iż należymy do narodu, który nigdy nie poddawał się losowi i w trudnej chwili niewoli do ostatniej kropli krwi walczył o wolność.

W roku 1918, po stu dwudziestu trzech latach zaborów, Polska odzyskała państwowość. 11 listopada to dzień zakończenia I wojny światowej. Staje się on dniem odrodzenia Polski niepodległej i suwerennej. Dniem urodzin II Rzeczypospolitej uznanej przez największe państwa świata. Żeby wspólnie oddać hołd odrodzonej Polsce, w dniu 3 listopada w Domu Polskim została zorganizowana uroczystość z udziałem przedstawicieli środowiska polskiego Żytomierszczyzny oraz ukraińskich instytucji partnerskich.

Uroczystość zaczęła się od wspólnego odśpiewania polskiego i ukraińskiego hymnów narodowych. Następnie przed obecnymi na sali wystąpiły laureatki konkursów międzynarodowych, stałe partnerki Domu Polskiego w organizacji różnych przedsięwzięć Nadia Tyszkowa i Eugenia Gintowt. Tym razem artystki zaprezentowały specjalny program patriotyczny polskiej muzyki klasycznej i romansu polskiego. Zabrzmiły utwory wokalne i instrumentalne I. J. Paderewskiego, S. Moniuszki, F. Chopina.

Po części artystycznej głos zabrała dyrektor Domu Polskiego dr Irena Perszko. Z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości wręczyła dyplomy za pielęgnowanie i rozwój polskości oraz aktywną współpracę z Domem Polskim przybyłym na uroczystość prezesom organizacji polskich z Żytomierza, Malina i Nowej Borowej. Podziękowania za współpracę i popularyzację języka i kultury polskiej otrzymały także lokalne oraz regionalne instytucje oświatowe i kulturalne, m.in. Żytomierski Uniwersytet Państwowy, Muzeum Kosmonautyki, szkoły w Denyszach, Marianówce, Dowbyszu.

W ramach uroczystości odbyło się także otwarcie wystawy dot. odzyskania przez Polskę niepodległości, która udostępniona została przez Ośrodek KARTA w ramach programu „Nieskończenie Niepodległa”.

Do obecnych na sali z życzeniami z okazji Stulecia Niepodległości zwrócił się kapelan Polaków Żytomierszczyzny ks. Ryszard Karapuda, prezesi: Walentyna Jusupowa, Mirosława Starowierow, Zygmunt Węglowski, Jerzy Sokalski.

Część nieoficjalna uroczystości odbywała się w restauracji i towarzyszył jej występ znanego polskiego zespołu „Połescy soliści” Natalia Trawkina i Mikołaj Nagirniak.

Przedsięwzięcie zostało objęte wsparciem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych z Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Dom Polski w Żytomierzu
slowopolskie.org

Piszemy i oceniamy na B1

Język to przede wszystkim komunikacja, jednak w ocenie kompetencji językowych ważną rolę odgrywa certyfikacja.

W październiku lektorzy i nauczyciele języka polskiego z Iwano-Frankiwska, Lwowa, Kałusza i Kosowa w ramach warsztatów metodycznych PISZEMY NA B1 uczyli się pod okiem ekspertów, jak oceniać prace pisemne zgodnie ze standardami Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego (ESOKJ). To już kolejny projekt skierowany do nauczycieli, którego realizację podjęło Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

SAMANTA BUSIŁO

Państwowe egzaminy z języka polskiego jako obcego pozwalają zdobyć prestiżowy certyfikat, który poświadcza znajomość języka polskiego na poziomach zaawansowania od A2 do C2 według skali ESOKJ. Certyfikat ten jest uznawany przez uniwersytety oraz pracodawców na

packi im. W. Stefanyka). Ostateczna ocena polega na dostrzeżeniu umiejętności, które zdający zaprezentował w swoim tekście.

Poznaniem standardów egzaminacyjnych byli zainteresowani nie tylko przyszli egzaminatorzy, ale przede wszystkim nauczyciele i lektorzy, którzy pracują na co dzień z młodzieżą. – Warto popularyzować



całym świecie, dlatego coraz więcej osób decyduje się o niego ubiegać.

Na świecie uprawnienia do przeprowadzenia tego typu egzaminów od Tokio po Nowy Jork posiada 48 ośrodków, z czego kilka na Ukrainie, m.in. Uniwersytet Przykarpcki im. Wasyla Stefanyka. – Jako jedna z największych placówek edukacyjnych na zachodniej Ukrainie dbamy o międzynarodowe standardy i odpowiadamy na potrzeby rynku pracy, dlatego certyfikacja języków obcych wpisuje się w nasze priorytety – podkreśla dr hab. Olga Łazarowycz, zastępca dziekana Wydziału Filologii, która objęła patronatem wydarzenie, a także sama uczestniczyła w szkoleniu.

Na zaproszenie uczelni do Iwano-Frankiwska przyjechały dr Agnieszka

wiedzę o standardach, bo to wzbogaca i uczniów, i nauczycieli. Dzięki temu uczniowie mają więcej realnych możliwości przygotowania się do egzaminów, a nauczyciele wiedza ta inspirowa do poszukiwania nowych efektywnych sposobów uczenia i do pogłębiania wnikliwości w ocenianiu rezultatów swojej pracy – podkreśla dr Agnieszka Karolczuk.

Szkolenie odbyło się w systemie blended-learning, obejmowało zadania online oraz cztery godziny konsultacji z ekspertem w dwóch grupach. Możliwość samodzielnej pracy w domu pozwoliła wziąć udział w zajęciach lektorom z innych miast, na co zwróciła uwagę dr Chrystyna Nikolajczuk (Uniwersytet Lwowski im. I. Franki): – Za niewątpliwą zaletę



Karolczuk i Magda Grutzmacher, współpracujące z Państwową Komisją Poświadczenia Znajomości Języka Polskiego jako Obcego od 2004 roku. – Cieszę się, że miałam okazję pracować z tak wspaniałym zespołem ukraińskich nauczycieli i wnieść do tego środowiska trochę ducha certyfikacji. W Iwano-Frankiwsku, niezależnie od pogody, czuje się ciepło serdecznych ludzkich serc – wspomina spotkanie z polonistami Magda Grutzmacher.

Możliwość konsultacji z ekspertem jest bezcenna. – Jak się okazało, ta praca jest niełatwa i wymaga głębokiej wiedzy językowej, umiejętności zważenia wszystkich błędów w tekście i cierpliwości – wyznała dr Mariana Skrypnik (Uniwersytet Przykar-

szkolenia uważam jego udział na część zaoczną i stacjonarną: przed warsztatami uczestnicy mogli zapoznać się z wymaganiami dotyczącymi oceny prac pisemnych, a następnie samodzielnie dokonać analizy zaproponowanych wypracowań.

Organizatorami warsztatów było Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz Uniwersytet Przykarpcki im. W. Stefanyka dzięki wsparciu finansowemu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy udziale Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie oraz pomocy wolontariuszy Centrum i Uniwersytetu. „Więcej takich szkoleń!” – pisali uczestnicy w ankietach satysfakcji. Mamy nadzieję, że to nie było ostatnie spotkanie poświęcone certyfikacji.

Zaduszki na Cmentarzu Janowskim we Lwowie

W Dniu Zadusznym miejscowi Polacy oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie zgromadzili się tradycyjnie przy grobie św. abpa Józefa Bilczewskiego na Cmentarzu Janowskim. Mszy św. przewodniczył metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki.

EUGENIUSZ SAŁO

tekst

KARINA WYSOCZAŃSKA
zdjęcia

Proboszcz lwowskiej katedry ksiądz Jan Nikiel zaznaczył w homilii, aby nie poprzestawać jedynie na wspomnianiu zmarłych. – Te nasze rozważania na cmentarzu nie mogą być tylko wspomnieniem. Wspomnienie o śmierci ma nas uczyć doceniania życia. Na cmentarzu w obliczu śmierci i przemijania trzeba nam się uczyć, czym jest czas – podkreślił duchowny.

Od kilkunastu lat, dzięki darczyńcom z Polski, znicze płoną na wielu zapomnianych grobach Cmentarza Janowskiego.

Alicja Brzan-Kłoś, działaczka polonijna opowiedziała o corocznej

sarza związanego ze Lwowem. Na nagrobku z szaro-białego piaskowca umieszczono zdjęcie pisarza i tytuły jego dzieł. Pomnik poświęcił abp Mieczysław Mokrzycki. Wiązanki kwiatów złożyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie na czele z konsulem generalnym Rafałem Wolskim.

– Cmentarz Janowski jest ważnym cmentarzem dla Polaków Lwowa. Zawsze robimy akcję 1 listopada na Łyczakowie, a od ośmiu lat – 2 listopada – na Cmentarzu Janowskim. Tutaj mamy ponad 4 tys. polskich grobowców. Są to ludzie zasłużeni: prawnicy, lekarze, poeci, pisarze, nauczyciele, duchowni. Jest ich wielu i coraz więcej odkrywamy nowych grobów. W tym roku udało się odnowić nagrobek pisarza Stefana Grabińskiego – podkreślił Zbi-



akcji „Znicz na Kresy” oraz powiązaniach rodzinnych z Cmentarzem Janowskim.

– Już od dwunastu lat prowadzimy akcję „Podaruj Znicz na Kresy”. W zasadzie jest to nasza trzecia akcja bezpośrednio na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. Wspólnie z Towarzystwem „Zabytek” chcemy upiększyć tę polską nekropolię. Na tym cmentarzu leży moja babcia. Rodzice pochodzą ze Lwowa. W związku z czym mam obowiązek kontynuowania tej tradycji. Wiązanki patriotyczne ufundował Zarząd Krajowy NSZZ Solidarność w Gdańsku, znicze IPN Warszawa oraz

gniew Pakosz z Towarzystwa Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „Zabytek”.

Po nabożeństwie kapłani oraz wierni przeszli w procesji alejkami cmentarza, modląc się w intencji spoczywających tutaj zmarłych. Przy kwaterze Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920 abp Mieczysław Mokrzycki podziękował za liczne przybycie i wspólną modlitwę.

Cmentarz Janowski został założony w 1883 roku. Jest mniej okazały niż Cmentarz Łyczakowski, ale na jego terenie również znajdziemy groby znanych rodzin i osób. Częścią



Stowarzyszenie Wspólnota Polska w Katowicach dzięki zbiórce publicznej – zaznaczyła inicjatorka akcji.

Jednym z odnowionych w tym roku grobów jest pomnik Stefana Grabińskiego – przedwojennego pi-

cmentarza jest kwatery obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich z lat 1918–1920. Obok kwatery są pochowani lotnicy, którzy zginęli w okresie międzywojennym w katastrofach lotniczych.

Polska wobec sytuacji na Ukrainie w trakcie i po „Rewolucji Godności”

Rok 2013 pokazał, że obywatele Ukrainy mają aspiracje europejskie, chcą reform i pragną żyć godnie w swoim państwie. Stąd Majdan, Rewolucja Godności oraz wojna na wschodzie Ukrainy, w której do dnia dzisiejszego giną ludzie. Polska jako państwo oraz zwykli Polacy, działający w organizacjach pozarządowych i polscy dziennikarze odegrali ważną rolę we wsparciu Ukrainy, która w pewnym momencie była osamotniona w swoim dążeniu w kierunku wartości europejskich.

EUGENIUSZ SAŁO

Euromajdan i obalenie prezydenta Wiktora Janukowycza

Rozmowy pomiędzy UE i Ukrainą rozpoczęły się w 2007 roku. 28 listopada 2013 roku w Wilnie ówczesny prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz miał podpisać Umowę Stowarzyszeniową o partnerstwie z Unią Europejską. Umowa liczy 235 stron (z dodatkami ponad 900). Umowa miała na celu pobudzić ukraińską gospodarkę poprzez eksport towarów i usług do krajów UE, ułatwić prowadzenie firm na Ukrainie (wzorowane na reformach w Gruzji), zdecydowaną walkę z korupcją.

W tym samym czasie Rosja zaproponowała Ukrainie wejście do Unii Celnej, która powstała w 2009 roku poprzez powstanie jednej przestrzeni celnej Rosji, Białorusi i Kazachstanu. Jesienią 2013 roku największy portal „Ukraińska Prawda” wraz z portalem texty.org.ua i organizacją obywatelską Centr-UA przygotowali cykl artykułów i serię infografik, co tak naprawdę daje umowa z Unią Europejską i jakie są jej plusey i minusy względem Unii Celnej z Rosją.

Przykładowo, w przypadku podpisania umowy o partnerstwie Ukraina nie wchodzi w żaden sojusz ani nie przewiduje akcesu do UE, umowa ma jedynie charakter handlowo-gospodarczy.

W przypadku Unii Celnej jest mowa o wejściu w sojusz. Umowa z UE przewiduje też dalsze negocjacje w zależności od potrzeb i sytuacji rynkowej. Jednak decyzje o znaczeniu strategicznym dla ukraińskiej gospodarki (np. stawki cła na eksport do krajów spoza UE) będą podejmowane w Kijowie. Unia Celna z Rosją przewiduje np. odgórne narzucanie stawek cła na eksport poza Unią Celną przez Moskwę dla poszczególnych krajów UC, co w praktyce oznacza całkowitą zależność eksportu ukraińskiego oraz wszystkich krajów należących do Unii Celnej) od Rosji.

Jeżeli chodzi o korupcję, to umowa z UE przewiduje reformy najważniejszych organów państwowych sprawujących kontrolę oraz wprowadzenie odpowiednich norm prawnych w walce z korupcją. Unia Celna z Rosją nie przewidywała walki z korupcją.

Ale czy tak naprawdę chodziło tylko o umowę z Unią Europejską? Wbrew pozorom nie. „Odmowa podpisania umowy o partnerstwie była tylko kroplą, która przelała czarę goryczy. By to zrozumieć, trzeba spojrzeć na problem szerzej, mianowicie na całą kadencję rządów Janukowycza” – czytamy w artykule Pauliny Woźniaczki „O co tak naprawdę chodzi z tym Majdanem?”

W 2006 roku w wyborach parlamentarnych na Ukrainie większość zdobyła Partia Regionów, a jej lider Wiktor Janukowycz został premierem. Prezydentem był nadal Wiktor Juszczenko. Natomiast w 2010 roku, po wygranej w drugiej turze wyborów z Julią Tymoszenko, Janukowycz został prezydentem. To właśnie za jego rządów przez Ukrainę przeszła fala dużej inflacji (w 2006 – 11,6%, w 2007 – 16,6%, w 2008 – 22,3%, w 2009 – 12,3%, w 2010 – 9,1%, w 2011 – 4,6%, w 2012 – 0,2%). Dla porównania inflacja w Polsce w tych latach wyglądała następująco: 2006

zrealizowania reform mających na celu podniesienie standardów życia Ukraińców oraz pobudzenie ukraińskiej gospodarki”. Wywołało to jeszcze większą wściekłość Ukraińców, bo prezydent Janukowycz deklarował, że podpisze tę umowę.

Wieczorem 21 listopada 2013 roku na kijowskim Majdanie zaczęli się zbierać ludzie protestujący przeciwko prezydentowi Janukowyczowi i jego decyzji o wycofaniu się Ukrainy z podpisania Stowarzyszenia z Unią Europejską. Według ekspertów, Ukraina zamyka możliwość integracji z Unią Europejską na wiele lat.

a w kolejnych dniach ok. 1,5 mln protestujących.

„Kiedy doszło do brutalnego spacyfikowania o 4 nad ranem pokojowej manifestacji studentów na Majdanie Niepodległości w Kijowie, protesty nabrały nie tylko o wiele większej skali, ale przede wszystkim innego charakteru – w opinii publicznej Janukowycz chciał powtórzyć „rosyjski scenariusz” i to jeszcze bardziej rozjuszyło już i tak rozwścieczony tłum” – pisze Paulina Woźniaczka.

„Było to pierwsze użycie siły wobec manifestujących i tym samym rozpoczęcie nowego rozdziału w hi-

dy to Werchowna Rada na czele z Janukowyczem uchwaliła ustawę, która ograniczała swobodę mediów i wolność zgromadzeń oraz wprowadziła odpowiedzialność karną dla demonstrantów.

Wtedy na Majdanie zaczęli ginąć ludzie. Cały czas dochodziło do starć z milicją, były pierwsze ofiary śmiertelne. 22 stycznia podczas zamieszek w Kijowie zastrzelono pięć osób. Pierwszą ofiarą protestów został 20-letni Serhij Nigojan, Ormianin z Dnipropetrowska (obecnie Dnipro), który zginął od kuli snajpera na ulicy Hruszewskiego.

Od 18 lutego walki zamieniły się w prawdziwą bitwę. Milicjanci strzelali do tłumu z broni gładkolufowej. Natomiast snajperzy strzelali w majdanowców z okien hotelu Ukraina przy Placu Niepodległości oraz z ulicy Instytuckiej.

22 lutego Euromajdan odsunął od władzy prezydenta Wiktora Janukowycza, który uciekł z kraju. Dwa dni później nowa tymczasowa władza, pod przewodnictwem Oleksandra Turczynowa, wysłała za nim list gończy. Sześć dni później Janukowycz wystąpił publicznie podczas konferencji prasowej w Rostowie nad Donem w Rosji. Stwierdził, że nie został obalony, a władzę na Ukrainie przejęli nacjonalści.

Do tej pory nie wiadomo ile osób zginęło. Oficjalne dane mówią o 106 osobach, którzy zostali nazwani Niebiańską Sotnią Majdanu.

Data wybuchu rewolucji stała się świętem narodowym: od 2014 roku 21 listopada jest obchodzony na Ukrainie jako Dzień Wolności i Godności.

W czasie Rewolucji Godności z Polski na kijowski Majdan przyjechali liczni wolontariusze oraz dziennikarze, politycy, artyści. Byli to m.in: Jarosław Kaczyński, Grzegorz Schetyna, Paweł Kukiz, Małgorzata Gosiewska, Jacek Saryusz-Wolski, Jan Malicki, Wojciech Mucha, Paweł Bobołowicz, Wojciech Jankowski, Paweł Pieniążek, Piotr Andrusieczko, Piotr Pogorzelski, Andrzej Brzeziecki oraz wielu innych.

Polska jako państwo polityczne odegrała bardzo istotną rolę, stając się jednym z głównych podmiotów uczestniczących w rozmowach i konsultacjach dotyczących ówczesnej sytuacji na Ukrainie. Premier Donald Tusk 20 lutego rozmawiał telefonicznie z wiceprezydentem USA, Joe Bidenem, omawiając wspólnie kroki, które mogłyby być podjęte przez Stany Zjednoczone, Unię Europejską oraz Polskę dla zakończenia Majdanu na ulicach Kijowa. Pokazem znaczenia Polski w procesie rozwiązania tego konfliktu była również aktywna obecność ministra spraw zagranicznych RP Radosława Sikorskiego w negocjacjach pomiędzy prezydentem Wiktorem Janukowyczem, opo-



Rocznica masakry na Majdanie w Kijowie, 20 lutego 2015 r.

– 1%, 2007 – 2,5%, 2008 – 4,2%, 2009 – 3,5%, 2010 – 2,6%, 2011 – 4,3%, 2012 – 3,7%.

Oznaczało to pogorszenie się warunków życia dla przeciętnego Ukraińca oraz bardzo odczuwalny wzrost cen. Do tego dochodzą liczne opłaty i podatki oraz przede wszystkim wysoki podatek VAT.

„Za rządów Janukowycza podupadł również ukraiński przemysł, jednak przede wszystkim kadencja Janukowycza upłynęła pod znakiem rosnącej korupcji i raiderstwa, nepotyzmu, obsadzania stanowisk członkami Partii Regionów i całkowitej bezkarności (nawet w sprawach karnych jak morderstwa czy gwałty) wspierających go oligarchów” – pisze autorka artykułu „O co tak naprawdę chodzi z tym Majdanem?”

Do tego doszło niezadowolenie z przedłużenia stacjonowania rosyjskiej floty czarnomorskiej na koszt ukraińskiego podatnika do 2042 roku oraz pasywność w negocjacjach cen gazu z Rosją.

Z tego wynika, że mieszkańcy Ukrainy chcieli tylko żyć godnie w swoim państwie. Natomiast niepodpisanie umowy o partnerstwie z Unią Europejską było „odmową

„Lajki się nie liczą” – tymi słowami kończył się wpis Mustafy Najema, popularnego dziennikarza portalu „Ukraińska Prawda”, a obecnie deputowanego Werchownej Rady, umieszczony na Facebooku 21 listopada 2013 roku. Najemowi chodziło o zebranie na Majdanie jak największej liczby osób, a nie jedynie o rozgłos w sieci. Na jego apel odpowiedziało około 1,5 tysiąca osób, które jeszcze 21 listopada zebrały się Majdanie. To one rozpoczęły rewolucję.

Początkowo na ulicach było niewiele osób (głównie studenci), którzy przynieśli ze sobą flagi Ukrainy i Unii Europejskiej. W kolejnych dniach ilość osób zaczęła się zwiększać. Oprócz Kijowa protesty zaczęły się we Lwowie, w Iwano-Frankiwsku, Łucku, Użhorodzie, Odessie, Charkowie, Doniecku oraz innych miastach.

Przełomowym dniem stał się 30 listopada 2013 roku, kiedy to specjalne oddziały milicji Berkut przy użyciu gazu łzawiącego i palek brutalnie pobili studentów pokojowej manifestacji na Majdanie w Kijowie. Zatrzymano wówczas 35 osób, a kilkadziesiąt osób zostało rannych. 1 grudnia na Majdan wyszło 1 mln 200 tys. ludzi,

zycją i uczestnikami „Euromajdanu”, ministrami spraw zagranicznych Niemiec i Francji oraz specjalnym przedstawicielem Federacji Rosyjskiej.

„Podobnie jak w 2004 roku podczas „pomarańczowej rewolucji”, Polska „zagrała” powyżej swoich możliwości w zakresie kreowania pożądanego rozwiązania politycznego poza granicami swojego kraju. Udział w negocjacjach dyplomatycznych na Ukrainie, wzięwszy pod uwagę nasz potencjał polityczny i ekonomiczny, powinno rozpatrywać się w kategorii sukcesu – pisał Adam Kowalczyk na portalu geopolityka.org.

Aneksja Krymu i początek operacji antyterrorystycznej (ATO)

Państwo ukraińskie, oprócz problemów o charakterze gospodarczym szybko stało się przed zagrożeniem o zupełnie nowym charakterze. Na przełomie lutego i marca rozpoczął się „kryzys krymski”, będący aneksją terytorium obcego państwa przy wykorzystaniu rosyjskich żołnierzy.

Pod koniec lutego żołnierze rosyjscy w mundurach bez oznaczeń wywiesili flagi Rosji na budynkach parlamentu i rządu w Sewastopolu. 1 marca 2014 roku premier Republiki Autonomicznej Krymu, Siergiej Aksjonow zwrócił się z oficjalną prośbą do Władimira Putina o zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom Krymu. Kreml zapowiedział, że nie zignoruje prośby premiera Aksjonowa.

16 marca 2014 roku zorganizowano referendum, na którym 96,77 proc. (według oficjalnych wyników) opowiedziało się za przyłączeniem Autonomicznej Republiki Krymu do Federacji Rosyjskiej. Ukraina i społeczność międzynarodowa nie uznała wyników referendum. Dwa dni później prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin podpisał traktat o przyłączeniu Krymu i Sewastopola do Rosji.

7 kwietnia 2014 roku z masztu nad siedzibą władz obwodu donieckiego zdjęto flagę Ukrainy i zamiast niej powieszono czarno-niebiesko-czerwoną flagę Donieckiej Republiki Ludowej. Rebelianci, którzy okupowali gmach rady obwodowej i administracji obwodowej w Doniecku, ogłosili powstanie samozwańczej republiki i przyłączenie jej do Federacji Rosyjskiej.

– Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy rozpoczęła operację antyterrorystyczną (ATO) z udziałem Sił Zbrojnych – ogłosił 13 kwietnia 2014 roku p.o. prezydenta Ukrainy Ołeksandr Turczynow.

15 dni później prorosyjscy separatyści, którzy opanowali budynek Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) w Ługańsku, ogłosili w nocy powstanie „Ługańskiej Republiki Ludowej”. Podczas wiecu z udziałem kilkuset osób odczytano „Akt o proklamacji samostanowienia państwowego” i „Deklarację suwerenności ŁRL”.

Wobec całej sytuacji z aneksją Krymu i początkiem ATO, Polska przyjęła jasne stanowisko, potępiając działania Rosji.

Początkiem marca, na wniosek władz RP, zostało zwołane posiedzenie Rady Północnoatlantyckiej, będącej najwyższym organem decyzyjnym Sojuszu. Co ważne, nie chodziło tylko o bezpieczeństwo państw Europy Środkowej, ale także o za-

chowanie integralności terytorialnej Ukrainy.

Polska jako pierwsza przekonywała państwa UE, że wobec rosyjskiej agresji na Krym nieodzowne są sankcje wobec Rosji. Finalnie, 17 marca, także dzięki zabiegom Polski, po spotkaniu szefów dyplomacji państw UE nałożone zostały pierwsze sankcje na Rosję.

Władze polskie od samego początku konsekwentnie obarczały Federację Rosyjską odpowiedzialnością za destabilizację południowej i wschodniej Ukrainy, czemu dawały wyraz także w mediach europejskich i światowych.

Za ważny, symboliczny gest należy potraktować przyznanie Nagrody Solidarności im. Lecha Wałęsy legendarnemu przywódcy Tatarów Krymskich, Mustafie Dżemilewowi. Laureat odebrał przyznaną mu nagrodę w trakcie specjalnej gali, na której – oprócz przedstawicieli polskich władz – obecni byli także m.in. Petro Poroszenko, Dalia Grybauskaitė, John Kerry czy Carl Bildt.

Konflikt na wschodzie Ukrainy

(wojna rosyjsko-ukraińska)

Formalnie nikt nie zakończył Euromajdanu. Część stojących na placu Niepodległości wstąpiła do armii albo ochotniczych batalionów i pojechała walczyć do Donbasu.

Konflikt zbrojny na wschodniej Ukrainie trwa od kwietnia 2014 roku. Dziś rebelianci i rosyjskie wojsko kontrolują blisko trzecią część obwodów donieckiego i ługańskiego. To oznacza, że Ukraińcy nie kontrolują już 493 kilometrów granicy z Rosją.

Najważniejsze punkty strategiczne na froncie to: Mariupol – port i droga na Krym; Lotnisko w Doniecku – węzeł komunikacyjny; Debalcewe – „klin” między dwoma republikami: DRL i ŁRL, węzeł kolejowy; Stacja Ługańska – droga łącząca Ługańsk z granicą rosyjską.

Pierwsza linia frontu jest datowana na lipiec 2014 roku. To wtedy front się ustabilizował. Przez pierwsze trzy miesiące konfliktu – od kwietnia do czerwca – rebelianci wspomagani przez nieoznakowanych żołnierzy rosyjskich i rosyjski specnaz skupili się na przejmowaniu miast, które chcieli włączyć do nowo powstałych samozwańczych republik. Były to m.in. Ługańsk, Słowiańsk, Kramatorsk, Donieck, Horiwka, Donieck i Mariupol. Najcięższe walki toczyły się o Słowiańsk, Kramatorsk i Mariupol.

W lipcu siły separatystów kontrolowały już około 100 km ukraińsko-rosyjskiej granicy (od wsi Juganiwka koło Ługańska do wsi Biriukowe). Ten pas o szerokości stu kilometrów sięgał około 150 kilometrów na zachód do Artemiwska koło Doniecka. Z kolei Ukraińcom udało się odbić Słowiańsk i Kramatorsk i trzy inne miasta.

W sierpniu teren zajęty przez siły rebeliantów i Rosjan to wciąż jedna trzecia powierzchni obwodu donieckiego i bardzo mała część na południu obwodu ługańskiego. Jednak udało im się przejąć kontrolę już na 300-kilometrowym odcinku granicy z Rosją. Najcięższe walki toczyły się pod Ługańskiem i Donieckiem.

We wrześniu, tuż przed zawarciem pierwszego pokoju mińskiego, mapa frontu zmieniła się diametralnie. Rebeliantom udało się przebić korytarz aż do Morza Azowskiego. Od początku miesiąca rozpoczęły się

też dwie wielkie batalie, które trwały przez następne miesiące: o lotnisko w Doniecku i „kocioł debalcewski”.

Od października do grudnia linia frontu nieznacznie przesunęła się na zachód w miejscach najważniejszych strategicznie dla obu stron: wokół Mariupola, „kotła debalcewskiego” oraz wokół Trasy Bachmuckiej. Wciąż trwała też bitwa o donieckie lotnisko.

W styczniu 2015 roku, przed kolejnym mińskim szczytem (Mińsk-2) mapa frontu znów zmieniła się na niekorzyść Ukraińców. Rosyjskie wojska i sprzęt napływały regularnie do Donbasu. Ostrzeliwany był aktywnie Mariupol i Debalcewe. Ukraińcy po 242 dniach walk utracili lotnisko w Doniecku.

W lutym mapa frontu po porozumieniu Mińsk-2 zmieniła się na niekorzyść Ukraińców. Zawieszenie broni nie było respektowane, Ukraińskie wojska nie wycofały się z „debalcewskiego kotła”. Po tygodniu walk, miasto się poddało i przeszło w ręce przywódców samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej. Tym samym „kocioł debalcewski” się zamknął, a klin między DRL i ŁRL przestał istnieć.

W marcu, po domknięciu „kotła” przez rebeliantów, zapanował stan względnego spokoju. Oczy analityków i ukraińskich wojskowych zwrócone były na Mariupol. Podejrzewano, że właśnie w kwietniu 2015 roku (niektórzy mówili, że przed rosyjskim Dniem Zwycięstwa, 9 maja) rozpocznie się ofensywa, by wydrzeć Ukraińcom lądowy korytarz na Krym. Na szczęście do tego nie doszło, ale walki toczą się po dzień dzisiejszy.

W wojnie na Donbasie przeciwko Ukraińcom walczą rebelianci, którzy są nieoficjalnie wspomagani przez Rosję.

Pojawiło się już wiele dowodów na to, że żołnierze z całej Rosji przyjeżdżają na wschodnią Ukrainę. Prezydent Władimir Putin i szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow stale jednak temu zaprzeczają, od czasu do czasu mówiąc, że wojskowi rosyjscy przebywają tam na urlopie, lub wybrali, by właśnie tak spędzać czas na emeryturze.

Nawet jeśli nazwać ich „rosyjskimi ochotnikami”, wciąż wiadomo, że w wojnie na Donbasie działa rosyjski wywiad wojskowy GRU, Służba Wywiadu Zagranicznego FR, Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) FR i Wojska Wewnętrzne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych FR. Oprócz tego, walczą też aktywiści czeczeńscy, naddniestrzańscy i Kozacy dońscy.

Rebelianci, czyli obywatele Ukrainy mieszkający na Donbasie, podzielili swoje zdobyczne terytorium na dwie samozwańcze republiki: doniecką (DRL) i ługańską (ŁRL). Na czele pierwszej stoi Aleksandr Zacharczenko. Nieoficjalnie dowodzi DRL od sierpnia 2014 roku. 2 listopada został wybrany na szefa władzy wykonawczej w wyborach nieznanymi przez nikogo oprócz Rosji i samych zainteresowanych.

Od tamtej pory Zacharczenko dowodzi też siłami zbrojnymi DRL, w których skład wchodzi m.in. Ludowa Milicja Donbasu, Ochotnicza Armia Donbasu, Rosyjska Armia Prawosławna i bataliony ochotnicze. Te najbardziej znane to: batalion „Wostok”, którym dowodzi były dowódca ukraińskiego specnazu, batalion „Opłot” – znany, jako osobista ochrona oli-

garchy Rinata Achmetowa, batalion „Somali”, z Giwim na czele, który „zasłynął” torturowaniem ukraińskich „cyborgów” po przejęciu donieckiego lotniska.

Po stronie Ługańskiej Republiki Ludowej, której dowodzi Igor Plotnicki, mamy do czynienia z trzema najważniejszymi grupami. Są to: Armia Północ-Południe, Armia Południowo-Wschodnia i batalion „Zaria”.

Najwięcej danych jest o siłach, którymi dowodzi Naczelny Dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy prezydent Petro Poroszenko. Na wojnie walczą wojska lądowe, dowodzone przez szefa Sztabu Generalnego, Wiktora Mużenka, milicje zakładowe i Gwardia Narodowa Ukrainy.

Ta ostatnia została powołana przez Poroszenkę po zajęciu Krymu przez Rosję. Powstała na bazie Wojsk Wewnętrznych MSW, które rozwiązano po tym jak uczestniczyły w rozpędzeniu protestujących na Majdanie Niepodległości w Kijowie. Część gwardzistów domagała się demobilizacji w październiku 2014 roku.

Po stronie ukraińskiej walczy też Ukraiński Korpus Ochotniczy Prawego Sektora, dowodzonego przez Dmytro Jarosza. Oprócz tego działają Specjalne Pododdziały Ochrony Porządku Publicznego na Ukrainie, czyli różnej maści bataliony.

Najbardziej znane to „Donbas”, który walczył m.in. o Debalcewe, „Azow” – kojarzony z odchyłami nacjonalistycznymi, powiązany z Prawym Sektorem, „Krywbas” – obrońcy „kotła debalcewskiego”, pozostawieni przez Sztab Generalny bez pomocy i „Ajdar”, którego członkowie zostali oskarżeni przez Amnesty International o popełnienie zbrodni wojennych.

Bardzo ciężko ustalić, ilu żołnierzy faktycznie walczy w Donbasie po obu stronach barykady. Możemy jedynie wysnuwać wnioski na podstawie oficjalnych wypowiedzi.

Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RBNiO) Ukrainy Ołeksandr Turczynow twierdzi, że po stronie rebeliantów walczy 36 tysięcy żołnierzy. Z kolei według Ambasadora Ukrainy przy ONZ Jurija Siergiejewa, około 12 tysięcy z nich to żołnierze rosyjscy.

Jednocześnie, jak informuje analityk ukraiński Dmytro Tymczuk, w pobliżu granicy ukraińsko-rosyjskiej (stan na 27 lutego 2015) czekają w pełnej gotowości 33,5 tysiąca Rosjan, którzy posiadają około 429 czołgów, 1901 wozów bojowych, 288 systemów artyleryjskich, 223 systemów raketowych, 88 helikopterów bojowych i dodatkowo 259 samolotów bojowych, czyli mniej więcej dwa razy tyle, ile obecnie jest w użyciu na wojnie w Donbasie.

Z kolei po stronie ukraińskiej walczy 50 tysięcy żołnierzy i ochotników – jak podaje ukraińskie MSW. Nie ma danych o tym, ile ukraińskich czołgów i artylerii jest obecnie w użyciu.

Należy pamiętać, że te liczby to jedynie szacunki, które stale się zmieniają. Ostatnio, zastępca szefa operacji antyterrorystycznej Walerij Fediczew wspominał o 43 tysiącach bojowników po stronie separatystów.

Można za to spojrzeć na ogólny potencjał militarny Ukrainy, w zestawieniu z rosyjskim. Według rocznego raportu IISS, Kijów dysponuje 129 tysiącami żołnierzy i dodatkowo milionem żołnierzy w rezerwie. Dla porów-

nia, Rosjanie posiadają 845 tys. żołnierzy i dwa miliony w rezerwie.

Ogromna dysproporcja militarna między dwoma krajami dotyczy również sprzętu i techniki wojskowej. Przypomnijmy, że według raportu Global Fire Power, armia ukraińska zajmuje 25 miejsce na świecie. Armia rosyjska – drugie.

Według nieoficjalnych doniesień niemieckiego wywiadu, w wojnie na Donbasie zginęło około 50 tys. osób. Według ukraińskich służb, do 23 lutego 2015 roku wśród nich jest 7421 żołnierzy rosyjskich, 3338 przypadło bez wieści.

Z kolei rosyjskie źródła donoszą, że zginęło już 30 tys. ukraińskich wojskowych. Nie ma, niestety, żadnych danych o ofiarach wśród separatystów. Jeśli jednak zestawić te dane z doniesieniami ONZ o poległych cywilach, z danymi niemieckiego wywiadu, można przypuszczać, że owe 33 tys. ofiar mogą stanowić ukraiński wojskowi i separatyści.

Raporty ONZ (które rozpoczynają się od lipca 2014 roku) są dość dokładne. Podają, że do 1 czerwca 2015 roku zginęło 6417 osób, zostały ranne 15 962 osoby. W raporcie podkreślono, że przytoczone dane dotyczą przypadków udokumentowanych, a rzeczywiste liczby mogą być wyższe.

Jeżeli popatrzymy na proces polityczny regulujący ówczesną sytuację we wschodniej Ukrainie, to od końca lata 2014 roku toczył się już w zasadzie bez bezpośredniego udziału Polski. 17 sierpnia w Berlinie miało miejsce spotkanie ministrów spraw zagranicznych Ukrainy, Rosji, Niemiec i Francji, dotyczące rozwoju sytuacji we wschodniej Ukrainie, bez udziału Polski.

Natomiast 5 września 2014 roku zainaugurowany został kolejny tzw. „miński format” rozmów rozwiązania konfliktu na wschodniej Ukrainie. W rozmowach w Mińsku uczestniczyli przedstawiciele OBWE, Ukrainy, Rosji oraz (pro)rosyjskich separatystów, którzy po raz pierwszy od kwietnia zostali oficjalnie dopuszczeni do rozmów. Doszło też do bezpośredniego spotkania Petra Poroszenki z Władimirem Putinem. W rozmowach nie uczestniczyła strona polska, ale również nie było przedstawicieli Niemiec i Francji.

22 września po dymisji rządu premiera Donalda Tuska (w związku z objęciem funkcji przewodniczącego Rady Europejskiej), na premiera rządu RP zaprzysiężona została dotychczasowa marszałek Sejmu Ewa Kopacz. W jednej z pierwszych wypowiedzi na temat sytuacji na Ukrainie nowa premier zaznaczyła, że większe zaangażowanie naszego kraju w pomoc Ukrainie będzie możliwe o tyle, o ile zdecydują się na nie wszystkie kraje Unii Europejskiej.

Ważnym wydarzeniem była dwudniowa wizyta prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki w Polsce (17–18 grudnia). Na wspólnej konferencji prasowej prezydent RP Bronisław Komorowski podtrzymał główne założenia polityki polskiej wobec wojny we wschodniej Ukrainie tj. wsparcie dla integralności terytorialnej, pełnej suwerenności oraz innych atrybutów niepodległości państwa ukraińskiego. Natomiast Poroszenko podziękował Polsce za wsparcie dla Ukrainy. „Polska jest największym adwokatem Ukrainy w Unii Europejskiej, za co niezmiernie dziękuję” – podsumował prezydent Ukrainy.

Tam był mi raj...

Z mikrofonem i kamerą w Stanisławowie i Iwano-Frankiwsku

Podczas 7. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 12 listopada w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku mieszkańcy tego miasta mogli zobaczyć wyemitowany po raz pierwszy na Ukrainie dokument „Tam był mi raj. Opowieść o dawnym Stanisławowie”. Data projekcji może się wydać nieprzypadkowa. Zbiegła się z drugim dniem Święta Narodowego ustanowionym wyjątkowo w tym roku z okazji setnego jubileuszu odzyskania Niepodległości. Film w październiku i listopadzie został nagrodzony w Warszawie na międzynarodowych festiwalach „Emigra” i „Losy Polaków”. Jego premierowy pokaz w Stanisławowie był bez wątpienia ważnym wydarzeniem.

ANETA M. KRAWCZYK

Dzielo trojga młodych autorów – Jarosława Krasnodębskiego (reżyseria i scenariusz), Eugeniusza Sała (scenariusz i zdjęcia) i Gabrieli Mruszczak (montaż) – to również ciekawy debiut Studia Filmowego Lwów działającego pod egidą „Kuriera Galicyjskiego”. Przypomnijmy kryteria jurorów, którzy na 6. Festiwalu Filmów Emigracyjnych „Emigra” przyznali dokumentowi wyróżnienie – „za pełne ciepła i humoru podejście do tematu” – oraz 3. nagrodę na Festiwalu „Losy Polaków” – w kategorii dokumentalny film historyczny.

Stanisławów, zwany stolicą Pokucia, a niegdyś małym Lwowem, jest dziś miastem ukraińskim, po trzystu latach od założenia przemianowanym na Iwano-Frankiwsk. W połowie XVII wieku Andrzej Potocki zaczął je budować jako twierdzą-fortecę Rzeczypospolitej na cześć swego ojca Stanisława Rewery Potockiego, hetmana wielkiego koronnego. Miasto było prywatną własnością rodu. W słynnym szlacheckim grodzie Rewery, zbudowanym w 1662 roku – usytuowanym w malowniczym dorzeczu Bystrzycy Sołotwińskiej i Nadwórniańskiej i opartym o Czarnohorę i Gorgany, jak podkreśla jego krajoznawcze uroki jedna z rozmówczyń w filmie – rozgrywały się wydarzenia, które przesądziły nie tylko o pięknej historii miasta, ale i o jego dramatycznych losach i nieuchronnym przeznaczeniu. A jednak Stanisławów mimo wyroków dziejowych i politycznych ekstremizmów nie poddał się zagładzie. W niezrozumiałym sposobie w ostatnim pokoleniu pamiętającym polską świetność miasta przetrwał duch afirmacji, pogody ducha i radości. I tych śladów poszukują twórcy filmu, odziewający się od niechęci, urazów czy podkreślania zalegalizowanej brutalnej kampanii antypolskiej, z jaką mierzyli się już po wojnie stanisławowianie rugowani z ojczystej ziemi przez władze sowieckie.

Tytuł reportażu filmowego nawiązuje do wiersza Adama Mickiewicza „Do H*** Wezwanie do Neapolu” ze słynnym incipitem: Znasz-li ten kraj... Taki tytuł nosi nagranie muzyczne z lat trzydziestych ubiegłego wieku w wykonaniu niezrównanego Stefana Witasa z muzyką Stanisława Moniuszki. To sentymentalne tytułowe nawiązanie twórców do przedwojennych szlagierów i poezji narodowej przybliży duchową i mentalną atmosferę miasta, bo przecież pomnik Wieszcza na Placu



Eugeniusz Sała (od lewej), Gabriela Mruszczak, Jarosław Krasnodębski, Wojciech Jankowski

Mickiewicza i teatr imienia Moniuszki, o czym wspominają bohaterowie filmu, były właśnie wyznacznikami Stanisławowa.

Dzieci Kresów wspominają – sztuka filmowej narracji

Niegdyś dumne polskie miasto odżywa w pamięci kilkorga stanisławowian, przedstawicieli polskiej powojennej inteligencji, którzy po 45 roku rozjechali się po różnych stronach ówczesnej Polski. Mówi do



nas generacja seniorów, którzy spędzili młodość na Kresach i wyrosli w atmosferze respektu dla wielkich tradycji. To dzieci Stanisławowa, które wspominają, jak wychowano ich w humanistycznym etosie tolerancji i szacunku dla kultury, praw i przywilejów pięknie przeżywanej polskości. To ludzie, których Miasto nauczyło odnosić się z admiracją dla odrębności narodowych i lokalnych języków. Ludzie ujmujący w szacunku dla Żydów, Rusinów, Ormian, Węgrów, Czechów i wielowyznaniowej tożsamości Rzeczypospolitej reprezentowanej przez historyczne świątynie ormiańskie, łacińskie, grekokatolickie, żydowskie. Tę harmonię ludzkiej wspólnoty, partnerstwa i kooperacji dał im Stanisławów, który nie istnieje na mapie Polski.

Poetyka oraz kompozycja filmu oparte są na prostocie i symetrii.

To wieloaspektowa panorama miejska, którą w reportażu tworzą czas i przestrzeń rozumiane psychologicznie. Świat tej stanisławowskiej wedytury poznajemy pośrednio. Wielu zapamiętanych miejsc już nie można dotknąć, można je przeczuć, medytując nad nimi.

Autorzy, uatrakcyjniając przekaz, pobudzają zmysły słuchowe i wzrokowe. Posługują się bardzo oszczędnymi środkami. Dokument składa się z integralnych, uzupełniających

Adama Jerzego Chowańca (96 lat!), syna prezydenta przedwojennego Miasta. Podkreśla zasługi ojca w tworzeniu miejskiego porządku, dzięki czemu koegzystencję narodów kojarzono z brakiem konfliktów wewnętrznych.

Widać jak w soczewce grozę nadchodzącej katastrofy – dokument operuje bowiem retrospekcją, zatrzymując widza w czasie za pomocą nastrojowej ilustracyjnej retardacji. Pozornie nic nie znacząca zmiana scenarii ma duże znaczenie dla akcji. Zamiast wszędobydelskich miejskich gołębi kamera chwytą złowrogi obraz innego gatunku ptaków. W narracyjnej strukturze filmu jest to znak podziału, moment decydujący, cezura. Kadr z wszystkich ziemnymi krukami przechadzającymi się po trawniku Iwano-Frankiwka, wprowadzony monologiem o końcu idyllicznego Stanisławowa, zwiastuje przełom w narracji. Całość sceny aranżuje niepokojąca kompozycja instrumentalna. Opowieść zmierza do punktu kulminacyjnego – 1939.

Stanisławów vs Iwano-Frankiwsk

W filmowym prospieckie Stanisławowa ukazany za pomocą detali istotną rolę odgrywa sztafaż codzienności. Paralelizm tego, co jest tu i teraz, oraz tego, co było wtedy, pozwala stworzyć harmonijną całość, ewokuje tajemnicę miejsca: jego niezwykłą, ukrytą dwoistość, dysonanse i współbrzmienia widoczne pomimo rys, pęknięć, napięć. Zwraca uwagę udany montaż scen, brak oceniania, głębszych politycznych podtekstów, nawet gdy widz staje się uczestnikiem uroczystości żałobnych w Czarnym Lesie.

Ten obraz, chwilami wydawać by się mogło banalny i pozornie naiwny, jest przecież dobrze zrealizowaną

impresją na temat współczesnego ukraińskiego miasta, ale i nie przestaje być (w innym planie) przejmującym wołaniem o prawo do rodzinnego domu, prywatnych ojczyzn. Film nagrany w całości w języku polskim, z tłumaczonymi z języka ukraińskiego fragmentami wypowiedzi zarejestrowanych podczas obchodów Dnia Miasta Iwano-Frankiwka, przedstawia niezwykłość przedwojennego Stanisławowa, ukazując jego realia w nowoczesny sposób – w technice przypominającej palimpsestowy przekaz przeszłości i teraźniejszości. Zasadą konstrukcyjną jest impaktowość – zderzenie się dwóch przeciwnych światów, czasów. Na skutek emocjonalnych kolizji powstaje interesująca interpretacja, dokument ukazuje pejzaż miejsca po traumatycznych doświadczeniach. Stanisławów nie jest tu wspomnieniem, ale centralnym punktem w uniwersum losów jego mieszkańców, w tym zderzeniu zatrzymuje się jego historia.

Gdy narrator podkreśla przedwojenną aurę wielonarodowości Stanisławowa, kamera filmuje rozspiewaną współczesną młodzież z Połtawy, radośnie klaszczącą pod pomnikiem Iwana Franki, przed hotelem Nadia. A przecież widzi, który zna topografię miasta, wie, że za obeliskowym wizerunkiem ukraińskiego poety, nie mającym nic wspólnego ze Stanisławowem, znajduje się jeszcze półkolistą bramą prowadzącą na zdezastrowaną i sprofanowaną w latach 80. zabytkową polską nekropolię przy ulicy Sapieżyńskiej (starszą od warszawskich Powązek i lwowskiego Łyczakowa). Film przemilcza tę i inne bardzo bolesne historie legitymizowanego wydziedziczenia.

Jakkolwiek materiał nie jest rozrachunkiem z historycznymi krzywdami, trzeba przyznać, że to nie mniej ważny głos. Jego zadaniem jest sprostanie trudnym wyzwaniom, ratowanie tego, co stanowi o witalności niebawem silnego etycznie i psychologicznie miejsca o bogatej spuściźnie duchowej.

Dokument dzięki neutralnemu oglądowi i bezpretensjonalnym ujęciom ożywia minione lata w osobistych refleksjach i wspomnieniach wysiedlonych Polaków oraz rejestruje dzisiejsze oblicze wielowymiarowego miasta w kadrach minireportażu. W różnorodnych wątkach wskazuje budzenie się zupełnie innej, zorientowanej na europejskość aglomeracji Iwano-Frankiwka tętniącego życiem i wyrastającego na fundamentach metropolii Stanisławowa – jego kulturalnej i gospodarczej wartości, której nie sposób zamknąć w historycznym

katalogu pamiątek. Bo i Stanisławów nie jest jedynie mitologią dzieciństwa, o czym świadczyć może choćby odbiór filmu, który wywołał podczas emisji żywe reakcje i zainteresowanie sporej widowni.

Śniło mi się piękne, słoneczne miasto

W opowiadaniach przywołujących atmosferę lat trzydziestych i czterdziestych ubiegłego wieku, we fragmentach dziecięcych biografii, w urwanych epizodach wielkiej historii, niedokończonych gawędach tkwi moc. Dialog międzypokoleniowy pomaga żyć.

Reportaż złożony z puzzli-wspomnień adresowany jest przede wszystkim do Polaków żyjących dzisiaj po przeciwnych stronach polsko-ukraińskiej granicy. Dla pokolenia 70+, ludzi, którzy transportami kolejowymi w młodym wieku byli wysiedlani z Kresów za arbitralnie wyznaczoną linię Curzona, zatrzymywali się w Bytomiu, Gliwicach, Wrocławiu, a potem niejednokrotnie ruszali dalej, będzie to po latach pełna tęsknoty mentalna próba powrotu do „rodziny domów”, przechadzka ulicami dzieciństwa, zmysłowe i realistyczne dotknięcie nieuchwytniej arkadii, projekt scalający przerwane życie. Dla młodszych, zamieszkujących od urodzenia po zachodniej stronie Bugu, to opowieść „o ludziach stamtąd”, o wschodniej ojczyźnie zza pojałtańskiego muru otoczonego niegdyś zasiekami.

Chyba najtrudniejsza jest ta opowieść dla stanisławowian, którzy

Niezagojona rana

Bohaterowie reportażu po zakończeniu drugiej wojny światowej i po wytyczeniu nowych granic państwa polskiego są zmuszeni do opuszczenia rodzinnego miasta i zamieszkania na tzw. terenach „odzyskanych”. Stają się ekspatriantami pozbawionymi miejsca na ziemi, osobliwego genius loci.

„Wszyscy tam zostawiliśmy kawałek życia, nasze domy, zostawiliśmy nasze serca. To było miasto wyjątkowe i dlatego po latach ja do niego z jakąś ogromną tęsknotą i rzewnością wróciłem” wyznaje Tadeusz Olszański z Warszawy, pisarz, komentator sportowy, dziennikarz, tłumacz, publicysta, autor książek: Stanisławów jednak żyje, Kresy Kresów. „Mama mówiła, że absolutnie nie chce tam wracać” mówi Ewa Nawrocka, profesor na Uniwersytecie Gdańskim. „Żebyśmy mogli tam przez jakiś czas chociażby zamieszkać” uśmiecha się Adam Jerzy Chowaniec, wicedyrektor Domu Książki w Krakowie, syn prezydenta Stanisławowa. „Ten Iwano-Frankiwsk jest dla mnie obcym miastem... Ono nie ma już takiego charakteru naszego kochanego, polskiego Stanisławowa. Naprawdę to było cudowne miasto mojego dzieciństwa. Ze łzami w oczach wspominam te czasy. Ale gdyby tak pojechać na jeden dzień do tego Stanisławowa i przejść ulicami młodości... To by było cudowne” konkluduje Maria Sumara, ekonomistka z Krakowa. „Stanisławów to niezagojona rana” kończy swoje wspomnienie Maria Czaplńska, in-

Scenariusz balansuje na styku granic dwóch rzeczywistości. W filmie o fenomenie Miasta Światy przenikają się dynamicznie. Narrację bohaterów przelamuje znakomity rytm zbliżeń kamery i ujęć panoramicznych, rolę przewodnika i zarazem antagonisty pełnią nastrojowe kompozycje muzyczne Kevina MacLeoda.

W czym tkwi tajemnica tego miejsca, zdają się pytać twórcy? Jak mówi jeden z bohaterów reportażu, Tadeusz Olszański, cytując Jurija Andruchowycza: w centrum jest Stanisławów, to, co powstaje u jego boku, to już Iwano-Frankiwsk.

Autorzy sygnalizują, że ziemia choćby zamieszkała na nowo, w niepojęty sposób zachowuje pamięć utraty i ducha minionych pokoleń. Co powie miasto dzisiaj przybyszom z Polski, pytają twórcy? Jakie pytania każe sobie zadać w niedalekiej przyszłości? Zawadiacko się uśmiechnie, otworzy na zmiany?

Romantyczna restauracja w willi Franciszka Romaszka, zmarłego w 1926 roku, ekskluzywny Passage Gartenberg, zbudowany w 1904 roku, tkliwy, melodyjny zaśpiew, epicki rozmach krajobrazu, całun patriotyczny okrywający zbrodnie Czarnego Lasu, bez troskie dzieci bawiące się z młodymi rodzicami, kozy bez zażenowania pasące się na stoku Wowczyńnic... Każdy kadr jest przeniknięty subtelnym ciepłem i ciekawością reporterów.

Przepytywani autorzy wspomnień podpowiadają widzowi, że miarą świadomego życia każdego pokolenia jest głębokość przeżyć, pamięć i wier-

Dobiegł końca VII Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”

We Lwowie dobiegł końca VII Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”, organizowany corocznie z inicjatywy Polsko-Ukraińskiej Fundacji im. I. J. Paderewskiego.

KARINA WYSOCZAŃSKA tekst i zdjęcie

W tym roku na zakończenie festiwalu w Filharmonii Lwowskiej polscy kompozytorzy, dyrygenci wraz z orkiestrą kameralną „Wirtuosi Lwowa” wykonali uwerturę koncertową „Malot” Henryka Warsa. W roli dyrygenta występował Krzesimir Dębski, jako pianista Marek Żebrowski, jako głos solowy Anna Jurkaszewicz.

że takie wydarzenia jak to wspomagają tworzenie nowej elity wśród młodzieży lwowskiej:

– Takie wydarzenia to są lekcje patriotyzmu dla współczesnej młodzieży. Te lekcje myśmy otrzymali w latach 60 – 70. podczas prywatnych spotkań u państwa Nikodemowiczów, gdzie słuchaliśmy oratoriów Pendereckiego, u państwa Adamskich – słuchaliśmy nagrania „Pana Tadeusza” i można jeszcze dużo



– Dziś mamy wyjątkowy wieczór. Mamy piosenki, mocno związane ze Lwowem, Henryka Warsa. Piosenki lwowskie będą wykonywane w aranżacji Krzesimira Dębskiego i Marka Żebrowskiego. Usłyszymy wiele melodii, które brzmiały we Lwowie w okresie przedwojennym albo w czasach wojennych. Mamy nadzieję, że ten wieczór na długo zapadnie w pamięci mieszkańcom miasta, a piosenki Lwowa zabrzmiały w całej swej okazałości – powiedział Adam Bala, dyrektor i główny organizator Międzynarodowego Festiwalu.

Na ostatni koncert tegorocznego festiwalu przybyło wielu chętnych posłuchać muzyki jazzowej. Marianna Humetska, dyrektor artystyczny wydarzenia, zaznaczyła, że każdego roku na koncerty przychodzi coraz więcej zainteresowanych:

– Co roku rośnie nasz festiwal, odbywa się więcej koncertów. Jest nam przyjemnie, że powracają do nas goście, którzy są już z nami od lat, ale również są ci, którzy przyjeżdżają pierwszy raz. W dzisiejszym koncercie zabrzmiała muzyka jazzowa. Wydaje mi się, że jest to niezwykle ciekawy temat „Kompozytorzy Lwowscy”, czyli muzycy powiązani ze Lwowem, którzy tworzyli na temat Hollywoodu. To wszystko epoka Paderewskiego i mamy nadzieję, że każdy będzie mógł coś tutaj dla siebie znaleźć.

Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” jest to wydarzenie, które już na stałe wpisało się w kulturalny kalendarz Lwowa. Ideą festiwalu jest przybliżenie postaci Ignacego Jana Paderewskiego i jego twórczości. Stanisław Durys, członek zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, podkreśla,

wymienić mieszkań, gdzie się wówczas spotykała ówczesna młoda elita Lwowa.

Festiwal jest również pretekstem do owocnego wzbogacenia kulturowego pomiędzy Polską i Ukrainą. Marianna Humetska wyróżniła pozytywne nastroje w relacjach między muzykami obu krajów oraz zaznaczyła, że niektórzy poznają już siebie nawzajem.

– Polsko-ukraińska współpraca, zarówno kompozytorów, jak orkiestr jest zawsze ciekawa. Krzesimir Dębski jest już dawnym przyjacielem naszego festiwalu i orkiestry filharmonii lwowskiej. Widziałam, kiedy zbliżaliśmy się do wejścia służbowego filharmonii, jak artyści już z daleka machali ręką, cieszyli się. Krzesimir Dębski jest człowiekiem, który sprzyja przyjaźni polsko-ukraińskiej, na której nam bardzo zależy – podkreśliła Marianna Humetska.

W tym roku VII Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” we Lwowie rozpoczął się od koncertu-preludium 19 października br. i trwał do 25 listopada. Organizatorzy festiwalu zapewniali, że nie jest to jego ostatnia edycja.

– Chcielibyśmy bardzo w następnym roku kontynuować festiwal. Nie widzę przeciwwskazań ku temu, tylko czuję zapotrzebowanie. Z każdym rokiem ludzie coraz bardziej oczekują na to wydarzenie i jest to dla nas wielkim natchnieniem – powiedziała dyrektor artystyczny wydarzenia.

Po zakończeniu festiwalu Adam Bala zaprosił wszystkich chętnych na następny zbliżający się koncert „Śpiewy historyczne J. U. Niemcewicza”, który odbędzie się 28 listopada w Operze Lwowskiej.



zdecydowali się pozostać w swoim mieście, i żyją jego polskością wbrew historii. Skalę przeżyć, które wzbudza film, oddają słowa Mickiewicza wykute na tablicy pamięci w miejscu kaźni polskiej inteligencji Stanisławowa w Czarnym Lesie. Inskrypcja: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie” pozostaje przestrożą dla współczesnych Polaków.

Ewa Nawrocka, profesor literatury, pamięta, że jej rodzice jechali po 45 roku ze Stanisławowa do Gdańska z fortepianem, książkami i obrazami. Zaczyna swą relację opisem symbolicznego snu. Śniło jej się jakieś piękne miasto – słoneczne. Ona w tym mieście. Było jej tak dobrze, kiedy tam była, chodziła. I miała w tym śnie poczucie, że jest w Stanisławowie... Oglądając film, mamy wrażenie, że Iwano-Frankiwsk oddycha tym samym powietrzem, tylko poczucie dumy i bezpieczeństwa ma już inną barwę, inny odcień, a nadzieja obecnych mieszkańców – inne podstawy.

formatyk Akademii Ekonomicznej w Krakowie. „Cieszę się, że się tam urodziłem i nie zapominam o swoich korzeniach. Człowiek chciałby przynajmniej raz do roku pojeździć tymi ulicami. Ale tam jest duży ruch i też trzeba uważać” – dodaje z przymrużeniem oka Andrzej Englot, prezes Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu (rozmówca zmarł przed emisją filmu).

Opowieść o mieście dzieciństwa i młodości płynie warko. Układa się z fragmentów pamięci: tekstów piosenek, fotografii, polskich napisów na studzienkach kanalizacyjnych (historyczny certyfikat: R. Jaworski i Synowie. Stanisławów), szyldów, pomników. Tworzy ją również pozbawiony komentarza nagrobek Maurycego Gosławskiego w parku miejskim. Stanisławowianie wiedzą, że to jeden z nielicznych grobów ocalały na nieistniejącym już cmentarzu Sapieżyńskim, na którym mogiły i mauzolea narodowe zostały rozjechane przez buldożery za czasów supremacji radzieckiej.

ność temu, co kochamy. Czy miasto jest jeszcze enklawą polskość czy już ukraińskim ośrodkiem prestiżowej europejskiej nowoczesności? Twórcy filmu nie odpowiadają na takie pytania. Film daleki jest od tendencyjnej poetyki, a jego przesłanie wydaje się optymistyczne. Środkiem modelującym jest stonowana emocja, wzruszenie, nostalgia i... przelamujący bolesne bariery żart, nawet dopadający znielacka humor.

Film pokazuje, że chyba właśnie taki jest i pozostanie Stanisławów – przebrany na scenie polskiej historii w kostium Iwana Franki, ale kochający życie, śmiejący się do łez i uśmiechający się do nas z daleka przez łyż. I tak wygląda Iwano-Frankiwsk: młody, roześmiany, spętany trudną historią, usiłujący się oderwać od przeszłości, lecz naznaczony stygmatem. W dokumencie o mieście, które ma dwie twarze – jedną w cieniu dnia wczorajszego, drugą w słońcu jutra – nie ma adwersarzy. To film unikający konfliktu. Dla jednych to być może mało, dla innych – aż nadto.



8-9/12 | 2018

IWANO-FRANKIWSK
UŻGOROD ILKO Gallery
LWÓW

**7. PRZEGLĄD NAJNOWSZYCH
FILMÓW POLSKICH**
POD WYSOKIM ZAMKIEM

FILMLWOW.EU

f filmwow t filmwow

8.12.2018
sobota

17.00 – Otwarcie PNFP „CICHA NOC”
„ILKO Gallery”, ul. Koszycka 28

18.45 – Wystawa „RETROSPEKCJA 70”
„ILKO Gallery”, ul. Koszycka 28

**19.00 – Koncert „HUMAN THINGS
oraz polska muzyka filmowa”**
„ILKO Gallery”, ul. Koszycka 28

9.12.2018
niedziela

16.00 – PLAN B
„ILKO Gallery”, ul. Koszycka 28

18.00 – ATAK PANIKI
„ILKO Gallery”, ul. Koszycka 28

MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL

Koleda w Karpatach



SERDECZNIE ZAPRASZAMY!
15 GRUDNIA 2018r, o 12:00
REZYDENCJA SYNIOHORA



ORGANIZATORZY:



organizacja
publiczna
**JEDNOŚĆ
NARODÓW**



Towarzystwo
im. **Andrzeja
POTOCKIEGO**

WSPARCIE:



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie

SZCZEGÓŁY:

Pierwszy międzynarodowy festiwal „Koleda w Karpatach” odbędzie się **15 grudnia 2018r.** początek o **12:00. WSTĘP WOLNY.** W festiwalu biorą udział zespoły z Ukrainy, Polski, Czech, Rumunii, Grecji oraz Hiszpanii.
Adres: organizacja państwowa Rezydencja "Syniohora", ul. Zarieczna 4, w. Huta, r-n. Bohorodzkiego, obw. Iwano-Frankiwskiego, UKRAINA.
Kontakt dla sponsorów oraz osób zainteresowanych:
e-mail: kozydavkarpatach@gmail.com | **tel:** +38 098 88 01808

Z wołyńskiej kolekcji Tadeusza Marcinkowskiego (cz. II)

MAŁGORZATA ZIEMSKA

Tymczasem wraz z ofensywą armii gen Brusilowa zakończył się szczęśliwy okres restytucji polskości na Wołyniu. Pod Łuckiem od 4 do 6 czerwca rozegrała się jedna z największych bitew całej wojny na froncie wschodnim zakończona zwycięstwem Rosjan. Wojsko rosyjskie 6 czerwca 1916 roku na powrót zajęło historyczną stolicę Wołynia. W mieście rozlokował się sztab armii i tu doczekał ogłoszenia rewolucji w 1917 roku. W tym okresie jakkolwiek działalność Polaków była związana nie tylko z sytuacją na froncie, ale przede wszystkim z losami imperium rosyjskiego, a ono właśnie chwiała się w posadach. Rewolucja lutowa i ogłoszenie tzw. swobód przez rząd księcia Lwowa dały asumpt powstaniu Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, który położył szczególny nacisk na zintensyfikowanie prac nad organizacją polskiego szkolnictwa. Komisarzem Komitetu na powiat łucki został Ignacy Baliński. Za jego sprawą w Łucku podjęła działalność sekcja oświatowo-kulturalna z Adelina Zaykowską na czele. Jej ogromnym staraniem rozpoczęły pracę dwie, subwencjonowane przez Centralny Komitet Obywatelski, polskie szkoły powszechne: przy ul. Katedralnej – tu otwarto też dwie klasy o programie gimnazjalnym (wstępną i pierwszą), oraz przy ul. Jagiellońskiej. W listopadzie 1917 roku zawiązało się Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku. Zajęło się ono całokształtem prac nad organizacją szkolnictwa polskiego. Dla osłabionego latami zaborów, a później wojny polskiego środowiska był to ogromny wysiłek finansowy i organizacyjny. Nie było funduszy, odpowiednich lokali, urzędzeń szkolnych i sił nauczycielskich, nie było podręczników szkolnych i pomocy naukowych ani potrzebnych uczniom przyborów. Był za to ogromny zapał do pracy dla Polski, było wielkie poświęcenie:

„Dzięki stosunkom nawiązanym przez prezesa Macierzy kś. Walerego Baranowskiego z Galicją – relacjonuje Adelina Zaykowska – zdobyto pewien zasilek pieniężny, podręczniki szkolne oraz pomoce naukowe i praca oświatowa zaczęła iść łatwiej i wchodzić na właściwe tory, aż od 24.12.1917 roku przyszyły w Łucku czasy bolszewickie, czasy okropnego prześladowania wszystkiego, co polskie i co nasze. Ludzie tłumnie uciekać musieli, ratując życie. Parę zaledwie osób miało odwagę pozostać, aby bronić zagrożonych placówek. Pozostało i przetrwało wszystko, ratując kosztem najcięższych ofiar nasze szkolnictwo. Tęgo społeczeństwo polskie nie zapomni, zapomnieć nie ma prawa!”

Rewolucja bolszewicka. Dla Polaków był to bodaj czy nie najgorszy czas na przestrzeni całego narodowego zniewolenia. Wspomnienia Adeliny Zaykowskiej nie oddają w pełni grozy sytuacji. W walce z „pańską Polską” nad Wołyniem na długi czas rozpętała się jakaś szaleńcza krwawa pożoga. Bezczeszczone polskie kościoły i kaplice, z grobów wyciągano i rozdzierano na strzępy zwłoki, płonęły polskie dwory, a wraz

z nimi rodzinne archiwa, biblioteki, dzieła sztuki i inne zbiory – cały bezcenny dorobek wieków, w okrutnych mękach ginęły dzieci, kobiety i starcy. Z ust do ust podawano wieść o straszliwej śmierci 85-letniego księcia Romana Sanguski ze Sławuty, nad którym oprawcy pastwili się bez litości. W jakimś zwierzęcym amoku pomordowani zostali w swoich majątkach: Chodkiewiczowie z Młynowa, Borel-Platerowie z Worobina, Bożydar-Podhoreńscy z Szepla czy Roguscy z Nowego Stawu. Za kordon ledwo uszła z życiem zasłużona dla polskiej oświaty na Wołyniu księżna

ciel szkoły powszechnej Bolesław Jankowski. Prowadził on również zajęcia z języka polskiego, arytmetyki i geografii. Przyrody uczyła Anna Wierzbicka, przed I wojną światową domowa nauczycielka w dworach ziemiańskich, a fizyki – oficer artylerii Leon Ciszewski. Języka francuskiego uczyła Maria Peretiatkiewiczówna, języka niemieckiego jej siostra Helena Cielecka, a lekcje łaciny objął ks. Józef Muraszko, który podobno niegdyś był wykładowcą w wyższym seminarium teologicznym w Rosji. Opiekę duchową nad uczniami sprawował ks. Stanisław Woronowicz, a lekarską

byli wychowankowie, nawet sprzyjało nauce języka polskiego, gdyż nad drzwiami sali bibliotecznego widniało piękne malowidło, przedstawiające Jana Kochanowskiego nad zwłokami Urszulki, a pod ścianami znajdowały się liczne półki z książkami. Po kilku tygodniach wojsko ukraińskie opuściło Łuck, a uczniowie powrócili do swojej szkoły.

Opanowanie Lwowa przez Ukraińców w listopadzie 1918 roku rozpoczęło wojnę polsko-ukraińską, która trwała prawie rok, a terenem zmagania był również Wołyń. Tu w marcu 1919 roku, w trakcie walk pod Torczynem

wśród nich ci najbardziej zasłużeni w walce o polskość Wołynia, których nazwiska, dzisiaj już zapomniane, może właśnie przy okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, wypada przypomnieć. A zatem ci, którzy pod zaborami, w najtrudniejszym dla Polaków okresie, dążyli do scalenia i umocnienia polskiej społeczności Łucka, członkowie Łuckiego Towarzystwa Dobroczynności przy kościele katedralno-parafialnym: Wardeńscy, Starczewscy, Felińscy, Rzażewscy, Pomianowscy, Miłaszewscy. Rodzina mecenas Witolda Kuczyńskiego, inicjatora powstania Łuckiego Towarzystwa Rolniczego oraz Łuckiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu oraz rodzina Mariana Kabzińskiego, dyrektora ŁTWK. Wiele z tych osób pod patronatem księdza kanonika L. Stańkowskiego w 1906 roku zaangażowało się w tworzenie łuckiego oddziału Towarzystwa „Oświata”, za sprawą którego w Łucku mogły pojawiły się pierwsze polskie szkoły. Byli też ci, którzy w czasie wojennej zawieruchy mieli odwagę sformować pierwszy po ponad stu latach polski magistrat: rodzina pierwszego burmistrza miasta Ignacego Rzażewskiego i rodzina jego następcy Konstantego Teleżyńskiego. Rodzina pierwszego polskiego komendanta miasta Edmunda Martynowicza. Byli też ci, którzy w trakcie wojennego chaosu zakładali w Łucku sekcję kulturalno-oświatową Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi, czyli Baliński, Zaykowsky i Peretiatkiewiczowie, a także inni zasłużeni obywatele miasta: Baranowscy, Bielscy, Chrząstowscy, Czarnieccy, Dudowie, Dubiccy, Dubieccy, Duchnowscy, Duszyńscy, Grabowscy, Hornowscy, Kazimierscy (rodzina mojej prababci), Kernowie, Kuczykowie, Paciejewscy, Pachniewscy, Pecowie, Pniewscy, Rajchowie, Rolińscy, Romanowscy, Rzażewscy, Stasiulewscy, Sienkiewiczowie, Staniewiczowie, Starczewscy, Stempczyńscy, Święcicy, Terpiłowscy, Ulanowscy, Wardeńscy, Wdziękońscy, Wojniczowie, Zielińscy, Złoccy czy Żmijewscy. Przetrawili ciężki czas zaborów, przetrwali kolejne okupacje wrogich wojsk, przetrwali rewolucję bolszewicką i wreszcie doczekali wolnej Polski. To właśnie z tych rodzin będą się wywodziły przyszłe kadry łuckich szkół, urzędów oraz innych zakładów pracy w odrodzonym Państwie Polskim. Przy ołtarzu pod sztandarem z Matką Boską stanęli weterani powstania styczniowego: Stanisław Grabowski i Edward Rottermund oraz dopiero co uwolniony z ukraińskiego więzienia dr Adam Wojnicz. Ksiądz kanonik Leopold Szuman powitał w Lubartowym grodzie dzielnych polskich żołnierzy pamiętnymi słowami:

„Ani oko ojców naszych nie widziało, ani ucho dziadków naszych nie słyszało tego, co Bóg miłosierny a sprawiedliwy nam oglądać i słyszeć dozwolił. Z nami razem jakże się radują i te mury stare: Zamku, Katedry, klasztorów i szkół starodawnych, że się doczekały swoich prawdziwych gospodarzy i opiekunów. Przez wieki cały każdy kamień tutaj wzdychał do ciebie, polski żołnierzu!”

Wraz z Wojskiem Polskim do Łucka wróciły prawo i porządek. Powoli, przy wydatnym udziale miejscowych



Msza polowa na placu Katedralnym w Łucku 17 maja 1919 roku. Przy kłęczniku generał Aleksander Karnicki. Burmistrz Łucka Konstanty Teleżyński (pierwszy od lewej). Fotografia Anny Złockiej

Maria Lubomirska z Ławrowa.

W wyniku ustaleń traktatu brzeskiego (delegacja Królestwa Polskiego w przeciwieństwie do delegacji świeżo proklamowanej Ukraińskiej Republiki Ludowej w ogóle nie została dopuszczona do rozmów) Wołyń wraz z Chełmszczyzną i Podlasiem przypadł Ukrainie. Wyjątek stanowiła część zachodniego Wołynia, gdzie działający od 1915 roku Komitet Obywatelski przejął od Austriaków zarząd nad obszarami późniejszych powiatów: lubomelskiego, włodzimierskiego, części powiatów horochowskiego i kowelskiego. Resztę zajęły wojska niemieckie i ukraińskie, które okupowały Wołyń niemalże do końca 1918 roku. Łuck pozostawał pod okupacją niemiecką od 7 lutego 1918 roku. Sytuacja w mieście uspokoiła się. Zapanał względny porządek, zatem działacze oświatowi z Polskiej Macierzy Szkolnej mogli kontynuować pracę nad wskrzeszeniem polskiej oświaty w mieście. Podjęli próbę zorganizowania w Łucku polskiego gimnazjum. Już w lecie na dyrektora i organizatora placówki został wybrany Aleksander Ostromecki, który urzędując w małym pokoiku budynku katedralnego, od lipca 1918 roku rozpoczął przyjmowanie zapisów do pierwszej po okresie zaborów polskiej szkoły średniej w mieście. Mieściła się ona w poklasztornym gmachu na rogu ulic Dominikańskiej i Katedralnej. Z trudem skompletowano grono nauczycielskie, gdyż na Wołyniu przez lata zaborów nie mogło być zawodowych nauczycieli Polaków. Sam dyrektor, zresztą ziemianin, który uciekając przed bolszewikami, osiadł w Łucku, uczył matematyki. Klasami wstępnymi zajął się nauczy-

dr Adam Wojnicz. Polskie gimnazjum rozpoczęło pracę we wrześniu 1918 roku. Mimo wojennej biedy, mimo głodu, mimo nękających ludność epidemii, szkoła była dumą i troską Polaków, wszak kształciła przyszłe kadry dla niepodległej Polski.

W grudniu 1918 roku, po wycofaniu się Niemców, wschodni i środkowy Wołyń znalazł się pod władzą atamana Petlury. Niemieckie wojsko opuściło stolicę Wołynia w okresie Świąt Bożego Narodzenia. W mieście zaczęło narastać napięcie. Ukraińskie oddziały były niezdyscyplinowane, co rusz wybuchała jakaś strzelanina, zaczęło brakować podstawowych produktów żywnościowych, jak pisze Adam Peretiatkiewicz: „gdzieś zanikły porządek i prawo”. Rozpoczęły się aresztowania i rewizje wśród Polaków. Do więzienia trafił dr Adam Wojnicz, tak zasłużony dla miasta i miejscowej ludności. Aresztowanie powszechnie szanowanego i lubianego doktora wzburzyło łuckie społeczeństwo. W dniu jego procesu sala w Sądzie Okręgowym dosłownie pękła w szwach. Doktor został niewinny. Ciężkie chwile przeżywało też polskie szkolnictwo. Powody rewizji były absurdalne, na przykład w klasie występnej gimnazjum petlurownicy nępdzili uczniom strachu szukając ukrytej tu rzekomo armaty. Choć nie znaleziono żadnych dowodów winy i tak w końcu polską szkołę wyrzucono z zajmowanego przez nią gmachu. Poszczególne klasy gimnazjalne zostały zatem rozmieszczone w prywatnych mieszkaniach, a najliczniejsza klasa wstępna znalazła miejsce do nauki w Polskiej Bibliotece Towarzystwa Dobroczynności w pojezuickim budynku przy Katedrze, co jak żartowali

zginął pułkownik Leopold Lis-Kula. Wiosną 1919 roku, w wyniku ofensywy regularnych oddziałów Wojska Polskiego, została zajęta dalsza część Wołynia. Dnia 16 maja 1919 roku Wojsko Polskie pod dowództwem generała Aleksandra Kamickiego zdobyło Łuck i przywróciło mu status miasta wojewódzkiego. Łuczanie powitali wkraczające wojsko chlebem i solą. Zapewnili mu kwaterek i troskliwie zajęli się rannymi. Moment pojawienia się w Łucku polskiego wojska ze wzruszeniem wspomina dawna uczennica gimnazjum Sława Studzińska:

„Całe miasto wyszło na ulice. Ta stosunkowo niewielka ilość Polaków, żyjących w mieście (Łuck liczył w tym czasie cztery tysiące Polaków, szesnaście tysięcy Żydów i około tysiąca Ukraińców, Niemców, Czechów, Karaimów, Rosjan i innych) potrafiła zarażać swoim entuzjazmem te rzesze Żydów i grupki innej narodowości. Żołnierzom rzucono kwiaty, wznoszono okrzyki: „Niech żyją!”. Wojsko wchodziło od strony Krasnego. Po oberwanym i zaniedbanym petlurowcach prezentowali się wspaniale – Błękitna Armia Hallera i szare mundury Legionów Piłsudskiego. Radość, z jaką wchodziło do miasta i to powitanie przez jego mieszkańców...”

Następnego dnia ksiądz kanonik Leopold Szuman odprawił pierwszą mszę polową na placu Katedralnym. W karnym szeregu, półkolem, stanęli na placu polscy żołnierze. Dla generała Aleksandra Kamickiego na dywanie przy ołtarzu czekał specjalnie przygotowany kłęcznik. Za dowódcą stanęli oficerowie sztabu, po lewej stronie burmistrz Łucka Konstanty Teleżyński. Na prawo, przy murach Katedry, zgromadzili się mieszkańcy miasta. Byli

Legendy starego Stanisławowa (cz. XII)

IWAN BONDAREW

Rogatywki i buty

Z pewnością cały świat zna historię o tym, jak ukraiński parlament zabronił obywatelom noszenia kasoków i co z tego wynikało. Ale nasi ustawodawcy nie byli osamotnieni w swoim marazmie.

Słynny stanisławowski burmistrz Ignacy Kamiński pozostawił interesujące wspomnienia. W połowie XIX wieku nie był jeszcze burmistrzem, a stał jedynie w opozycji do istniejącej władzy, która składała się głównie z urzędników niemieckich. Nie lubili oni Polaków dla ich nastrojów narodowych, a ci odpowiadali im wzajemnością.

W 1861 roku odbyła się reforma parlamentarna i parlament austriacki podzielono na dwie izby – Panów

sperskiego do spisywania wszystkich właścicieli rogatywek i butów z cholewami, odwracając w ten sposób od nich uwagę policji”.

Osterman obraził się śmiertelnie i podał gazetę do sądu. Kamiński ripostował, że spisywanie ubioru mieszkańców nie wchodzi w kompetencje starosty. Jest to jego prywatna sprawa i jeżeli tak go to interesuje, niech zajmie się tym osobiście, a nie angażuje w to policję.

Kamiński został uniewinniony.

Stanisławowski kopciuszek

W 1863 roku na terenach Rzeczypospolitej należących do Rosji, wybuchło powstanie. Polacy, zamieszkujący austriacką Galicję, gorąco popierali rodaków w ich walce o wolność i tajemnie dostarczali powstańcom broń i ochotników. Rząd



Mieszkańcy Stanisławowa szczerze wierzyli w duchy i istoty z zaświatów

Dalsze wydarzenia przypominają bajkę o Kopciuszku. Rano do gimnazjum zawitała policja z butem Gasperskiego. W obecności dyrektora chodzili po klasach i przymierzali go gimnazjalistom. Na kogo jako tako pasował, ten musiał pisać wyjaśnienie. Jednak właściciela „trzewiczka” nie znaleziono.

Najbardziej interesujące jest to, że ojciec tego Gasperskiego był inspektorem policji.

Kolonia na Majzlu

W 1866 roku w Stanisławowie przekładano tory kolejowe. Zbudowano warsztaty kolejowe. Specjali-

Warsztaty, gdzie pracowali Niemcy leżały po drugiej stronie torów. Stamtąd stale donosiły się odgłosy pracy instrumentów i narzędzi, które majstrowie ze sobą nosili. Miejscowi przezywali Niemców „Majzlami”, co po niemiecku oznacza dół.

W ten sposób dzielnica przemysłowa przy kolei została nazwana „Majzle”.

Stanisławowska demonologia

Za ojczyznę wszelakiej nieczystej siły, nie wiadomo dlaczego, uważana jest Transylwania. To tam mieszkał

na. Dzielono je na „czyste” – z którymi można było rozmawiać i „nieczyste” – których nawet nie można było wymieniać.

Nocą, przy zamkniętych drzwiach zjawiały się one w domostwach i swymi jękami budziły mieszkańców śpiących już na dobre. Domownicy rozbudzeni wołali: „Wszelki duch Pana Boga chwali!”

– I ja go chwale – odpowiadał duch.

– Czego dusza potrzebuje? – pytano.

– Nabożeństwa lub miłosierdzia – odpowiadał.

– Więc zostaw znak – niebawem wszyscy domownicy dziwili się wypalonym na stole znakiem dwóch palców.

Wieczorami znów latały dusze dzieciątek zmarłych bez chrztu i smutnym głosikiem wołały: „Chrztu! Chrztu!”.

Wówczas należało otworzyć okno i powiedzieć: „Jeżeliś chłopczyk, to daję ci na imię Józef, a jeżeli dziewczynka – to Maria i chrzczę cię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego!”.

Jeżeli pod oknem czy na ulicy coś jęczało czy płakało – to nie warto było na to zwracać uwagi. Lub jeżeli w ciągu dnia pies, kot lub człowiek pokazali się i znikli – to należało się przeżegnać i nie szukać ich i nie wołać, aby nie napytały sobie biedy.



W XIX wieku stanisławowskie gimnazjum mieściło się w budynku po prawej

i Posłów. Do tej ostatniej deputowanych obierano proporcjonalnie ze wszystkich krajów monarchii, w tym i z Galicji. Wywołało to olbrzymią radość wśród mieszkańców Stanisławowa, przede wszystkim Polaków. Na ulicach zaczęli pojawiać się ludzie w strojach narodowych. Głównym ich elementem były czapki-konfederatki, zwane „rogatywkami” i buty z cholewami.

Ta „narodowa” moda zaniepokoiła austriackiego starostę Ostermana. Rozkazał on inspektorowi policji Gasperskiemu spisywać na ulicach ludzi tak ubranych i codziennie składać mu raporty.

W odpowiedzi na tę decyzję Ignacy Kamiński opublikował w gazecie „Przegląd Powszechny” felieton. Jego główny przekaz sprowadzał się do tego: „Wszyscy złodzieje pieją hymny pochwalne na cześć starosty Ostermana, który zatrudnił pana Ga-

cesarski był sprzymierzeńcem Rosjan i zwalczał ten proceder wszelkimi środkami, wzmacniał ochronę granic i zatrzymywał wszystkich zwolenników powstania. Nawet w dalekim od granic Stanisławowie wprowadzono godzinę komendancką – po godzinie dziewiątej wieczór zabronione było chodzenie po mieście.

Ówczesny gimnazjalista Stanisław Tokarski we wspomnieniach z młodości przytacza interesujący epizod.

Chłopcy w jakiś sposób dowiedzieli się, że wieczorem tego dnia w krzakach nad Bystrzycą Sołotwińską odbędzie się pożegnanie z kilkoma ochotnikami, którzy idą do powstania. Chłopak o nazwisku Gasperski namówił kolegów na to spotkanie.

Gdy chłopcy zjawili się na konspiracyjnym spotkaniu, szybko zostali przepędzeni przez starszych kolegów. Tymczasem wybiła godzina 21 i trzeba było wracać przez całe miasto na ul. Lipową (ob. Szewczenki). Po fosach udało im się przejść całą ul. Halicką, ale na skrzyżowaniu z ul. Gazową (ob. Dniestrowska) wpadli na patrol. Gimnazjaliści pobiegli w kierunku centrum, patrol ruszył za nimi. Przed obecnym Pasażem Gartengergów był kanał, wijący się pomiędzy budynkami aż do ul. Fortecznej. Wejście do niego było zamknięte bramką, ale wyrostek pod nią mógł się przecisnąć. Chłopaki przelazli po kolei, ostatnim okazał się Gasperski. W ostatniej chwili goniący żołnierz złapał go za nogę. Chłopiec mocno kopnął go drugą nogą w twarz i co sił poczołgał się do przodu. Jednak but gimnazjalisty pozostał w ręku żołnierza. Dalej chłopcy już bez przegód dotarli do domów.



Polski mieszczanin w rogatywce i w butach z cholewami



Pomiędzy budynkami po lewej była fosa z bramą

stów w mieście nie było, wobec tego zaproszono fachowców z Niemiec. Przybyli do miasta ze swymi rodzinami i osiedlili się w okolicy dzisiejszych ulic Kijowskiej i Bandery. Miejscowi Benedykt Płoszczański przytacza jaskrawy obraz wydarzeń w mieście w 1868 roku:

„Wiara w pojawianie się złych duchów była w mieście powszech-

Często bywały tu wróżki, cyganki, kabalarki. O diablach istniało mocne przekonanie, że w domu jakieś świństwo zrobią.

Wierzono, że na św. Jana kwitnie paproć, a kto ten kwiat znajdzie – stanie się niewidoczny”.

Ot, tak to bywało. A mówicie Transylwania, Transylwania...



Dzielnica „Kolonii niemieckiej”

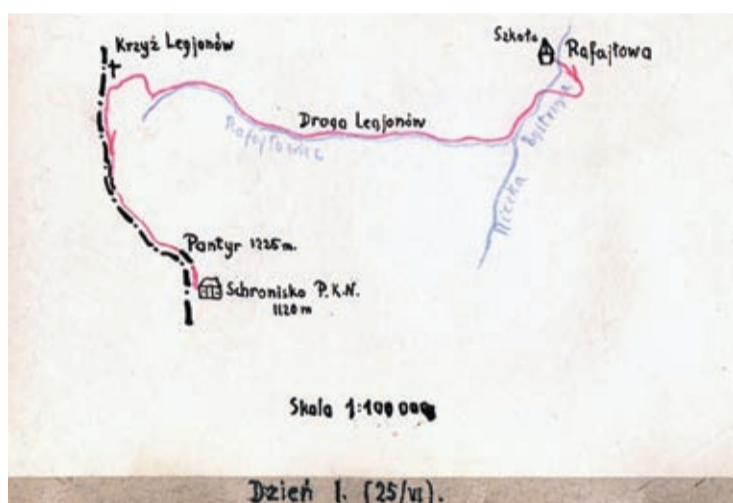
Z dawnych wędrówek po Gorganach

Niezwykły album Zygmunta Chudzikiewicza (cz. II)

Oto dziennik z wędrówki po Gorganach odbytej przez Zygmunta Chudzikiewicza z jego przyjaciółmi na przełomie czerwca i lipca 1938 r. Opis tego unikatowego dokumentu o górskim beztroskim wędrowaniu w czasach, które nieodwołalnie „minęły”, został przedstawiony w poprzednim numerze Kuriera. Teraz głos oddajemy Autorowi – niech więc przemówią fotografie i towarzyszące im krótkie, celne wierszowane refleksje spisane przez niego na gorgańskim szlaku. Czy przeczuwał on i jego towarzysze, których przez góry i doliny niosły młodzieńcza werwa i wrażliwość na dookolne piękno, że za niespełna rok nastąpi koniec „ich” świata – JAN SKŁODOWSKI.



Przed odjazdem do Nadwórnej.



Dzień I. (25/vi).



Schronisko pod Pantyrem (1225 m.)

Fantazja pantyrska

Gdybym był Wielkim Wezyrem,
lub chociaż Małym Szlemem,
mieszkałbym pod Pantyrem
ze swym haremem.

Z damą żółędną czasem
zasypiałbym pod dębem.
Z dzwonekową pasalbym owce
w noc ciemną, nago, na zrębie.

Gdy znużę się pikową,
wydam ją za Durnego,
a damą pik Maryjkę
mianuję od pierwszego.

Z damulką kier co tydzień
upijałbym się mlekiem.
Aż wreszcie, pod Pantyrem,
przestałbym być człowiekiem
i stałbym się – (o wstydzie!)
najmilszym w świecie satyrem.Nr



Pobudka w schronisku. (Pantyr).



Doboszanka, Gorga, Durny, spód schroniska (Pantyr).

Zgubieni w lesie, wplątani
w objęcia wiatrolomu,
nie chcemy niczego więcej,
nie zazdrościmy nikomu.



Pod Durnym

Motto: Skazaw mudyj Seneka:
„Trymajs wid „durnoho” z daleka!...”

Trzydzieści procent spadu,
sto procent irytacji.
Klinę swe więzy, niewolnik
bezsily grawitacji.



Poleżki i Doboszanka z Durnego.



Dzień II. (27/vi)



Przed schroniskiem pod Pantyrem (1225 m.).

Za dwa i pół złotego
jestem w schronisku hrabia.
Chichotem dziewcząt w kuchni
Gorgany wabią.

Kiwa się lampa zdziwiona:
Pany, Huculy, dziwki?..
Cud się zbratania dokonał
przez góry, taniec i... śliwki!



Cie + dwa ręczniki, widzione siłowni raz.

Brodzimy w mokrej trawie,
żurawiom podobni, nie ludziom.
Jak one ciągniemy wytrwale
ku coraz piękniejszemu bezludziom.



Bilans. P.K.O. poświęcam.

Złotą walutą słońca,
paproci zielonym banknotem
splacają góry sownie
naszą odwieczną tęsknotę.

Zapachem i szumem wiatru,
nektarem srebrnej rosy
sycimy – korni pielgrzymi –
miejski, bolesny niedosyt.



Na granicy (przed Durnym).

Burza

Już huczy płachta deszczem,
tuląc gromadkę wśród boru.
Po nagłym, wspólnym dreszczu
wiem, że uderzył piorun.



Dzień III. (28/vi)

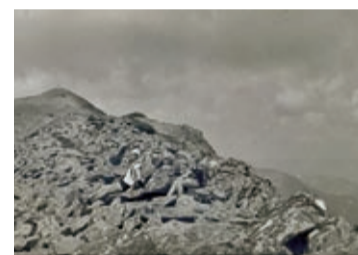


Schronisko W.K.N. (Bojczów).

Schronisko W.K.N.

O słodka
torturo wrzącej wody,
tryskającej z kurka!
Esencjo
stylu i wygody!
Szumiącego sznurka
dziecinna radości!
O sprężyn rozkoszy!
Wzorce gościnności!
Przedśionku Edenu
dla brudnych i zgłodniałych!
Słowem:
Schronie Wu Ka Enu!

Jak zwykle na świecie
znajdzie się robaczek
i w tym bujnym kwiecie:
Komfort, zarząd, ceny,
są pod znakiem Syreny...

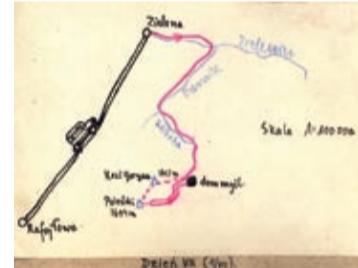


Wypostynek przed szczytem (Doboszanka).

Doboszanka

Zielonych głazów lawina.
Pion-ciało drży w ręku zmęczenia.
O magio kąta ostrego
człowieka i kamienia!...

Do cienia wszystko uciekło
prócz szczytu, nieba i słońca.
Czterdziestu stopni cosinus
obliczam mimo gorąca.



Źródleko

W gęstwinie zbocza skryte,
pod Kozim Gorganem,
znalazłem dzięki mapie
(tej do stu tysięcy).
Umyło mnie, napoiło.
Szmerem dziwnie znanym
żegnało, gdy odchodził,
by nie wrócić więcej.

Na dzień nieba, w marzeniach
zatopiony nurek,
wracam jednak po chwili,
by... zakręcić kurek.

ZYGUNT CHUDZIKIEWICZ
tekst i zdjęcia

Niechaj więc zdjęcia i zapiski
Zygmunta Mieczysława Chudzikiewicza z jego wędrówek po Gorganach przywołają przedwojenne wschodnio-karpackie klimaty nie tylko już bardzo nielicznym dziś je pamiętającym czy ich spadkobiercom – strażnikom rodzinnej pamięci – ale będą też zaproszeniem na szlak naszego karpackiego dziedzictwa skierowanym do kolejnych pokoleń.

JAN SKŁODOWSKI

Rektorzy na stulecie • Warto studiować w Polsce

Dobre miejsce do studiowania

Rozmowa z dr. hab. **MIROSLAWEM J. JAROSZEM**, prof. nadzwyczajnym Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie.

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie uczy studentów już od 18 lat. Jak w tym okresie zmieniała się uczelnia?

Uczelnia przeszła bardzo długą drogę rozwoju. Przez 18 lat istnienia Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie z małej placówki o zasięgu regionalnym stała się uczelnią, która jest rozpoznawalna w całej Polsce. Otrzymuje mnóstwo prestiżowych nagród i zajmuje wysokie miejsca w ogólnopolskich prestiżowych rankingach szkół wyższych. Organem założycielskim jest fundacja „OIC Poland”. Od początku istnienia kanclerzem uczelni jest Teresa Bogacka. To dzięki współpracy kanclerz ze środowiskiem społecznym i otoczeniem biznesowym możliwy był tak szybki rozwój uczelni już od samego początku jej istnienia. Świadczy o tym chociażby fakt, że podczas pierwszej inauguracji roku akademickiego zaczęło studiować we WSEI prawie 400 osób, a kilka lat później na pierwszy rok studiów zapisało się już 3,5 tysiąca nowych studentów. Rozwojowi naukowemu w postaci zatrudniania specjalistów z różnych branż, otwierania nowych kierunków i specjalizacji towarzyszy ciągły rozwój infrastruktury uczelni. Od początku istnienia powiększyliśmy powierzchnię WSEI o 7 tys. metrów kwadratowych, wybudowaliśmy nowoczesny Dom Studenta, kilka laboratoriów, w tym Centrum Edukacji Technicznej Haas (HTEC) z najnowocześniejszymi obrabiarkami CNC do obróbki skrawania, a na ukończeniu jest nowoczesne Centrum Symulacji Medycznej.

Co w ofercie dydaktycznej szkoły zasługuje na szczególne podkreślenie?

Na szczególne podkreślenie w naszej ofercie dydaktycznej zasługuje fakt, że podczas tworzenia kolejnych kierunków kształcenia i specjalizacji realizujemy je, myśląc o zmieniającym się non stop rynku pracy. Niezbędni do tego są praktycy biznesowi, któ-



rzy od samego początku współpracują z nami ścieżkę kształcenia dostosowaną zarówno do dynamicznie rozwijającej się gospodarki, jak i do dynamicznych i elastycznych studentów, którzy coraz większą uwagę zwracają na potrzebę posiadania praktycznych umiejętności i zdobycia doświadczenia zawodowego w trakcie studiów.

Ułatwiając połączenie nauki ze zdobywaniem doświadczenia student WSEI zamiast długiej listy przedmiotów wybiera moduły. Każdy moduł to połączenie kilku przedmiotów, dzięki czemu uczeń ma do zdania mniej egzaminów. Takie rozwiązanie pozwala na intensywniejsze skupienie się na zdobywaniu konkretnych umiejętności przydatnych w przyszłej pracy zawodowej. Nasza misja wyraża się w słowach „Twoja wiedza i umiejętności są dla nas najważniejsze”, dlatego staramy się, aby studenci, ufając naszemu procesowi dydaktycznemu, po uzyskaniu dyplomu mieli pewność, że poświęcone na rozwój lata szybko przełożą się na sukces zawodowy. Oprócz szerokiej oferty studiów licencjackich inżynierskich i magisterskich w ramach internacjonalizacji kształcenia WSEI prowadzi 4 kierunki w języku angielskim. Jest to Ekonomia, Zarządzanie, Informatyka oraz studia na kierunku Pielę-

gniarstwo, które (jako jedyne w Polsce) są realizowane w całości w języku angielskim.

Czy WSEI jest dobrym miejscem do pogłębiania studenckich pasji i zainteresowań?

Koła naukowe, realizowanie projektów badawczych razem z wykładowcami, udział w regularnie organizowanych konferencjach naukowych, aktywne działanie w samorządzie studenckim, studia w międzynarodowym gronie to tylko część możliwości rozwoju, jakie daje Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie. Pod każdym z tych pojęć kryje się wachlarz działań, jakie student może podjąć już od pierwszego roku studiów. Nasza kadra dydaktyczna, jak i wszyscy pracownicy ze szczególną uwagą podchodzą do młodych ludzi realizujących swoje pasje i zainteresowania, ponieważ w przyszłości to oni będą kreować naszą rzeczywistość. Cieszy fakt, że studentów angażujących się w działalność społeczną i naukową mamy na WSEI coraz więcej.

Uczelnia dysponuje rozbudowanym systemem stypendialnym. Na czym to polega? Jak wielu studentów korzysta z tego typu wsparcia?

Podczas studiowania studenci np. z Ukrainy otrzymują

to samo wsparcie, co studenci z Polski, i jeśli posiadają Kartę Polaka, są objęci pełnym systemem stypendialnym. Do dyspozycji studentów jest stypendium socjalne, stypendium rektora, (które szczególnie lubię, ponieważ otrzymują je najzdolniejsi studenci), stypendium specjalne dla osób z orzeczeniem o niepełnosprawności i zapomogi. Studenci nie posiadający Karty Polaka, a posiadający kartę pobytu mają prawo do ubiegania się o stypendia w ograniczonym zakresie zgodnie z zapisami ustawy „Prawo o Szkolnictwie Wyższym”. Posiadamy również rozbudowany system bonifikat i zniżek, a także specjalne programy stypendialne. Wszystkie informacje na ten temat znaleźć można na stronie internetowej WSEI.

Ilu obcokrajowców studiuje na Państwa uczelni? Skąd pochodzą i jak sobie radzą?

W naszych murach studiuje przeszło 600 osób (w tym ok. 200 studentów anglojęzycznych) z ponad dwudziestu krajów z całego świata takich jak np. Ukraina, Norwegia, Turcja, Kazachstan czy Uzbekistan. Zależy nam, żeby Nasi goście czuli się w murach WSEI jak u siebie. Cieszy nas ich asymilacja w środowisku polskojęzycznym. Widzimy ich chęć i radość ze współpracy, dlatego

włączamy ich w działalność organizacji studenckich i dodatkowo inicjatywy. Na uczelni funkcjonuje jednostka zajmująca się obsługą studentów zagranicznych. Pracujące tam osoby pomagają załatwić bieżące sprawy i nie pozostawiają ich bez pomocy.

Czy po studiach na WSEI łatwo o dobrą pracę? W jaki sposób uczelnia pomaga swoim studentom w odnalezieniu się na coraz bardziej konkurencyjnym rynku?

Z dumą mogę powiedzieć, że według różnych danych, nasi absolwenci zarabiają najczęściej i najkrócej szukają pracy spośród absolwentów wszystkich uczelni województwa Lubelskiego. Warto podkreślić fakt, że dzięki działalności Biura Karier i rozbudowanemu systemowi praktyk, staży i pomocy w kierowaniu karierą zawodową, student WSEI bardzo często otrzymuje dobre propozycje pracy już podczas studiowania, co niewątpliwie przyspiesza jego rozwój i ubogaca CV, które w kolejnych latach daje gwarancję sukcesu zawodowego.

Jakie plany i wyzwania stoją przed szkołą w najbliższych latach?

Przed nami wiele wyzwań, przede wszystkim wzmocnienie działalności badawczo-naukowej, inwestycja w kadry i ciągły rozwój innowacyjnej oferty dydaktycznej. Jesteśmy w trakcie realizowania studiów dualnych, które są innowacyjną formą nauki, ponieważ studenci już w trakcie studiów będą zdobywać doświadczenie zawodowe. Oprócz uczęszczania na laboratoria, wykłady i ćwiczenia, studenci w tygodniu będą podejmować pracę związaną bezpośrednio z ich kierunkiem studiów. Od nowego roku akademickiego 2019/2020 na kilku kierunkach I i II, m.in. na Informatyce, Zarządzaniu, Administracji oraz Finansów i Rachunkowości nasi studenci część zajęć spędzą u pracodawców, co pozwoli im na zdobycie doświadczenia zawodowego pod fachowym okiem w swojej branży, a wyróżniający się studenci mają szansę na zatrudnienie w firmach biorących udział w projekcie. Oprócz tego w dalszym ciągu będziemy kłaść szczególny nacisk na dalszy rozwój uczelni – umocnienie jej prestiżu i kontynuowanie tworzenia znanej w całej Polsce marki.

Jak Polacy Charków budowali (cz. XL)

Mineralog, zoolog i fundator placu pod budowę kościoła rzymskokatolickiego w Charkowie – Jan Krynicki (1797–1838)

Wybitny charkowski hellenista Antoni Robert Stanisławski w 1860 roku w warszawskiej „Gazecie Codziennej” umieścił następującą wypowiedź o uniwersytecie w Charkowie: „Nie masz uniwersytetu w Rosji, któryby w dziejach swoich nie przechowywał pamiątki o profesorach ziomkach naszych. Uniwersytet Charkowski, bodaj, czy nie największą liczbę ich posiadał. Pracując w dalekiej od ogniska ojczyzniego stronie, mało mieli albo i wcale nie mieli oni możliwości dać się poznać w rodzinnym kraju. Wielu z nich, sterawszy siły swoje w zawodzie naukowym, poszli na starość zamieszkać skromne zagrody wiejskie, albo domki na przedmieściach, szczęśliwi myślą, że o ciężko zapracowanym, emerytalnym chlebie, strudzone kości swoje doniosą do spokojnej mogiły: inni niestety, przedwczesną zaskoczeni śmiercią spoczęli. Cmentarz protestancko-katolicki w Charkowie, przechowuje popioły kilku podobnych skromnych pracowników. Serce wzbierało się mi wymownym uczuciem żalu, a łzą zachodziła powieka, ilekroć zdarzyło mi się przechodzić koło ubożuchnych pomników”.

MARIAN SKOWYRA

Jednym z takich, przedwcześnie zmarłych profesorów Charkowskiego Uniwersytetu, a dziś całkowicie zapomnianym, był uczony-zoolog charkowskiego uniwersytetu Jan Krynicki (1797–1838). Był nie tylko wybitnym naukowcem, ale też patriotą polskim. W czasie pobytu w Charkowie znacznie udzielał się na płaszczyźnie zachowania narodowej świadomości wśród mieszkających w tym mieście Polaków. O ile pewne wspomnienia lub krótkie adnotacje pojawiają się w języku rosyjskim lub ukraińskim, to



Publikacja „Wydział Fizyko-Matematyczny na Uniwersytecie Charkowskim”

całkowicie pozostaje zapomniany w Polsce, a także przy miejscowym kościele katolickim, który niewątpliwie swoje powstanie i rozwój zawdzięcza temu człowiekowi.

To właśnie dla charkowskich Polaków profesor Jan Krynicki pod koniec XIX wieku zakupił z własnych oszczędności przy ul. Małej Sumskiej 4 dwa miejsca pod budowę, gdzie w następnych latach została wzniesiona obecna katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W 1829 roku wchodził wraz z rektorem Dudrowiczem w skład rady kościelnej, której celem było zabezpieczenie godziwych warunków dla świątyni. Usilnie też zabiegał o przysłanie do Charkowa na stałe rzymskokatolickiego kapłana. Z tej racji wydaje się dziś sprawą słuszną, aby należycie uhonorować tego wybitnego, młodego uczonego i Polaka, poprzez choćby odsłonięcie pamiątkowej tablicy na frontonie świątyni. Brak też ciągle gruntownych badań naukowych na jego temat. Pozostaje zatem żywić nadzieję, że niniejsze opracowanie stanie się dźwignią do odrodzenia pamięci o tej postaci.

Jan Krynicki urodził się w 1797 roku w miasteczku Zwienigorodok guberni kijowskiej, jako syn Jędrzeja

i nieznanego z imienia matki. Brak wiadomości o pierwszych latach jego życia. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym, a następnie w gimnazjum księży bazylianów w Humaniu. Po otrzymaniu świadectwa maturalnego w 1819 roku wstąpił na uniwersytet w Wilnie, gdzie studiował na Wydziale Fizyko-Matematycznym, i w 1821 roku uzyskał stopień kandydata filozofii. Tutaj właśnie jako „celujący zdolnościami i zamiłowaniem do nauk” zwrócił na siebie uwagę miejscowego grona pedagogicznego, szczególnie prof. Ludwika Henryka Bojanusa, który ukierunkował jego zainteresowania ku naukom przyrodniczym.

Można też przypuszczać, że to właśnie dzięki protekcji prof. Bojanusa, student Jan Krynicki został przydzielony do pomocy w charakterze asystenta profesorowi wileńskiego uniwersytetu Józefowi Jundziłłowi, z którym odbył w 1821 roku czteromiesięczną podróż naukową po guberni wileńskiej. Profesor wraz ze swym asystentem przemierzył gubernię wileńską w celu zbadania jej flory, a uzyskane wyniki zostały opublikowane w postaci czterech raportów. Badaniom zostały poddane rośliny nasienne, jak i zarodnikowe oraz grzyby. Zgromadzone przez Józefa Jundziłła i Jana Krynickiego zielniki znajdują się obecnie w Kijowie i Krakowie.



Jan Krynicki

w klasztorze franciszkanów w Wilnie, a po dwóch przesłuchaniach, dokonanym przez Komisję Śledczą został zwolniony z więzienia 19 kwietnia 1824 roku. Zwolnienie z więzienia stało się możliwe dzięki poręczeniu typografa uniwersyteckiego Józefa Zawadzkiego, jednak nie zwolniło go to od deportacji w głąb Rosji. Zgodnie z wyrokiem Aleksandra I, Krynicki musiał niezwłocznie opuścić tereny polskie, choć mógł podjąć wykłady w języku rosyjskim z zakresu historii naturalnej oraz miał możliwość pracować w ogrodzie botanicznym przy zakładach podobnego typu.

Wraz z tym wyrokiem zaczął się nowy etap w życiu późniejszego profesora Jana Krynickiego. W tym

Charkowskiego Uniwersytetu prof. Dudrowicz rozpoczął własne starania o skierowanie do Charkowa młodego wykładowcy Jana Krynickiego. Po przybyciu wraz z innymi skazanymi filomatami do Petersburga Krynicki dowiedział się, że wraz z prof. prawa Ignacym Daniłowiczem otrzymał zatrudnienie w Charkowie. Jeszcze w grudniu 1824 roku obydwaj uczeni wyruszyli do Charkowa. Tutaj Jan Krynicki spędził kolejne 18 lat jako wykładowca mineralogii.

Wiele korespondował z innymi zesłanymi w głąb Rosji filomatami, a od Jana Czeczota miał otrzymać „skrzyneczkę kamieni”, minerałów z okolic Ufy, która dała początek gabinetowi mineralogicznemu przy charkowskim uniwersytecie.

Wykłady z zakresu mineralogii rozpoczął Krynicki w Charkowie z dniem 1 marca 1825 roku. W Sprawozdaniu Fizyko-Matematycznego Wydziału Charkowskiego Imperatorskiego Uniwersytetu pisano o nim, że był to „znający i pracowity wykładowca, zajmujący się własnymi naukowymi badaniami, które opublikował w różnych ówczesnych publikacjach rosyjskich i obcojęzycznych i które przyniosły uczonemu popularność”. Zauważono jednak, że mimo ogromnej wiedzy nie wyróżniał się żywotnością wykładowców.



Muzeum Przyrody w Charkowie

Po powrocie z wyprawy młody absolwent uniwersytetu został zatrudniony w Wilnie w charakterze wykładowcy nauki gospodarstwa wiejskiego, jednak nie dane mu było długo pozostać na tym stanowisku.

Będąc jeszcze studentem, Jan Krynicki w 1820 roku wstąpił do zgromadzenia Filaretów, za co w 1823 roku został aresztowany. Był więziony

samym czasie na charkowskim uniwersytecie zawakowało stanowisko wykładowcy mineralogii, które dotąd w latach 1821–1825 było zajmowane przez prof. Suchomlinowa. Szukano zatem kadr z Uniwersytetu Wileńskiego. Wówczas to prof. Feliks Drzewiński polecał na to stanowisko prof. Michała Ławickiego. Równocześnie rektor Imperatorskiego

Na szczególne uznanie zasługuje fakt uporządkowania, a raczej ponownego przywrócenia przy charkowskim uniwersytecie gabinetu mineralogii, który powstał jeszcze w 1807 roku dzięki hrabiemu Sewerynowi Potockiemu. To właśnie hrabia Potocki zakupił dla uniwersytetu dwie duże kolekcje minerałów. Gdy w 1825 roku gabinet mineralogiczny został przy-

dzielony Krynickiemu, uczonego zastał tam brak opisów zbioru, a eksponaty znajdowały się w całkowitym chaosie. Wraz ze swym pomocnikiem Prawickim prof. Jan Krynicki nieprzerwanie przez 16 miesięcy pracował nad uporządkowaniem i sklasyfikowaniem zbiorów. Ogólnie Krynicki sklasyfikował i opisał 6125 oddzielnych okazów minerałów przywiezionych do uniwersytetu w różnych latach. Ponadto w gabinecie odkrył szereg skamielin, które przekazano do geologicznego gabinetu. Sam równocześnie nabywał nowe okazy dla gabinetu.

W szybkim tempie uczonego pisał się po szczeblach kariery zawodowej. Jeszcze w 1826 roku został mianowany adiunktem charkowskiej uczelni, w 1829 roku profesorem nadzwyczajnym, a w 1835 roku został profesorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu. Gdy z dniem 1 stycznia 1837 roku w Charkowskim Uniwersytecie była przyjęta nowa ustawa, która powoływała oddzielną katedrę mineralogii i geologii, prof. Krynicki został wybrany pierwszym ekstrakursem profesorem tej katedry, stając się pierwszym jej przedstawicielem na gruncie charkowskim. Po nim to stanowisko odziedziczył prof. J. Kaleniczenko.

Po kilku latach pobytu w Charkowie Krynickiemu dodatkowo zlecono wykłady z zoologii, które wcześniej prowadził prof. Wasyl Czerniajew. Równocześnie po uporządkowaniu gabinetu mineralogii, Krynicki został mianowany dyrektorem zoologicznego gabinetu, który także potrzebował wiele pracy i poświęcenia.

Dzięki jego osobistej energii oraz wpływowi na studentów kolekcja zaczęła szybko się uzupełniać. Pierwotnie licząca około 2000 okazów wzrosła do około 8000 przedstawicieli fauny nie tylko z Europy, ale i z całego świata. Za odtworzenie i wzbogacenie muzeum mineralogicznego Krynicki otrzymał nagrodę od rządu rosyjskiego w postaci 700 rubli, a za erygowanie i wzbogacenie gabinetu zoologicznego był nagrodzony brylantowym pierścieniem.

Antoni Stanisławski tak relacjonował: „Wielką zapewne w oczach ziomka naszego nagrodą było to, że prace jego zjednały mu sławę uczonego naturalisty nie tylko w Rosji, ale i za granicą. Znakomici naturaliści, jak Cuvier, Moricaud, Petit, Gerin, baron de Ferussac, Nilsson, Pfejfer, Brandt, Kowerlein, Eichwald, Fischer von Waldheim i wielu innych, utrzymywali z uczonym Krynickim stałe stosunki listowne, a liczne towarzystwa uczonych naturalistów, przyjęły go do swojego grona”. Tak

oto jeszcze w 1828 roku Krynicki został rzeczywistym członkiem Cesarzowskiego Moskiewskiego Towarzystwa Badaczy Natury. Dalej do Charkowa kierowano kolejne zaproszenia o przyłączenie go do stowarzyszeń badaczy przyrody.

„Do niego można było zastoso- wać wiersz poety – kontynuował Stanisławski – że w lasach i polach był jak król najdrobniejszego obywatela. Poznawał je po biegu i locie, po krzyku i pisku. Tajemnicza i skryta dla innych natura, chętnie przed Krynickim odkrywała wszystkie skarby swoje”.

Profesor Jan Krynicki był jako człowiek znany z niezachwianej uczciwości, dobroczynności, zamiłowania prawdy i piękna. „Kiedy się znajdował w towarzystwie tak zwanego wielkiego świata bywał zazwyczaj

naukowym Charkowa, choć nic nie wróżyło zbliżającej się tragedii. Jeszcze w 1838 roku Krynicki z polecenia władz wyższych udał się w podróż naukową na Kaukaz, badając tam miejscową florę i faunę. Miał tam też misję wizytatora odwiedzać miejscowe ośrodki edukacyjne. Już w drodze powrotnej charkowski profesor mineralogii i zoologii przeziębził się i „krew mu rzuciła się gardłem”. Przez wiele dni nigdzie nie mógł odnaleźć lekarza. Dopiero w mieście Georgiewsku „oddal się w ręce jakiegoś wojskowego medyka, który nieostrożnie w zbyt wielkich dozach kazał choremu przyjmować kalomel, przez co nie tylko wzbudził nadzwyczaj mocne ślinienie, ale obudził ukryte dotąd cierpienia w kościach”. Tak choroba nasilała się i dodawała cierpień

jego rękopisy, które przechowywała wdowa zmarłego.

Mimo przeżytego krótkiego okresu życia profesor Jan Krynicki posiadał sławę wybitnego naturalisty i autora wielu prac naukowych, drukowanych w języku polskim, jak i rosyjskim, a dotyczyły badań na temat ssaków, gadów, płazów, ryb, owadów i pajęczaków z różnych regionów Rosji, możliwe dlatego dziś uchodzi za rosyjskiego uczonego. Jego nazwiskiem nazwano szereg odkrytych nowych gatunków ptaków, ślimaków i mięczaków, jak choćby: spośród ptaków *Garrulus krynickii Kalen*, z mięczaków *Krynicki a melanocephala Kalen*, z owadów *Anchomenus Krynickii Sor*, *Carabus Krynickii Fisch*, *Hister Krynickii Faidler*, *Balanus Krynickii Karelin* oraz szereg gatunków skamielin.

Jako profesor będąc w sile wieku, nie myślał o zbliżającej się chorobie i śmierci. Miał jeszcze wiele ambitnych planów naukowych. Nie zdążył także przygotować swojego następcy ani z zakresu mineralogii, ani zoologii, tak też obie katedry po jego śmierci przez wiele lat nie były obsadzone.

Mianowanie kolejnych profesorów na wspomnianych katedrach oraz zmiany w dziejach miasta Charkowa sprawiły, że pamięć o tej postaci zaczęła się zacierać. Popadła w zapomnienie mogiła uczonego, a z czasem zniknęła. Jednak wydaje się, że w obecnych czasach koniecznym jest przywrócenie należytej pamięci o tym, który tak wiele sił poświęcił dla rozwoju nauki i podtrzymywania ducha polskości w Charkowie, o czym również dziś świadczy zachowany rzymskokatolicki kościół, wybudowany na gruntach ofiarowanych przez prof. Jana Krynickiego.



Gabinet zoologiczny w Uniwersytecie Charkowskim

mniej mówny, więcej milczący i nieco zamyślony, ale w przyjacielskim gronie ludzi, którzy go cenić umieli, chętnie odmykał usta i skarby ducha swojego”. Dla młodzieży studenckiej był prawdziwym przyjacielem i opiekunem. W małżeństwie nie posiadając dzieci, całą miłość rodzicielską wlewał na przyjeżdżających do Charkowa młodych Polaków.

Śmierć tego młodego uczonego była wielkim wstrząsem w środowisku

przez następne cztery miesiące. Na różnych częściach ciała zaczęły pojawiać się bolesne wrzody. Następnie zostały zaatakowane wnętrzności.

Tak oto w wieku 41 lat Jan Krynicki zmarł w Georgiewsku 12 września 1838 roku „o godzinie 9 wieczorem”. Po pięciu dniach ciało jego pochowano na charkowskim katolickim cmentarzu. Jego grób nie zachował się do naszych dni. Ponadto także uległy rozproszeniu wszystkie

Sprzątanie cmentarza w Starym Siole

Szesnastoosobowa grupa młodzieży zebrała się 3 listopada na cmentarzu w miejscowości Stare Siolo koło Lwowa, aby porządkować zapomniane polskie groby. Do akcji dołączyli harcerze z Krakowa, przedstawiciele Stowarzyszenia Odra-Niemen-Dniestr i ukraińskiej organizacji społecznej „KontrForce”.

KARINA WYSOCZAŃSKA
tekst i zdjęcie

Cmentarz w Starym Siole jest miejscem polskich pochówków, gdzie m.in. znajdują się pomniki generała Romana Wybranowskiego, komendanta lwowskiej Gwardii Narodowej, jego córki Ludwicy Ujejskiej, orłęcia lwowskiego Jerzego Żurowskiego.

– Przyjechaliśmy do Starego Siola, bo w tym roku cmentarzem nikt się nie zaopekował. Dlatego uznaliśmy, że naszym obowiązkiem jest przyjechać tutaj i posprzątać polskie groby. Tym bardziej że mamy rok obchodów 100-lecia Niepodległości Polski, a tutaj spoczywa generał Wybranowski, pułkownik Wojska Polskiego – powiedział prezes Lwowskiego Klubu „Strefa Młodzieży” Eugeniusz Wołoszyn.

Tomasz Kosiek z Sanoka o akcji dowiedział się z Facebooka i zdecydował się pomóc kolegom ze Lwowa.

– Obserwując znajomych ze Lwowa, zauważyłem, że będzie się działa



akcja sprzątania. Stwierdziłem, że mogę się dołączyć, poznać nowych ludzi, zobaczyć nowe miejsca, których nie znałem, zobaczyć, w jakim stanie są polskie nagrobki, popracować i pomóc – opowiedział Tomasz.

– Sprzątamy ten cmentarz, wynosimy trawę, ustawiamy znicze. Jest ciężko, ale jest nas wielu, więc szybko to sprzątniemy – dodał Marckijan Pidkowyc.

Po zakończeniu prac porządkowych na cmentarzu, młodzi ludzie zapalili znicze na każdym nagrobku i połączyli się we wspólnej modlitwie,

oddając pamięć wszystkim zmarłym.

– Jest to wyraz patriotyzmu, bo jeśli kiedyś mieszkali tutaj nasi rodacy, to na pewno należy im się pamięć i uczczenie. Każdemu się to należy, żeby godnie mógł spoczywać w zadbanych grobie – podsumowali harcerze Szymon i Damian.

Na zakończenie uczestnicy akcji zwiedzili zamek w Starym Siole, gdzie dowiedzieli się o historii tej miejscowości. Wracając do Lwowa, młodzi dzielili się wrażeniami i omawiali plany na następne wyjazdy sprzątania cmentarza.

Ogólnopolska Akcja Pomocowa Mikołajki i Wigilia Bożego Narodzenia dla Polaków w Naddniestrzu

– Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że mamy możliwość chronić i odradzać historię, kulturę i tradycję polską, przekazując te wartości naszym dzieciom – Natalia Siniawska-Krzyżanowska, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Naddniestrzu.

Opis projektu

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” w Moldawskiej Republice Naddniestrzańskiej, powstało z inicjatywy Polaków zamieszkujących teren autonomiczny, nieuznawany na arenie międzynarodowej i najuboższy w całej Europie. Wraz z Horizon Agency, niezależną grupą reporterów oraz osób związanych z działalnością charytatywną, organizuje MIKOŁAJKI i WIGILIĘ Bożego Narodzenia dla polskich dzieci i rodzin zamieszkujących na tych terenach.

Dbając o polskie dzieci i ich rodziny w Naddniestrzu, już po raz kolejny, dzięki wsparciu różnych organizacji, mediów regionalnych i ogólnokrajowych oraz osób prywatnych, nasza Akcja Mikołajkowa i Wigilijna

my jak: dokarmianie dzieci, świetlica resocjalizacyjna, nauczanie języka polskiego, badania lekarskie, zajęcia kulturalne i artystyczne. Prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Natalia Siniawska-Krzyżanowska otrzymała Nagrodę Honorową im. Jana Rodowicza „Anody” w Muzeum Powstania Warszawskiego.

Organizatorzy:

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra”
Horizon Agency

Goście honorowi:

dr hab. Bartłomiej Zdaniuk – ambasador RP w Moldawii
Tadeusz Pęczek – konsul honorowy Finlandii w RP



sprawią wiele radości polskim rodzinom. Po jej zakończeniu zostanie przygotowany materiał filmowy i fotograficzny oraz podziękowania dla każdej osoby wspierającej akcję.

Mówi się o Naddniestrzu, że to państwo, którego nie ma, bo przecież nie ma go na mapie. Żadne jego znaki, symbole, paszporty, pieniądze nie są uznawane. Naddniestrze jest nieuznawanym na arenie międzynarodowej parapaństwem, stanowiąc formalnie integralną część Moldawii z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Jednocześnie, to izolowany i najuboższy region Europy, w którym mieszka ponad 8 tysięcy osób polskiego pochodzenia. Mimo wielu trudności wynikających z nieuznawanego państwa, działania Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra” aktywnie dążą do zachowania kultury, tradycji i mowy polskiej.

Towarzystwo Kultury Polskiej „Jasna Góra” powstało w 2004 roku z inicjatywy Polaków zamieszkujących Naddniestrze. Organizacja posiada trzy oddziały – w Tyraspolu, Raszkwie i Słobodzie-Raszkwie. Siedziba Towarzystwa znajduje się w Tyraspolu pod Nazwą: Polonijne Centrum im. Henryka Sienkiewicza, gdzie realizowane są takie progra-

Paweł Kowal – lekarz Humanitarnej Akcji Medycznej w Naddniestrzu

Partnerzy medialni:

Kurier Galicyjski, niezależne pismo Polaków na Ukrainie
Obserwator Międzynarodowy, niezależny magazyn
i portal poświęcony sprawom międzynarodowym

Środki można wpłacać na konto:

BANK PKO BP SA O/1
w PRZEMYŚLU
Nr rachunku: 07 1020 4274 0000
1102 0056 3643
Towarzystwo Polskiej Kultury „Jasna Góra”
/konto wyłącznie złotówkowe/

Więcej informacji na:

www.dompolskiwraszkowie.cba.pl

Kontakt w Polsce:

Marta Rybicka
marta.rybicka@gmail.com
tel. 606 619589
Marek Pantuła
Honorowy Członek Towarzystwa Kultury Polskiej „Jasna Góra”
jmimp@poczta.onet.pl
tel.: 606 295 675

Oświetlenie uliczne

Dziś, z zapadnięciem zmroku, Iwano-Frankowsk żyje życiem wieczornym: po ulicach spacerują przechodnie, gra muzyka, lśnią wystawy sklepowe. Stało się to możliwe dzięki temu, że ulice naszego miasta oświetla tysiące latarni. Dzięki nim przechodnie nawet nie zauważają, jak zachodzi słońce i rozbłyska światło elektryczne. Kiedyś było zupełnie inaczej...

IWAN BONDAREW

Co nieco z historii

W Europie o oświetleniu ulicznym można było jedynie marzyć. Przechodnie, których zatrzymały na mieście sprawy lub którzy zasiedlieli się w gościnie, do domu wracali oświetlając sobie drogę pochodnią. Ta nie była tania, wobec czego po zapadnięciu zmroku rzadko można było kogoś spotkać na ulicy.

Pierwsze próby rozproszenia mroku podjęto w Paryżu na początku wieku XVI. Wówczas król nakazał mieszkańcom stolicy umieścić lichtarze w oknach parterów, wychodzących na ulice. Jeżeli wspomnimy, że partery zajęte były głównie przez sklepy, to decyzja króla spodziewanych wyników nie dała.

Za ojczyznę regularnego oświetlenia ulicznego uważana jest Holandia. W 1668 roku szef amsterdamskiej straży pożarnej Jan van der Heiden zaproponował ustawienie na ulicach 2,5 tys. latarni, „aby nocami mieszkańcy nie wpadali do kanałów, dla walki z przestępczością i pomocy w gaszeniu pożarów”. Pan Heiden sprawiedliwie policzył, że po oświetlonych ulicach straż pożarna przejdzie o wiele szybciej do pożaru i miał 100% racji.

Innowacja Holendrów tak przypadła do gustu ich sąsiadom, że niebawem oświetlenie pojawiło się na ulicach innych europejskich miast. Zapadła era lampy olejowej...

Z olejem i naftą

Na ulicach Stanisławowa na początku XIX wieku nocą na ulicach było tak ciemno, jak u przysłowiowego mieszkańca Afryki we wiadomym miejscu. Magistrat uważał, że taniej utrzymywać jednego nocnego stróża, niż oświetlać całe miasto. I ten to stróż – Wojciech – laził po całym mieście po godzinie 10 wieczór i darł się na całe gardło: „Gasić światło!



Lampa olejowa

Gasić światło!”. Do jego obowiązków wchodziła też profilaktyka przeciwpożarowa. Po latach napisał on nawet piosenkę o tym, że pozostawiona bez uwagi świeczka może doprowadzić do pożaru.

Może Stanisławów i nadal tonąłby w ciemnościach, gdyby w 1821 roku nie przysłało ze Lwowa nowego starostę Franciszka Krattera. Ten od



Lampa naftowa w parku cesarowej Elżbiety

razu zajął się porządkowaniem zaniedbanego miasta. Zaczął od oświetlenia – niebawem Stanisławów ozdobiły latarnie uliczne, które zapalane były wieczorem i gaszone późną nocą.

Pierwsze latarnie były olejowe i wyglądały jak trzymetrowe drewniane słupy ze szklanym kołpakiem u góry. Wewnątrz umieszczano pojemnik z olejem, z którego sterczał knot. Początkowo wykorzystywano olej konopny, który był niedrogi, ale miał pewne niedostatki. Po pierwsze latarnie dawały mało światła, a szkło szybko się kopcilo. Po drugie przechodnie zawsze ryzykowali, że

na głowę skapnie im śmierdzący olej i zniszczy fryzurę.

W połowie XIX wieku śmierdzący olej szybko zamieniono na naftę. Dawała ona jaśniejszy płomień, prawie nie kopcila i było o wiele tańsza od oleju konopnego. Ale i ten naftowy monopol nie trwał długo. Niebawem pojawił się potężny konkurent...

Triumf gazu

Pod koniec XVIII wieku Walter Scott pisał ironicznie, że jakiś wariat zechciał oświetlać Londyn dymem. Tym wariatem okazał się wynalazca angielski Wiliam Merdock, który zaproponował oświetlenie gazowe.

Zasada była genialnie prosta: na gazowniach wytwarzano gaz



Stanisławowska gazownia

Należy tu zaznaczyć, że latarnie gazowe dzielą się na takie, w których gaz podaje się z dołu do góry (stojące) i na takie, gdzie gaz podaje się z góry do dołu (wiszące).

Do Stanisławowa postęp dotarł dopiero w roku 1873, gdy wybudowano miejską gazownię. Stała ona w miejscu dzisiejszego sklepu „Fokstrot” przy ul. Dniestrowskiej. Proces przejścia na nowy rodzaj oświetlenia przebiegał jednak powoli. Pierwsze latarnie gazowe pojawiły się dopiero w roku 1896 na dzisiejszych ulicach Franki, Strzelców Siczowych i Niezależności. Stąd można wywnioskować, że nie zważając na istnienie gazociągu, już od 23 lat, wiele centralnych ulic oświetlano jeszcze starą dobrą naftą.

W 1901 roku światło gazowe rozbłysło w nowo założonym par-

gdzie dziś mieści się biuro „Iwano-frankowsk”. Produkowała ona 2 tys. m sześć. skroplonego gazu na dobę, co w zupełności wystarczało na oświetlenie ulic i budynków. Dzięki takiej potężnej gazowni miasto całkowicie przeszło na oświetlenie gazowe w 1903 roku, wyprzedzając takich „gigantów nowoczesności” jak Lwów i Kraków.

Ten gaz różnił się od tego, który używamy dziś. Przede wszystkim nie dodawano do niego substancji zapachowej – odorantu, która nadaje gazowi specyficzny zapach. Na początku XX wieku gaz prawie niczym nie pachnął, a do tego uważany był za leczniczy. Lekarze zalecali mniej mającym pacjentom „spacery na świeżym powietrzu w pobliżu gazowni”.



STANISLAU. Ruine Karpinskigasse. STANISLAU. Ruiny ul. Karpinskigo.

I wojna światowa przetoczyła się przez Stanisławów rujnąjącym wichrem

ku im. Cesarzowej Elżbiety. Lampy gazowe ustawiono wzdłuż głównej alei i koło letniej restauracji. Na starej pocztówce dobrze jest widoczna jedna z tych nowości.

Gazyfikacja postępowała w szalonym tempie. W 1902 roku w mieście pozostały jedynie cztery ulice, które oświetlały jeszcze lampy naftowe. Według stwierdzenia krajoznawcy Mychajła Hołowatego były to dzisiejsze ulice Tyczyń, Ozarkiewicz, Garbarska i Lermontowa.

W tymże roku oddano nową gazownię przy ul. Lenkawskiego,

Ale istniała i druga strona medalu. Z powodu braku zapachu, trudno było określić miejsce wycieku gazu. 23 września 1907 roku miał miejsce potężny wybuch w piwnicach gmachu polskiego „Sokoła” przy placu Mickiewicza (dziś Obwodowa biblioteka dla dzieci), który wybił szyby w oknach sąsiednich domów i zranił dwóch przechodniów. Przyczyną tego wypadku, jak można się domyśleć, był gaz.

Pierwsza wojna światowa zadała szkody całej infrastrukturze miejskiej oświetlenia. Liczne ostrzały artyleryjskie uszkodziły latarnie i przewody



Na początku wieku XIX Stanisławów tonął w ciemnościach

gazowe. Gdy w 1920 roku wyliczono straty, okazało się, że w całym mieście pozostało nieuszkodzonych zaledwie 61 latarni. Polskie władze włożyły wiele wysiłku i kosztów w modernizację systemu oświetlenia miasta. Zamieniono około 4 tys. m ulicznych gazociągów, zwiększając przy tym

pracę niewielką zapłatę. Jak widziemy praca była ciężka i niewdzięczna. Do tego w społeczeństwie powstał stereotyp, że latarnicy kradną olej konopny, jako dodatek sobie do kaszy. Dopiero po wprowadzeniu oświetlenia naftowego ten mit z nich zdjęto.



Elektryczne oświetlenie na pl. Mickiewicza w latach 30. XX w.

przekrój rur, co dało możliwość podawana gazu do bardziej oddalonych okolic. Remontowano stare i ustawiano nowe latarnie. Już w 1927 roku ich ilość w mieście dobiegała do 700.

Ale gazowe oświetlenie też odchodziło do wieczności. Na horyzoncie coraz jaskrawiej lśniło światło elektryczne...

Kilka słów o latarnikach

Aby na ulicach o zmroku było jasno nie wystarczą same latarnie, trzeba, by ktoś chodził i je zapalał. Byli tacy ludzie i nazywano ich latarnikami. Na starej lwowskiej akwareli z 1844 roku można zobaczyć dwóch młodzieńców z drabinami – to są właśnie oni – latarnicy.

Każdy latarnik musiał dźwigać ze sobą drabinę, długi drąg, małą ręczną latarnię, szczypcę, pojemnik z olejem, gąbkę i miarkę na olej. Do ich obowiązków wchodziło zapalenie i gaszenie latarni. A do tego pełna jej obsługa: napełnianie pojemnika olejem lub naftą, wystawianie knotów oraz konserwacja i czyszczenie jej elementów. Swoją pracę rozpoczynali około 10 godziny wieczorem, a kończyli o czwartej nad ranem. I to przy każdej pogodzie. Nie wiem jak w Stanisławowie, ale w Sankt Petersburgu każdy z latarników obsługiwał około 200 latarni, stojących jedna od drugiej w odległości od 20 do 100 m. W wielu miastach latarnicy byli członkami straży pożarnych i otrzymywali za swą

Z wprowadzeniem oświetlenia gazowego latarnicy odetchnęli z ulgą. Teraz nie trzeba było stale dolewać oliwy, podkręcać knoty – wystarczyło otworzyć zawór i zapalić gaz.

Latarnicy zniknęli z ulic Stanisławowa po wprowadzeniu oświetlenia elektrycznego. W ciągu długich lat



Lwowski latarnik, rok 1835. Akwarela Kajetana Kielisińskiego

zawód latarnika obrósł legendą i nawet stali się oni bohaterami utworów literackich. Latarnikom wystawiano pomniki w Niemczech, Polsce, Rosji, Gruzji i w sąsiednim Użhorodzie. Ostatnim czasem moda na nich powraca. Np. dziś na starówce wrocławskiej można zobaczyć starszego pana z długim kijem, który rozpala ostatnie lampy gazowe w tym mieście.



Na tej akwareli widoczni są dwaj latarnicy z drabinami

Siódma edycja „Indeksu imienia Mariusza Kazany”

W piękny, ciepły, złoty listopadowy wieczór odbyła się kolejna, już siódma edycja konkursu „Indeks imienia Mariusza Kazany” we Lwowie. Tradycyjnie został on dopasowany do Dnia Niepodległości Polski, tym razem tak ważnej daty stulecia wydarzeń listopada 1918 roku.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcie

„Indeks imienia Mariusza Kazany” już od lat posiada ważne miejsce w kulturalnym i artystycznym życiu Lwowa, również w płodnej współpracy lwowskich i polskich artystów grafików, Lwowskiej i Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Konkurs został powołany z inicjatywy Fundacji imienia Mariusza Kazany i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Na otwarciu siódmej edycji konkursu Barbara Kazana podkreśliła, że w działalności Fundacji, którą założyła wraz z córką, w licznych wystawach dzieł sztuki polskiej na całym świecie organizowanych przez Fundację, w konkursach, we współpracy polsko-ukraińskiej działaczy kultury obydwu narodów, żyje nadal imię jej małżonka Mariusza Kazany, on jest jakby obecny przy wszystkich tych wydarzeniach. Warto przypomnieć, że Mariusz Kazana był dyrektorem Protokołu Dyplomatycznego MSZ Rzeczypospolitej i tragicznie zginął 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Był Mariusz Kazana też miłośnikiem sztuki, założycielem „Galerii u Dyplomatów” w polskim MSZ.

Fundacja aktywnie promuje współczesną sztukę polską, zwłaszcza grafikę, za granicą, ale też i tradycję polskiej sztuki i kultury z lat przedwojennych. Każdej edycji konkursu we Lwowie towarzyszy też wystawa dzieł sztuki polskich artystów grafików i gustownie wydane katalogi. Współpraca z Lwowską Akademią Sztuki i idea konkursu wśród studentów tejże Akademii powstała we Lwowie jako wspólna decyzja Barbary Kazany i Jarosława Drozda, ówczesnego konsula generalnego RP we Lwowie. Laureatów siódmej edycji konkursu wybrała komisja ukraińsko-polska na czele z Barbarą Kazaną, rektorem lwowskiej ASP Wołodymyrem Odrechiwskim i konsulem generalnym RP we Lwowie Rafałem Wolskim. Komisja oceniła prace graficzne 11 studentów lwowskiej Akademii i wybrała trzech laureatów. Są to Iwan Salenok (III miejsce), Bożena Kuszniar (II miejsce) i Oksana Fedczyszyn (I miejsce). Zwycięzca konkursu Oksana Fedczyszyn jest studentką trzeciego roku wydziału grafiki Lwowskiej Akademii Sztuki, studiuje pod kierownictwem profesora Bogdana Pikulickiego. Jej seria prac pod tytułem „Szklane ściany” pozyskała ogólne uznanie obecnych na wystawie, również komisji konkursowej i kolegów studentów.

Tradycyjnie staraniem „Galerii Gary Bowmana” i konsula Mariana Orlikowskiego prezentacja prac konkursowych i otwarcie wystawy były organizowane wzorcowo. Marian Orlikowski wręczył wspaniałe bukiety



Oksana Fedczyszyn

kwiatów laureatom konkursu, organizatorom wystawy, osobiście Barbarze Kazanie i profesor Agnieszce Cieślińskiej, kuratorce wystawy dzieł Władysława Skoczylasa we Lwowie, kierownicze Pracowni Grafiki Warsztatowej Warszawskiej ASP.

Właśnie kolejna edycja Konkursu im. Mariusza Kazany we Lwowie była połączona ze wspaniałą wysta-



Konsul generalny RP we Lwowie Rafał Wolski, Barbara Kazana, Agnieszka Cieślińska

wą grafik wybitnego polskiego artysty Władysława Skoczylasa (1883-1934). Kuratorami tej wystawy były Agnieszka Cieślińska i Barbara Kazana. Po raz pierwszy, jak zaznaczyła Barbara Kazana, ta wystawa była pokazana w Waszyngtonie podczas wizyty do USA prezydenta RP Andrzeja Dudy. I oto następne miejsce spotkania z wybitnymi dziełami polskiej sztuki okresu międzywojennego – Lwów, Galeria Gary Bowmana. Z zachwytem obecni obejrzeni wystawione grafiki i wysłuchali objaśnień prof. Agnieszki Cieślińskiej, która m.in. powiedziała o tym, że Muzeum ASP w Warszawie jest w posiadaniu oryginalnych matryc drzeworytniczych Władysława Skoczylasa, które otrzymało w spadku po mistrzu. Władysław Skoczylas był jednym z tych, którzy zakładali Warszawską ASP. Nie wszystkie matryce miały odbitki, trzeba było przeprowadzić inwentaryzację. Tak powstała idea by zrobić współczesne odbitki-repryty z tych matryc. Idea została realizowana w Pracowni Grafiki Warsztatowej ASP pod kierownictwem prof. Agnieszki Cieślińskiej przez wybranych przez Muzeum i Akademię studentów. Odbitki trzeba było robić ręcznie na specjalnej bibule i w ograniczonych

ilościach. Teraz po wystawach odbitki wrócą do Muzeum ASP. Dwa lata temu prof. Maryla Sitkowska organizowała w „Salonie Akademii” ogromną retrospektywną wystawę twórczości Władysława Skoczylasa, włącznie z filmem o nim. Jest ona najlepszym znawcą twórczości mistrza w Polsce. Właśnie na tej wystawie narodził się pomysł wykozystania starych matryc i zrobienia nowych odbitek prac Skoczylasa.

Twórczość Skoczylasa była symbolem nowej polskiej grafiki lat międzywojennych, lat niepodległości. Właśnie on jest nazywany odnowicielem i twórcą nowoczesnego polskiego drzeworytu. W wydanym do lwowskiej wystawy katalogu jest podkreślone, że „w międzywojennej Polsce termin „drzeworyt” znaczył więcej niż określenie popularnej techniki graficznej. Był rodzajem hasła, zawołania, a zarazem deklaracji. Odwoływał się do całego kompleksu znaczeń. Drzeworyt był więc synoni-

mem związku sztuki z jej korzeniami ludowymi i narodowymi. Na tych zbliżeniach i podobieństwach budowano teorię sztuki narodowej”.

Wicerektor Lwowskiej Akademii Sztuki prof. Roman Jaciw odznaczył światowy poziom przedstawionych na wystawie graficznych prac Władysława Skoczylasa i zaznaczył, że polskie uczelnie w latach międzywojennych wywarły ogromny wpływ na kształcenie artystów ukraińskich, uczniów polskich profesorów w Krakowie, Warszawie, Lwowie. W latach powojennych, sowieckich właśnie lwowscy artyści, dawni studenci polskich uczelni mogli skutecznie w sztuce ukraińskiej oprzeć się tendencjom socjalistycznego realizmu w swojej twórczości i w pracy dydaktycznej przy wychowaniu nowych pokoleń artystów ukraińskich. Przez wiele powojennych lat twórcza współpraca polskich i ukraińskich artystów była przerwana sztuczną granicą. We Lwowie trzeba było oglądać się na Moskwę, a nie na Warszawę. Na szczęście, tamte lata minęły i znów możemy współpracować twórczo, szukać wspólnych dróg i wspólnych wartości. Dzisiejsza wystawa i Konkurs imienia Mariusza Kazany są tego jaskrawym potwierdzeniem.

W wolnym Lwowie

Wiele lwowskich czasopism zawiesiło swoją działalność na okres działań wojennych w listopadzie 1918 roku. Od 6 listopada zaczyna się ukazywać „Pobudka”, początkowo jako organ Komitetu Obywatelskiego VI okręgu m. Lwowa, a od 9 listopada organ Komitetu Obywatelskiego miasta. Treść zamieszczanych informacji zmienia się z tokiem wydarzeń i stopniowo z komunikatów wojskowych i rozkazów Komendy przechodzi na tematykę ogólniejszą. Prześledźmy to...

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

6.11 List polsk. Komitetu narodowego do ukr. Rady narodowej

Do Wysokiej ukraińskiej Rady narodowej na ręce JWP L. Cegielskiego i dr. M. Łozińskiego

Doszło do wiadomości naszej, że po drugiej stronie frontu wielki brak lekarzy z powodu czego ranni polskiej i ukraińskiej narodowości nie mają należytej opieki. Aby temu zaradzić, prosimy o spowodowanie przejścia linii bojowej dla pp. lekarzy dr. Lesława Węgrzynowskiego, dr. Józefa Aleksiewicza, Stanisława Wojciechowskiego i sł. med. Lesława Gluzińskiego.

Za polski Komitet Narodowy
/-/ Leonard Stahl
/-/ Zygmunt Klinger

Naczelną Komendę Wojsk Polskich. Komunikat VII

Lwów, 8 listopada 1918 roku

Ukraińcy ściągnęli działa i ostrzeliwali z nich nieszkodliwie miasto. Oddziały podpor. Wolaka i Rudolfa w śmiałym wypadzie opanowały Skniłów. Zdołyły 12 armat, opanowały pociąg z transportem amunicji, wzięły do niewoli 1 oficera i 50 żołnierzy.



Polski karabin maszynowy na stanowisku

przebieg pomyślny. W walkach tych odznaczyli się chor. Kotik Józef, plut. Prokop, żoł.: Biernacki, Wieniawski, Dębicki. Podchor. Górecki Janusz zdobył samochód ciężarowy, spędziwszy jego załogę. Patrole nasze docierają do drogi żółkiewskiej i podchodzą pod dworzec na Podzamczu.

W uzupełnieniu kom. Nr. V. Akcją zdobycia dworca głównego prowadził por. Schram. Obaj dowódcy plutonów ppor.: Jankowski i Zygmuntowicz w

z ojca, matki, córki i dwóch synów, z których starszy, były legionista inwalida, bezwładny na rękę i nogę, mieszkał przy rodzicach. Ktoś doniósł Rusinom, że tam mieszka legionista. Do mieszkania wpadł patrol ruski i wymordował całą rodzinę, z wyjątkiem matki i 12 letniego chłopca, któremu kazano w podwórzu kopać dół dla własnej rodziny. Pani Miechońska popadła w obłęd.

Na Krupiarskiej pod zamkiem dzieci bawiły się piaskiem. Przechodzący żołnierz ruski strzelił w gromadę dzieci. Jedno z nich trafił w kręgosłup. Dziecko walczy ze śmiercią.

Student gimnazjum Śliwiński został aresztowany przez patrol ruski i zaprowadzony do Ratusza, gdzie w podwórzu stało już kilku innych. Postawiono ich wszystkich pod ścianą, bez uprzedniego przesłuchania lub zrewidowania. Oficer nakazał stanąć oddziałowi z karabinami, a wyjąwszy pałasza skomenderował 1–2. Zanim powiedział 3 jeden z nieszczęśliwców zwrócił się z żądaniem, by ich przynajmniej przed śmiercią przesłuchano, czy i co zawinił. Oficer się zgodził na to, ale rzekł, że śmiercią ich nie ukarze, ale natomiast podda ich innej karze i począł każdego z osobna bić pałką po głowie.

Patrole ruskie zrabowały sklepy Dzikowskiego, Starka na ul. Karola Ludwika, Janeczka, Ligęzy na Zielonej, sklep spożywczy i szynk na Kopernika i inne.

16.11 Korespondencja rozdzielonych

Dr. Orzechowski Sambor. Proszę zawiadomić rodzinę, jestem zdrowy, mieszkam Leszczyńskiego 6. **Proszę zawiadomić adwokata** Zimmermanna w Krakowie, że jesteśmy zdrowi. Hela.

walce tej zostali zranieni. Brał w niej udział i asp. of. Kolbuszewski, który w obronie tegoż dworca następnego dnia poległ śmiercią bohaterską.

16.11. Materiał dla przyszłych historyków

Przy ul. Żółkiewskiej l. 83 mieszkał p. Bronisław Miechoński, urzędnik Magistratu z rodziną, składającą się

swego grodu. Wam winna jest cała Polska głęboką cześć, wdzięczność i podziękę za wasze bohaterstwo poświęcenie i trudy.

Okażcie do końca wielkość ducha – karność i porządek niech zapanują w zwycięskim mieście. Spokojna ludność Ruska niesolidaryzująca się czynnie z aktem terrorystów ukraińskich, może liczyć na pełne uszanowanie swych praw, zgodnie z tradycją cechująca od początku naszą historię.

Naczelną Komendę Wojsk Polskich
/-/ Mączyński m.p.

Artykuł redakcyjny zatytułowany z tego dnia jest dumnie:

Zwycięstwo!

Ten radosny okrzyk rozbrzmiewa od dziś rana na ustach wszystkich, niesie się nad miastem niezłomnej naprawdę strażnicy kresowej, która na oczach świata, dała dowód swego hartu i siły, w obronie nieprzedawnionych praw, wiary i bezgranicznego poświęcenia dla słusznej Sprawy.

Nie na darmo tak hojnie przelała się krew najlepszych Synów Ojczyzny, na próżno nie poszedł szaleńczy, zdawałoby się, wysiłek garstki obrońców, którzy ani chwili nie opadli na duchu, bez skutku nie poszła



Reduta Piłsudskiego – seminarium greckokatolickie przy ul. Kopernika

Bandy sicznowników, ciągnące z różnych stron na miasto, zaopatrzone w karabiny maszynowe, zostały rozbite i rozproszone przez nasze oddziały. W walkach tych oddział por. Dzieduszyckiego zdobył trzy karabiny maszynowe i wziął do niewoli dwóch Ukraińców.

Walki na terenie dzielnic zamarynowskiej i żółkiewskiej mają



Pomnik poległych przed Politechniką Lwowską

Dzięki mężnej postawie całej ludności miasta, dzięki jego bohaterskim obrońcom, dzięki wreszcie wytrwałości i cierpliwości z jaką polska ludność miasta znosiła terror i głód – Lwów pozbył się najeźdźców i dał wobec całego świata dowód, że był, jest i na zawsze pozostać musi polskim miastem.

Wam mieszkańcy Lwowa przypada historyczna zasługa obrony

ta praca i te ofiary, które tak karnie legły na posterunkach, bo oto nad drogim miastem naszym powiewają sztandary Tej, w imieniu której podjęto obronę stolicy.

Sprawiedliwości stało się zadość! Lwów jest wolny!

Rozrzewnienie, radość i słuszną dumą rozpierają piersi. Znikła zmora ucisku, zapanowały na nowo wolność i swoboda dla wszystkich obywateli.

Zwyciężył polski duch miasta, karność, ład, posłuszeństwo i niczem nieugięta wola narodu.

W tej doniosłej chwili, w której nie stać nas jeszcze na rozpamiętywania, myśl nasza zwraca się przede wszystkim do tych, którzy pierwsi chwycili za oręż, do tej gromady dzieci, jaka wraz ze starszymi, drobnymi rączkami zdobywała pięćdziesiąt po piędzi umiłowanej ziemi, nieustraszonej w gradzie kul, nieustępliwej wobec przewagi, bohaterskiej nad wszelki podziw i pochwały.

Cześć im!

Cześć wieczna wszystkim, którzy w obronie narodowego mienia pokładali się w mogiły – część Żołnierzy polskiemu, zrekrutowanemu ze wszystkich warstw – dzielnym posiłkom z zachodu – cześć polskiej kobiecie znajdującej się na wszystkich posterunkach – i tej szarej, bezimiennej rzeszy, która przyczyniła się do zwycięskiego końca.

Wolnej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej – wolny Lwów oddaje się pod rozkazy.

25.11 Wyroki sądu doraźnego

Na mocy wyroku sądu doraźnego zostali dziś rozstrzelani:

Filip Leżyhocki, lat 38, za rabunek;
Jak Pasternak, lat 23, za gwałt i rabunek;
Oleksa Ryniukow, lat 45, za rabunek.

Nacz. Komenda Wojsk Polskich

Kronika

Biuro informacyjne szpitala W. P. na Technice. Z dniem 21 bm. zostało utworzone biuro informacyjne, którego celem jest informowanie ludności o rannych, zabitych, zmarłych i chorych na Technice. Ponieważ jest wiele osób zabitych i zmarłych, których identyczność nie da się stwierdzić, przeto wzywa się publiczność, aby zgłaszała się w tych sprawach, jako też do rozpoznawania zwłok poległych w godzinach między 10–12 przed południem.

5.12 Połączenie z Przemysłem i Krakowem przywrócone

W nocy z wtorku na środe odzyskaliśmy Gródek Jagielloński razem z dworcem. Oczyszczenie okolicy z oddziałów ukraińskich postępuje szybko naprzód, a pierwszy pociąg do Przemysła wyruszył już wczoraj. W walkach o odzyskanie Gródka Jagiela odznaczył się brawurowymi atakami oddział złożony z ochotników warszawskich i noworadomskich. Oddział składa się z żołnierzy doborowych, wykształconych w szkołach podoficerskich, a pozostaje pod komendą majora Modelskiego.

Apro wizycja miasta

Pod przewodnictwem r. red. Laskownickiego obradowała wczoraj w ratuszu w południe miejska komisja apro wizacyjna. W obradach prócz radnych, członków komisji i urzędników magistratu, wziął udział pułk. Sikorski, jako szef urzędu kwaterymistrzowskiego.

Z przebiegu ożywionych obrad wspomnieć należy przede wszystkim o sprawozdaniu p. Szandrowskiego, który przedstawił stan miejskiego zakładu apro wizacyjnego po inwazji ruskiej. Jak wiadomo przysłano z zachodu i Królestwa 55 wagonów z ar-

tykałami spożywczymi. Rozdzielono je między sklepy rejonowe i kuchnie wojskowe. O ile stosunki transportowe będą unormowane, zapewnione są i dalsze transporty.

Chleb i mąka

Pod względem wypieku chleba miasto jest zabezpieczone do środy przyszłego tygodnia. W sprawie zdobycia mąki na dalszy okres, apro wizacja miasta wysłała na zachód swoich funkcjonariuszów, celem poczynienia kontraktów. Jest też nadzieja, że transporty te przyjdą w czas z powiatów zachodnich oraz z Królestwa Polskiego.

Cukier i ziemniaki

Zapasy cukru pochodziły z dawniejszych czasów i obecnie jest przydział zapewniony, choć w mniejszych



Dom Ludowy przy ul. Rutowskiego

racjach. Co do ziemniaków, sytuacja przedstawia się gorzej. Inwazja ruska bowiem wypadła właśnie w czasie, gdy zaczęła się zwózka zakontraktowanych ziemniaków, których też ogromna ilość została w drodze zrabowana. Jest ich jednak w kraju jeszcze bardzo wiele i o ile stosunki transportowe zostaną uregulowane dostawa ich jest zapewniona.

Lichwy rzeźników

Ceny mięsa są dotąd niepomierne wygórowane. Pod tym względem zaatakowano r. m. Kotowicza, który zamiast iść na rękę ludności, popiera wysysk ze strony rzeźników.

W dalszym sprawozdaniu zastrzegł się dr. Krzyształowicz przeciw gospodarce centrali obrotu bydłem, która tylko utrudnia apro wizację miasta. Poczem omawiano nowy cennik mięsa. Zgodzono się na ustalenie cen nieco niższych od dotychczasowych. Masarnia miej. zniszczona i obrabowana, ma zostać w najbliższym czasie uruchomiona przy pomocy wojskowości.

Opał

R. Kraus przedstawił z kolei stan zapasów opału w zarządzie miejskim. Stan ten jest fatalny. Zapasy węgla są minimalne, natomiast koksu jest sporo. Drzewo zakontraktowano w większych ilościach w Galicji wschodniej, ale na razie nie może ono być sprowadzone.

Z czasem (5.12) pojawia się miejsce na kącik poetycki. Wrażliwe dusze poetów słowem reagują na otaczającą rzeczywistość:

Cmentarz wśród miasta. (Technika)

Pelen krzyżów – smętny kątek.
Z pośród smutnych – najsmutniejszy.
Z pośród biednych – najbiedniejszy.
Nasz świat czucia i pamiętek.

Nad nim słońce najjaśniejsze,
Nad nim zorza najcudniejsza.
A wieczorną, cichą porą.
Gdy na niebie gwiazdy gorą,
Słychać nad nim w gwiazd błękitcie
Aniołowych skrzydeł bicie.
Świeci niebo nad krzyżami,
Płyną wichry pod gwiazdami.
Cicho śnieg się ściele biały,
Jakby z niebios łyż padały,
A gdy jęknie dzwon z kościoła,
Ktoś z tych mogił ku nam woła.
Tęskne myśli płyną tłumnie
Do nas żywych – od nich w trumnie.
Kto ma serce, ten usłyszy,
Jak ich głosy dzwonią w ciszy.
Jak na wiatrach, wśród gwiazd wieją
Cichą wiarą – i nadzieją.
Bo to nasza jest spuścizna
Szczęścia szukać – gdzie Ojczyzna.
A jak kochać – to bez granic.
A jak cierpieć – to nie za nic.

We wspaniałym dramacie 4 aktowym „Zemsta czy miłość”.
Nadto wesoła komedia. Początek o godz. 3 popołudniu.

Hotel i restauracja BRISTOL

Już otwarte, poleca się Szan. P. T. Publiczności.

15.12 Sytuacja wojenna

Sukcesem dużego znaczenia ostatnich dni jest zdobycie Janowa przez dzielne nasze wojska. Janów pod względem strategicznym był punktem oparcia dla band ruskich, które zgromadziły tam wielkie zapasy amunicji, żywności, karabinów, kulomiotów i dział. Wszystko to, wraz z żywnością i urządzeniami telefonicznymi dostało się w ręce wojsk gen. Leśniewskiego, które śmiały atakiem wyparły wroga. Ucieczka Rusinów odbyła się w popłochu – nie zdolali się oni utrzymać wobec wspaniałego rozmachu żołnierza polskiego.

Z innych frontów nadchodzą również bardzo pomyślne wieści, które pozwalają spodziewać się już w najbliższym czasie zupełnej zmiany konfiguracji strategicznej. Żołnierz polski ożywiony ochotą bojową, kierowany świetnie przez naczelnego dowódcę i swych oficerów zwycięża wszędzie i oczyszcza nasze ziemie od dzikiego napastnika.

Klepsydry

Za spokój duszy Ś.P. Zygmunta Popowicza i Maryana Dolajsa – żołnierzy poległych w obronie Lwowa, odbędzie się nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 16 grudnia 1918 r. o godzinie 8:30 rano w kościele Archikatedralnym, na które zaprasza rodzinę i młodzież akademicką Młodzież Narodowa.

KINO LEW

od piątku 13 grudnia 1918. Henny Porten

Została zachowana oryginalna pisownia

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)
- Lwów – Radio Niezależność - 106,7 FM
- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM
- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM
- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM
- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła – 71,1 FM i 103,4 FM
Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależność)
Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).
Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl
Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy
RMF FM – www.rmf.fm
Radio Zet – www.radiozet.pl
Radio Maryja – www.radiomaryja.pl
Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl
Radio Wnet – www.radiownet.pl
Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com
Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Humor żydowski

Bereł, znany w Stanisławowie pijak i włóczęga, zwykł był zadawać pytanie:

– Czy wiesz, jacy Żydzi są najgłupszy w świecie?
– Żydzi chełmscy.
– Nie.
– A kto?
– Szykarze.
– Dlaczego?
– Ty sobie wyobraź – oni mają wódkę, a sprzedają ją innym...

Biedny krewniak powiada do bogacza:

– Jednorazowy zasilek mało mi pomoże. Prosiłbym, wuju, o stałą posadę w twoim przedsiębiorstwie.
– Hm, dobrze... A co ty umiesz?
– Co umiem? Do szkół nie uczęszczałem, ale mam dobrą żydowską głowę. Ile razy będziesz w kłopotcie, co masz robić z pieniędzmi, ja ci zawsze dam dobrą radę.
– Dobrą radę... Aj, świetna rzecz! A może tak dasz mi jedną radę na próbę, co?
– Proszę bardzo.
– Poradź mi, proszę, jak się ciebie pozbyć?...

Rzecz dzieje się u schyłku XVIII wieku. Hrabia Potocki, pan na Łańcucie, objeżdża swe dobra i wizytuje żydowskich arendarzy.

Pierwsza karczma:
– Ej, Moszku, gorzałę masz?
– Mam, jaśnie wielmożny panie.
– A piwo masz?
– Mam, jaśnie wielmożny panie.
– A miód kasztelański masz?
– Nie mam, jaśnie wielmożny panie.

Hrabia rozkazuje hajdukowi:
– Dać mu dwadzieścia pięć nahajek!

Żyd wciąga z powrotem portki na zbolale ciało i czym prędzej posyła konnego gońca do arendarza z sąsiedniej wsi, który w te pędy zapatruje się w miód kasztelański.

Druuga karczma:
– Ej, Moszku, gorzałę masz?
– Mam, jaśnie wielmożny panie.
– A piwo masz?
– Mam, jaśnie wielmożny panie.
– A miód kasztelański masz?
– Mam, jaśnie wielmożny panie.
– A węgrzyna masz?
– Nie mam, jaśnie wielmożny panie.

– Dać mu dwadzieścia pięć nahajek! Trzecia karczma:

– Ej, Moszku, wódkę masz?
Arendarz kłania się magnatowi do nóg i powiada:

– Jaśnie wielmożny panie! Panu nie trzeba ani wódki, ani piwa, ani miodu, ani węgrzyna... Panu potrzebny jest żydowski zadek. Proszę!

Któryś z potomków krewkiego hrabiego z poprzedniej anegdoty przejeżdża przez rynek w Buczaczu i każe zatrzymać lando obok precelarki Bajli.

– Ej, Żydówka! Ile kosztuje jeden precel?
– Grajcara.
– A ile tam tych preceli?
– Dwieście.
– Masz tu dwa guldeny i dawaj wszystkie!
– Nie mogę, proszę łaski jaśnie oświeconego pana hrabiego...
– A to czemu, he? – dziwi się hrabia.
– No bo czym ja będę dziś handlowała?...

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Klasztory rzymskokatolickie na wschodzie Rzeczypospolitej: bernardyni (cz. II)

Kontynuujemy zapoznanie Czytelników z mało znanymi ośrodkami zakonu bernardynów na Ukrainie.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Aby dotrzeć do mało znanego klasztoru w miejscowości **Iwanówka** w Rożyszczeńskim rejonie należy minąć wioskę Demidówka i trasę T-0303 przez Łuck i M19 dojechać do wioski Peresypna (unikalne muzeum I wojny światowej). Tam skręcamy w prawo i przez Milsk i Beregowie dojeżdżamy na miejsce.

W tym głębokim Polesiu zaskoczył mnie wieczór i musiałem przenoćować na polanie pomiędzy Beregowem a Duchczym i wydaje mi się, że obecność dusz oo. bernardynów, do których klasztoru podążałem, pomogła mi przetrwać noc bez nieproszonej gości, z maksymalnym komfortem, możliwym w namiocie.

Przed I wojną światową Iwanówka była miasteczkiem. Jednak po silnym ostrzale artylerii niemieckiej została kompletnie zrujnowana i już nie odrodziła się. Uszkodzony wówczas został również klasztor bernardynów, od 1833 roku należący już do prawosławnych. Obiekt prawdopodobnie



Cerkiew św. Piotra i Pawła w Iwanówce, przebudowana z bernardyńskiego kościoła

jest też okrągłe okienko na fasadzie z wizerunkiem krzyża. Po prawej od cerkwi leżą ruiny dawnego klasztoru, niegdyś tworzące ze świątynią jedną całość. W zachowanych celach zakonników miejscowa ludność przechowuje siano.

Świętego. Do fundacji weszła również działka, należąca do katolickiej parafii św. Jakuba, za którą zobowiązała się zapłacić gmina żydowska, jako dług wobec fundatorki Staniszewskiej. Gdy ci ostatni nie zapłacili, proboszcz kościoła św. Jakuba ks. Maciej Popławski napadł na Bernardynów, wskutek czego dwoje z nich zostało rannych, a zakonnik Kapanar zginął. Sąd, do którego zwrócił się zakon, zmusił ks. Popławskiego do odszkodowania wydatku na pogrzeb, przekazania bernardynom pewnej ilości wosku i wystawienie w miejscu śmierci br. Kapanara kaplicy Jezusa Frasobliwego. Kaplica stała jeszcze w połowie XIX wieku. Przedstawiano ją na wielu obrazach, a została zniszczona prawdopodobnie po przekazaniu klasztoru prawosławnym.

Pierwotnie kościół i klasztor były drewniane. Podczas najazdu Chmielnickiego obiekt ograbiono i podpalamo. Jednak zakonnikom z przeorem o. Antonim Janiszewskim udało się zbiec. Podczas najazdu kozaków na Łuck zginęło około 4 tys. mieszkańców, których pochowano na gruntach bernardyńskich. Pod koniec XVII wieku kościół znów spłonął po tym, gdy został podpalony przez organizację, który chciał ukryć kradzież.

W 1720 roku na koszty Adriana Kalińskiego po raz kolejny odbudowano klasztor – tym razem wzniesiono już mury. Pod nim wymurowano też trzy podziemne przejścia. Nowy klasztor otrzymał kształt podkowy, co było dość nietrójnym dla budowli sakralnych ówczesnej Rzeczypospolitej. Budynek klasztoru miał dwie wieże, wskazywało to na jego charakter obronny.

Ponieważ kościół klasztoru miał być pod wezwaniem NMP-Róży Duchowej, jego nowy kształt, zaprojektowany przez samego Kalińskiego, miał przypominać różę. Budowę rozpoczęto, ale nie spodobała się zakonowi i prace wstrzymano. Wreszcie przyjęto projekt Pawła Giżyckiego, do jego zaś realizacji przyczyniły

się datki szlachty, w tym Radziwiłłów. Budowa trwała bez mała lat 40 i świątynię konsekrowano dopiero pod koniec XVIII wieku. W ołtarzu głównym umieszczono obraz św. Franciszka pędzla Włocha Rottani z roku 1765.

wosławnych w Łucku było zaledwie 10%, wobec tego minęło kolejnych 10 lat, zanim opuszczoną i już rujnąjącą się świątynię zaczęto przebudowywać. W 1879 roku cerkiew konsekrowano. Otrzymała wielką banię nad transeptem i dzwonnice nad wejściem. Wielki dzwon ofiarował cerkwi car Aleksander III. Prawdopodobnie podczas tej przebudowy zniszczone zostały w kościele epitafia szlachty. Inne wyposażenie kościelne przeniesiono do katedry w Żytomierzu i gdy zabrakło pieniędzy na ostateczną przebudowę, rozebrano galerie, łączące klasztor z kościołem, cegłę sprzedano, a z tych funduszy ukończono przebudowę.

Pod koniec XIX wieku więzienie w klasztorze zamieniono na rosyjskie gimnazjum, przebudowując fasady budynku. W okresie międzywojennym nawoływano do rewindykacji świątyni i przywrócenia jej katolikom, ale bezskutecznie. Jedynie gimnazjum w klasztorze zamieniono na bibliotekę publiczną.

Dobiegła końca kolejna wojna i w czcigodnych murach przywró-



Katedra prawosławna w Łucku – dawna świątynia bernardyńska

jako obronny w 1629 roku założył ktoś z rodziny Wiśniowieckich. Drewniane prawosławne banie na pierwotnej wieży powstały tu dopiero w 1879 roku. Dziś jest to cerkiew pw. św. Piotra i Pawła. Klucze od niej ma o. Piotr, mieszkający przy końcu uliczki, zaczynającej się od prezbiterium. Jeżeli uda się wam go odnaleźć, to będzie okazją ujrzeć interesujący ołtarz, pozostały za ikonostasem. Prawdopodobnie pochodzi on z czasów bernardyńskich. Typowo „katolickie”

Za wioską z mostu nad Stochodem roztaczają się wspaniałe widoki Polesia. Doprawdy, warto zatrzymać się tu na dłużej, rezygnując z turystycznej gonitwy...

Kolejny, niegdyś wspaniały katolicki klasztor, należący pierwotnie do oo. bernardynów, leży przy placu Teatralnym w **Łucku**. Ufundowała go sędzina Agnieszka Staniszevska w 1643 roku, wykupując dla klasztoru teren przy drewnianym kościele Krzyża



Pobernardyński klasztor w Żytomierzu

Nie zagospodarowali się bernardyni na dobre w nowym klasztorze, jak został odebrany przez władze carskie i przekazany wojsku. Po kilku latach udało się arcybiskupowi Kacprowi Cieciszowskiemu klasztor odebrać, z przeznaczeniem pod swoją rezydencję. Jednak w 1853 roku klasztor został skasowany. Pomieszczenia klasztorne przekształcono na więzienie, ale kościół jeszcze 20 lat służył wiernym, jako świątynia katolicka. Ostatecznie też został odebrany i przekazany prawosławnym na cerkiew św. Trójcy. W tym czasie pra-

cono więzienie – tym razem katownię NKWD. Po latach umieszczono tu wydział historyczny Instytutu Pedagogicznego.

Obecnie w klasztorze od zewnątrz mieści się kilka biur firm prywatnych i kawiarnia, od wewnątrz zaś wejście do niewielkiego klasztoru żeńskiego. Cerkiew św. Trójcy nigdy nie została zamknięta przez władze sowieckie i dziś mieści się tu cerkiew katedralna kijowskiego patriarchatu. Wewnątrz zachowało się tradycyjne katolickie wnętrze, ale z dawnych czasów pozostała jedynie ambo-

na. Freski pochodzą z początku XX wieku i tworzył je Czech Paralak, później Lidia Spaska. Podczas prac budowlanych nowego seminarium zniszczono stary kurhan i pochówki z XVII wieku. Pomimo apeli Komitetu ochrony spuścizny narodowej, niktogo za to nie ukarano.

Historycznie tak się złożyło, że w **Żytomierzu** i obwodzie żytomierskim mieszka najwięcej Polaków na Ukrainie. Mało gdzie widziałem w świątyniach tylu wiernych, przeważnie młodzieży, jak w żytomierskim klasztorze bernardynów pw. św. Jana z Dukli, leżącego w samym centrum miasta, przy ul. Kijowskiej obok głównego placu miasta.

Jako początek historii klasztoru źródła podają rok 1761. Rozbieżności dotyczą informacji o fundatorach klasztoru. Strona internetowa kościoła podaje, że był nim król polski August III. Natomiast krajoznawcy Jacek Tokarski i Zbigniew Hauser piszą, że był to starosta żytomierski Jan Kajetan Iliński. W każdym razie wiadomo, że świątynia była początkowo drewniana, ale klasztor budowano od razu murowany, wobec czego jest on jedną z najstarszych budowli w mieście. Nazwano konwent na cześć św. Jana z Dukli, którego relikwie przechowywane są we Lwowie.

W roku 1820 kościół z nieznanymi przyczyni spłonął. Natychmiast przystąpiono do budowy murowanej świątyni, która została ukończona po 22 latach. Ponieważ architektura bernardynów była bardziej urozmaicona od np. klasztorów kapucynów, wobec tego świątynia stała się jedną z najwspanialszych budowli w mieście. Wiadomo, że oprócz głównego było tu jeszcze cztery ołtarze boczne. Szczególną czią otaczano obraz św. Antoniego z Padwy, który miano za cudowny.

Po ukończeniu świątyni, aby przedrzeć władze carskie i nie doprowadzić do kasaty klasztoru, konsystorz katolicki w Petersburgu przekazał cały obiekt pod seminarium duchowne. W latach 1851–1852 studował tu przyszły abp warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński, którego w 2009 roku kanonizował papież Benedykt XVI. Arcybiskup Feliński wstawił się tym, że przeciwstawił się terrorowi rosyjskiemu podczas powstania

styczniowego, o czym napisał do cara Aleksandra II. Został za to skazany na 20 lat zsyłki do Jarosławia bez prawa korespondencji z Polską i opuszczenia miasta. Po uwolnieniu zamieszkał w wiosce pod Borszczowem (obw. Tamopolski), gdzie zmarł i został pochowany. W czasie inwazji Budionnego, jego relikwie zostały przeniesione do katedry warszawskiej. 6 października 2013 roku z okazji 250. rocznicy kościoła pw. św. Jana z Dukli na jego murze odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą św. Zygmuntovi Szczęsnemu Felińskiemu.

Seminarium katolickie w Żytomierzu zostało zlikwidowane w 1918 roku, ale świątynia, jako parafialna, działała tu dopóki nie umieszczono tu przed wojną kina. Podczas rekonstrukcji w czasach sowieckich placu – wówczas im. Lenina – rozebrano trzykondygnacyjną dzwonicę z wejściem do kościoła i część zabudowań klasztornych. Następnie na ich miejscu wybudowano dziewięciopiętrowy blok mieszkalny. W tym czasie świątynia pełniła funkcję Domu kultury i muzeum geologicznego, zaś w celach klasztornych ulokowano komisariat wojskowy. Dopiero po ogłoszeniu przez katolików w Żytomierzu głódówki, w 1990 roku oddano im na wpół zrujnowany kościół, a po kilku latach – część pomieszczeń klasztornych.

Początkowo kościół przejęli palotyni, ale wkrótce biskup Jan Purwiński zwrócił klasztor jego prawnym właścicielom – braciom franciszkanom. Wówczas siłami wiernych zaczęto wielką odbudowę kościoła: zmieniono orientację kościoła, wybudowano czterokondygnacyjną dzwonicę i wejście od wschodu. Do dziś wszystkie główne prace zakończono i trwa jedynie ozdabianie wewnątrz. Ze starego wyposażenia nie pozostało nic, wobec czego wszystko jest nowoczesne. W 2006 roku ostatecznie komisariat opuścił swe pomieszczenie i życie zakonne odnowiono w pełni. Zachowały się sklepione korytarze i wewnętrzny wirydarz.

Dziś przy parafii św. Jana z Dukli działa kilka grup modlitewnych i chórów. Bracia, jak niegdyś, prowadzą aktywną działalność duszpasterską, opiekując się osobami starszymi, samotnymi i sierotami.

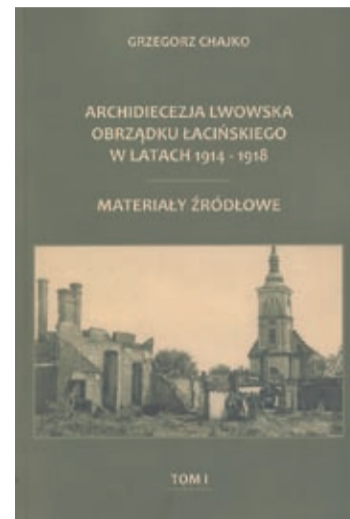
Nowa książka o archidiecezji lwowskiej

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości zainspirowała wielu badaczy historii najnowszej do podjęcia tematyki związanej z tym jubileuszem. Badania te zaowocowały licznymi publikacjami naukowymi i popularnonaukowymi. W nurt ten wplata się także książka Grzegorza Chajki z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, który opracował i wydał pierwszy tom materiałów źródłowych do dziejów archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1914–1918.

HELENA BRZESKA

Podjęcie tego tematu przez autora wydaje się bardzo cenne. Po wszechnie bowiem wiadomo, że tereny Małopolski Wschodniej zostały objęte w okresie I wojny światowej intensywnymi działaniami wojennymi, stały się areną ciężkich walk pomiędzy armiami zaborców, ale wciąż temat udziału Kościoła rzymskokatolickiego w tej wojnie, a także poniesionych przez niego strat, pozostaje nieporuszony i niezbadany. Lukę tę z pewnością zaczyna wypełniać wydana drukiem publikacja. Zawiera ona 169 dokumentów, podzielonych na 23 dekanaty, a w ich ramach na parafie w porządku alfabetycznym. Jak dotychczas, nie udało się odnaleźć tekstów odnoszących się do dekanatów: Czortków, Lwówmiasto, Podhajce i Skalał oraz dwóch bukowińskich: Radowce i Suczawa. Precyzyjnie charakteryzują one sytuację lokalnego Kościoła, co wynika z faktu, że zostały zredagowane zgodnie z narzuconym przez Konsystorz Metropolitalny we Lwowie szablonem odpowiedzi.

Na ich podstawie rysuje się niestety przykry obraz lokalnego Kościoła rzymskokatolickiego, który szczycąc się swoją wielowiekową tradycją i bogactwem w zakresie architektury, kultury i sztuki, w ciągu zmagania wojennych stał się wielkim pobojuwiskiem. Spośród dotychczas odnalezionych dokumentów aż kilkadziesiąt związanych jest bezpośrednio z rekwizycją dzwonów – ewidencjonują je, bądź opisują okoliczności ich konfiskaty. Dotyczy to nie tylko kościołów parafialnych, ale również kaplic filialnych, gdyż niektóre z nich także je posiadały. Autorzy relacji bardzo często podawali wielkość i średnicę dzwonów, opisywali zachowane na nich inskrypcje, a w niejasnych sytuacjach przesyłali nawet spisane ze świadkami protokoły, w których podawano okoliczności fundacji lub rekwizycji,



w przypadkach, kiedy danego duchownego nie było w parafii.

Kolejną ważną grupę zniszczeń stanowiły te widoczne w budynkach i wyposażeniu świątyń oraz w infrastrukturze gospodarczej parafii. Przewijają się one przez zdecydowaną większość dokumentów. Duchowni informowali o uszkodzeniach kościołów i kaplic, w różnym zresztą stopniu. W przypadku zaś obiektów w Milnie, Założcach, Szczurowicach, Narolu czy Kamionce Strumiłowej odnotowali niemal całkowite lub zupełne ich zniszczenie. Wrocie wojska nie oszczędzały nawet nieuszkodzonych kościołów, jak np. w Tadaniu, w którym żołnierze świadomie „z psoty” zniszczyli część wyposażenia, paramentów liturgicznych i bielizny kościelnej. Najbardziej kuriozalny jednak rabunek nastąpił w Winnikach, gdzie z piwnicy na plebanii proboszcza rzymskokatolickiego zostało skradzione wino. Przystępstwa dokonał, jak wskazują edytowane dokumenty, miejscowy kościelny grekokatolicki na polecenie swojego proboszcza.

Wojska wszystkich armii nie oszczędzały w rabunkach budynków gospodarczych należących do parafii. Większość z nich została rozebrana, a materiały, z których je wykonano, żołnierze wykorzystali do umacniania okopów. Ploty otaczające ko-

ścioły i inne obiekty często spalono, a wszelkiego rodzaju zwierzęta hodowlane i zapasy żywnościowe rozgrabiono i spożytkowano dla potrzeb walczących. Zasięwy przeznaczano zaś na pokarm dla koni.

Na obecnym etapie udało się jedynie odnaleźć pojedyncze relacje księży opisujące sytuację wojenną, walki pozycyjne wrogich armii, zachowanie się zwykłych żołnierzy oraz ludności. Ten stan może wynikać z prostego faktu, że tych elementów po prostu nie dokumentowano, gdyż dla wszystkich ówczesnych ludzi stanowiły one zwykłą codzienność.

Z niektórych parafii zachowało się po kilka dokumentów dotyczących pierwszej wojny światowej, z różną daturą. To bardzo cenny zbiór, dający możliwość analizy postępu działań wojennych bądź destrukcji. Jeśli w którymś z nich zachowała się relacja mówiąca, że żadnych szkód nie odnotowano, to również została ona włączona do niniejszego zbioru, gdyż daje to pogląd na rozwój wydarzeń i może być też cenną informacją dla historii danej miejscowości.

W znalezieniu niezbędnych informacji będą zapewne przydatne zamieszczone na końcu tomu indeksy geograficzny i osobowy, zaś w aneksie fotograficznym można odnaleźć reprodukcje niektórych z opisywanych obiektów, także tych przedstawiających zniszczenia. Z tych ostatnich niektóre nie były dotąd publikowane.

Wszystkie zamieszczone w niniejszej książce dokumenty pochodzą z Archiwum im. abp. Eugeniusza Baziaka w Krakowie. Wskutek dużego ich rozproszenia w zasobie całego Archiwum oraz aktualnie trwających prac porządkowych niemożliwe stało się zamieszczenie wszystkich w jednym woluminie. W związku tym publikacja ta będzie kontynuowana w podobnym układzie, tzw. systemem holenderskim, w kolejnym przygotowywanym już do druku tomie.

Klub Sportowy „Pogoń” Lwów ogłasza nabór chłopców i dziewcząt do szkoły piłki nożnej



Szanowni Rodzice! Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: www.youtube.com/user/KurierGalicyjski i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.



Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”. Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji

Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2017, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012–2017. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH



za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +380 342543461 e-mail: nataliakostyk@wp.pl**

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Bruchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowiec, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symfero-polska

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporo-roska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Donieck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00



Wyrazy współczucia
pograżonej w smutku Córce i Rodzinie

śp.
Czesława Migdala
zm. 16.11.2018 r.

wieloletniego nauczyciela lwowskiej Szkoły Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny z polskim językiem wykładowym, wychowawcy kilku pokoleń młodych Polaków we Lwowie

Pozostanie w naszej pamięci jako wzorcowy, oddany swej pracy i wierny polskim tradycjom pedagog i opiekun dzieci i młodzieży.

R. I. P.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie
Rafał Wolski
i współpracownicy



Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 20 listopada 2018 roku w wieku 79 lat
po długiej i ciężkiej chorobie
zaopatrzone sakramentami świętymi zmarł

śp. **Adam Kokodyński**

Ukochany Mąż, Ojciec i Brat
Pogrzeb odbył się 28 listopada w Krakowie

pograżona w smutku rodzina



Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o zakończeniu ziemskiego pielgrzymowania śp. lekarza endokrynologa,
wiceprezesa I Zarządu TKPZL we Lwowie

śp. **Adama Kokodyńskiego**

Inicjatora odtworzenia Zespołu Pieśni i Tańca „Lwowiacy”,
delegata na I Światowy Zjazd Polaków i Polonii w Rzymie
z wizytą u papieża Jana Pawła II

Łączymy się w żalobie i bólu z Rodziną i bliskimi Zmarłego
Cześć Twojej pamięci słynny i niezapomniany LWOWIAKU!

prezes LMDMSO Stanisław Durys
i „Polski Zespół Pieśni i Tańca „LWOWIACY”

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe. **Sko-rzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908



Składamy szczerze wyrazy współczucia, głębokiego żalu i słowa otuchy
Pani Zofii Drohobyckiej z powodu śmierci jej brata

śp.
ADAMA KOKODYŃSKIEGO

Klub Kobiet przy SPPZL



Dotarła do nas wiadomość,
że po ciężkiej chorobie odszedł do wieczności

śp. **Adam Kokodyński**

lwowianin, lekarz endokrynolog,
współzałożyciel TKPZL
łączymy się w bólu z Rodziną zmarłego
i składamy wyrazy naszego głębokiego współczucia

pacjenci, koleżanki i koledzy

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ grudzień 2018

1 grudnia, sobota, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN), W. A. Mozart**, początek o godz. 18:00
 2 grudnia, niedziela, **MUZYKA ADWENTOWA**, początek o godz. 15:00
opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN), W. A. Mozart, początek o godz. 18:00
 6 grudnia, czwartek, **opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Gułak-Artemowski**, początek o godz. 18:00
 7 grudnia, piątek, **opera „CYRULIK SEWILSKI”, G. Rossini**, początek o godz. 18:00
 8 grudnia, sobota, **RECITAL FORTEPIANOWY**, początek o godz. 15:00
balet „ŚWIĘTO WIOSNY, „PULCINELLA”, I. Strawiński, początek o godz. 18:00
 9 grudnia, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia**, początek o godz. 12:00
MUZYCZNE DIALOGI, początek o godz. 15:00
balet „ŚWIĘTO WIOSNY, „PULCINELLA”, I. Strawiński, początek o godz. 18:00
 13 grudnia, czwartek, **opera „MADAM BUTTERFLY”, G. Puccini**, początek o godz. 18:00
 14 grudnia, piątek, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski**, początek o godz. 18:00
 15 grudnia, sobota, **opera „SKRADZONE SZCZĘŚCIE”, J. Mejtus**, początek o godz. 18:00
 16 grudnia, niedziela, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski**, początek o godz. 12:00
koncert BAJKA NA STRUNACH, początek o godz. 15:00
opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00
 19 grudnia, środa, **opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia**, początek o godz. 12:00
 20 grudnia, czwartek, **operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, J. Strauss**, początek o godz. 18:00
ŚWIĄTECZNE PRZEBOJE, początek o godz. 19:00
 21 grudnia, piątek, **balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski**, początek o godz. 18:00
 22 grudnia, sobota, **opera „CYGANERIA” (BOHÈME), G. Puccini**, początek o godz. 18:00
 23 grudnia, niedziela, **balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski**, początek o godz. 12:00
KONCERTOWE FANTAZJE, początek o godz. 15:00
opera „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00
 27 grudnia, czwartek, **balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski**, początek o godz. 18:00
 28 grudnia, piątek, **opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia**, początek o godz. 12:00
balet „DZIADEK DO ORZECHÓW”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00
 29 grudnia, sobota, **opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00
 30 grudnia, niedziela, **program koncertowy „BÓG Z NAM! ZROZUMCIE, NARODY!”**, początek o godz. 12:00
program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60
 e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ I OGŁOSZENIA
 PROSIMY KIEROWAĆ na e-mail:

kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.11.2018, Lwów

| KUPNO UAH | SPRZEDAŻ UAH | |
|-----------|--------------|-------|
| 28,15 | 1 USD | 28,60 |
| 31,82 | 1 EUR | 32,58 |
| 7,37 | 1 PLN | 7,57 |
| 36,10 | 1 GBR | 37,05 |
| 3,70 | 10 RUR | 4,30 |

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
 tel.: +38 044 230 07 00
 fax: +38 044 230 07 43
 +38 044 270 63 36

e-mail:
 kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
 http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
 ul. B. Chmielnickiego 60
 tel.: +38 044 284 00 40
 faks: +38 044 234 99 89
 e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
 http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45
 tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31
 +38 044 279 45 37, 279 33 40
 fax: +38 044 278 11 40
 e-mail: kiev@trade.gov.pl
 http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

- VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
 skrytka pocztowa nr 1565
 Львів 79013
 абонентська скринька № 1565
 siedziba gazety:
 Iwano-Frankiwsk 76002
 ul. Iwasiuka 60,
 Івано-Франківськ,
 вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54 34 61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 253 15 20

+38 094 993 35 20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровічки М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківському відділенні ПАТ

„КРЕДОБАНК”,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстра-

цію серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Mirosław Rowicki

(Marcin Romer)

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

batiarka@gmail.com

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Czesława Żaczek,

Beata Kost, Elżbieta Zielińska, Katar-

zynna Łoza, Dariusz Materniak, Elż-

bieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak,

Michał Piekarski, Leonid Golberg,

Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,

Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz

Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmy-

tro Wesolowski, Leon Tyszczenko, Adam Lelonek, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Aleksy Kokorew, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, niezamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Za dostawę gazety w przedpłacie odpowiada Lwowska dyrekcja УДППЗ „Укрпошта”, tel.: 032 238 82 73.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polską i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.



ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”.

Indeks na prenumeratę 98780

Indeks przedpłaty 98780

Gazeta wychodzi 2 razy

na miesiąc.

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2019!

Ukazała się kolejna, dwunasta już,
edycja „Kalendarza Kresowego”
Kuriera Galicyjskiego – na rok 2019!

Kalendarz Kresowy 2019

Kupując Kalendarz Kresowy, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

www.kuriergalicyjski.com
 email: kuriergalicyjski@wp.pl
 tel.: +380 322 53 15 20
 +380 342 54 34 61

Zamówienia prosimy składać
pod adresem naszej redakcji:

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

telefon: 0-0380 (342) 543461

Cena: na Ukrainie 25 UAH + koszty wysyłki;

w Polsce 19 PLN razem z wysyłką

(przy zamówieniu powyżej 5 sztuk – 17 PLN)

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

<http://kuriergalicyjski.com/ogloszenia/7134-kalendarz-kresowy-2019>

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,75 UAH

3 miesiące – 35,25 UAH

6 miesięcy – 70,50 UAH

12 miesięcy – 132,60 UAH

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w Warszawie, w Biurze Turystyki KALINKA, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”. Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty
pocztowej:

1 miesiąc – 5,40 UAH,

3 miesiące – 16,20 UAH,

6 miesięcy – 32,40 UAH,

12 miesięcy – 64,80 UAH



Partnerzy medialni

